

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995



(520)



SPIS TREŚCI ZA ROK 1995

ARTYKUŁY	Zeszyt
<i>Barbara Bartnicka</i> : Słownictwo polskich XVI-wiecznych pieśni pasyjnych	2
<i>Stanisław Bąba</i> : Innowacje frazeologiczne — analiza, kryteria oceny	4
<i>Małgorzata Bera</i> : O funkcjach przyimka <i>wobec</i> w strukturze zdania	5-6
<i>Jerzy Biniewicz</i> : Kryteria oceny językowej terminów (nauki ścisłe)	9-10
<i>Ewa Błachowicz-Wolny</i> : Plotka albo poczta pantoflowa jako ulubiona forma komunikacji międzyludzkiej	2
<i>Maria Borejszo</i> : Osobliwości językowe polskich pieśni adwentowych	7
<i>Maria Borejszo</i> : O wariantowości tekstów polskich kolęd	8
<i>Igor Borkowski</i> : Wartościowanie etyczne jako źródło nacechowania emocjonalnego niektórych terminów z dziedziny języka polityki	9-10
<i>Jerzy Brzeziński</i> : Zjawiska leksykalne i stylistyczne w teorii i praktyce pisarskiej Kazimierza Brodzińskiego	4
→ <i>Marian Bugajski</i> : O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej	4
<i>Marian Bugajski</i> : Przejawy snobizmu w komunikacji językowej	3
<i>Wojciech Chlebda</i> : <i>Cheops prozy, Pcim i balceroid...</i> Derywaty nazw własnych a leksykografia	2
<i>Wanda Decyk</i> : Próba opisu polskiej gwary we wsi Wierszyna	8
<i>Antoni Furda</i> : Kultura współżycia języków	9-10
<i>Włodzimierz Gruszczyński</i> : Na marginesie <i>Słownika polsko-szwedzkiego</i> Jacka Kubitsky'ego	8
<i>Włodzimierz Gruszczyński</i> : Polszczyzna w czterojęzycznym wokabularzu z 1705 r.	7
<i>Antonina Grybosiowa</i> : Rola anegdoty w pragmalinguistyce	3
<i>Hanna Jadacka</i> : Kryteria oceny faktów morfologicznych w języku (Fleksja)	4
<i>Aleksandra Jankowska, Magda Pastuchowa</i> : Niebezpieczna kompetencja	8
<i>Ewa Kołodziejek</i> : Kilka uwag o kryterium zwyczaju językowego	9-10

Jan Kurowicki: Kulturowe konteksty narracji reporterskiej	9-10
Maria Lesz-Duk: O pewnych fakultatywnych wariantach syntak- tycznych we współczesnej polszczyźnie	5-6
Władysław Lubaś: Kilka uwag o kodyfikacji publicznej wymowy polskiej	4
Marek Łaziński: O pojęciu perfectivów tantum i różnych kryteriach ich wydzielenia	5-6
Małgorzata Marcjanik: Funkcje komunikacyjne performatywu prze- praszam	2
Alicja Nowakowska: Frazeologia w <i>Słowniku języka polskiego</i> S.B. Lindego	8
Jan Ożdżyński: Niektóre cechy gatunkowe orędzia (w świetle zjawisk z kręgu nowomowy)	1
Jan Ożdżyński: Niektóre możliwości gramatyki komunikacyjnej w opisie telewizyjnych rejestrów wypowiedzi	7
Jolanta Piwowa: Aspekt czasowników z prefiksem <i>u-</i> we współ- czesnym języku polskim	1
Jarosław Reszka: Obmowa a plotka, donos i oczernianie — rozwa- żania semantyczne	2
Marek Ruszkowski: Zastosowanie kryterium funkcjonalnego w normatywnym wartościowaniu pleonazmów i tautologii	9-10
Grażyna Sawicka: Kłopoty z nowym <i>autem</i>	1
Grażyna Sawicka: Norma a problem tak zwanych „zapożyczeń”	9-10
Halina Satkiewicz: Zakres przydatności kryterium funkcjonal- nego w ocenie zjawisk językowych	9-10
Elżbieta Sękowska: Status dialektu polonijnego wobec polszczyzny ogólnej	3
Tadeusz Szczerbowski: Z problemów krytyki przekładu: <i>Ulisses</i> Jamesa Joyce'a	9-10
Beata Szumińska: Łączliwość składniowa i semantyczno-leksykalna wyrażeń <i>bez mała, blisko, niespełna</i>	7
Bogdan Walczak: Przegląd kryteriów poprawności językowej	9-10
Grzegorz Walczak: O metodzie analizy słowotwórczej Witolda Doroszewskiego	7
Krystyna Waszakowa: Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny	3
Krystyna Waszakowa: O najnowszym słowniku języka polskiego polemicznie	1
Krystyna Wojtczuk: <i>Suchotuska, nieśmiertelnik, suchotnik</i> czyli wariantywne nazwy kwiatów ozdobnych we współczesnej polsz- czyźnie	8

BIBLIOGRAFIA

- Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski, Iza Winiar-
ska: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych
drukami w roku 1994 5-6

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Hanna Karaszczuk, Janusz Rieger: O błędach łuckich Ukraińców uczących się polskiego</i>	1
<i>Halina Karaś: Cechy fonetyczne i fleksyjne potocznej polszczyzny mówionej na Łotwie</i>	3

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Anna Basara: Z prac nad Ogólnostowiańskim atlasem językowym. Sprawozdanie z konferencji w Ochrydzie (17.09-21.09.1995)</i>	8
<i>Iwona Cechosz: Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego</i>	3
<i>Kazimierz Długosz: „Dom w języku i kulturze” (Konferencja naukowa — Szczecin 22-24 marca 1995 r.)</i>	7
<i>Magdalena Foland-Kugler: Wakacyjne kursy języka polskiego w „Polonicum” (Warszawa — lato 1995). Kurs „A”</i>	9-10
<i>Piotr Garncarek: Międzynarodowa Konferencja Naukowa Polonistów „Język polski w kraju a za granicą” (Warszawa 14-16 września 1995 r.)</i>	7
<i>Halina Horodyska: Kaszubska sesja wyjazdowa</i>	8
<i>Ewa Małachowska: LIII Zjazd Naukowy PTJ</i>	4
<i>Anna Mazanek: Wakacyjne kursy języka polskiego w „Polonicum” (Warszawa — lato 1995). Kurs „B”</i>	9-10
<i>Jolanta Mędelaska: Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie. Odpowiedź Irenie Masojć</i>	7
<i>Józef Porayski-Pomsta, Björn Wiemer: Badania nad wielojęzycznością rodzin etnicznie heterogenicznych w Wilnie</i>	4
<i>Jadwiga Puzynina: Sprawozdanie z 6. Kongresu „EUROLEXU” (= European Association for Lexicography), Amsterdam 1994</i>	2
<i>Zygmunt Saloni: Akord (o pewnym błędzie językowym)</i>	4
<i>Katarzyna Tomczak: Językowa kategoryzacja świata (konwersatorium z cyklu „Światy za słowami”)</i>	1
<i>Jan Wawrzyńczyk: O niby-słowie ostrząs</i>	8
<i>W.P.: Forum Kultury Słowa we Wrocławiu</i>	8

RECENZJE

<i>Edyta Bańkowska: Aldona Skudrzykowa, Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej, Katowice 1994</i>	5-6
<i>Jan Basara: Józef Kaś, Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)</i>	9-10
<i>Wanda Decyk: Elżbieta Sękowska, Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-semantyczne, Warszawa 1993</i>	2
<i>Magdalena Kuratczyk: Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993</i>	1

Andrzej Maria Lewicki: Erika Worbs, <i>Theorie und Praxis der slawisch-deutschen Phraseographie</i> , Liber Verlag Mainz 1994	2
Władysław Miodunka: Tadeusz Piotrowski, <i>Z zagadnień leksykografii</i> , Warszawa 1994	1
Jan Ożdżyński: Teodozja Rittel, <i>Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka</i> , Kraków 1994; Teodozja Rittel, <i>Metodologia lingwistyki edukacyjnej</i> , Kraków 1994	3
Anna Pajdzińska: <i>Słownictwo etyczne Cypriana Norwida. Część 1: Prawda, fałsz, kłamstwo</i> , Warszawa 1993	1
Nina Perczyńska: „Zeszyty Łużyckie”	3
Dominika Pluskota: Piotr Kakietek, <i>Polsko-angielski słownik frazeologiczny. Polish-English Phraseological Dictionary</i> , Warszawa 1993	2
Mirostław Skarżyński: Andrzej Markowski, <i>Tyle trudnych słów... Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji</i> , Warszawa 1995	7
Karol Świetlik: Maciej Grochowski, <i>Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów</i> , Warszawa 1995	7
Elżbieta Skorupska-Raczyńska: <i>Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny. Materiały II Kolokwium Językoznawczego</i> , Szczecin 1994	2
Piotr Żmigrodzki: Ireneusz Bobrowski, <i>Gramatyka opisowa języka polskiego (zarys modelu generatywno-transformacyjnego)</i> , t. I: <i>Struktury wyjściowe</i> , Kielce 1995	4

CO PISZĄ O JĘZYKU

R.S.: <i>Charyzma i filozofia</i>	9-10
R.S.: <i>Grant? — Dokładnie tak!</i>	2
R.S.: <i>Język i styl naszych polityków</i>	5-6
R.S.: <i>Język i styl naszych polityków (2)</i>	7
R.S.: <i>Kuroniówka i falandyzacja</i>	8
R.S.: <i>Leasing, marketing, monitoring</i>	1
R.S.: <i>Nominacja i denominacja</i>	4
R.S.: <i>Potoczne i oficjalne nazwy samochodów</i>	3

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

A.M.: <i>Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie ogólnej</i>	2
H.S.: <i>Czy wychynąć jest składnikiem współczesnej polszczyzny? Obiektywizm czy obiektywność ocen?</i>	4
H.S.: <i>Kilka słów o etosie</i>	8
H.S.: <i>Kurczaki z różną czy kurczęta?</i>	5-6
H.S.: <i>Prawny — prawniczy; Normować — normalizować</i>	3
H.S.: <i>Przewaga liczebna czy liczbowa</i>	1
H.S.: <i>Znów o kłopotach z wyrazami obcymi</i>	9-10
H.S.: <i>Z obserwacji polszczyzny potocznej</i>	7

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

<i>Jolanta Piwovar</i> : Aspekt czasowników z prefiksem <i>u-</i> we współczesnym języku polskim	1
<i>Grzegorz Ożdżyński</i> : Niektóre cechy gatunkowe orędzia (w świetle zjawisk z kręgu nowomowy)	15
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : O najnowszym słowniku języka polskiego polemicznie	26
<i>Grażyna Sawicka</i> : Kłopoty z nowym <i>autem</i>	38

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Hanna Karaszczuk, Janusz Rieger</i> : O błędach łuckich Ukraińców uczących się polskiego	50
---	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Katarzyna Tomczak</i> : Językowa kategoryzacja świata (konwersatorium z cyklu „Światy za słowami”)	56
---	----

RECENZJE

<i>Magdalena Kuratczyk</i> : <i>Encyklopedia językoznawstwa ogólnego</i> . Wrocław-Warszawa-Kraków 1993	61
<i>Anna Pajdzińska</i> : <i>Słownictwo etyczne Cypriana Norwida</i> . Część 1: <i>Prawda, fałsz, kłamstwo</i> . Warszawa 1993	66
<i>Władysław Miodunka</i> : <i>Tadeusz Piotrowski, Z zagadnień leksykografii</i> . Warszawa 1994	70

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.</i> : <i>Leasing, marketing, monitoring</i>	75
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : <i>Przewaga liczebna czy liczbowa?</i>	82
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 243/95

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Jolanta Piwowar

0240

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U- WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM



Tematem niniejszego artykułu jest analiza odpowiedności aspektowych czasowników z prefiksem *u-* (zawartych w IX i XI tomie *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego — dalej SJPDor)¹.

Pomogła ona zbadać sposoby opracowania haseł czasownikowych w SJPDor² z punktu widzenia aspektu, ułożyć badane czasowniki, gdy to tylko było możliwe, w pary aspektowe, obejmujące odpowiedności sufiksalne i prefiksalne (w wypadku tych drugich jeden z członów pary nie znajdował się w materiale wyjściowym) i opracować listę czasowników z prefiksem *u-*. W szczególności analiza miała umożliwić odpowiedź na pytanie, czy przedrostek *u-* może pełnić funkcję czysto aspektową (to, że pełni funkcję modyfikacyjno-aspektową, tj. zmienia aspekt czasownika podstawowego z *ndk* na *dk*³, wnosząc również naddatek znaczeniowy, było oczywiste).

Przyczyną wielu trudności związanych z opisem aspektu jest możliwość interpretowania go jako zjawiska fleksyjnego⁴ lub słotwórczego. Częściej

¹ Artykuł został napisany na podstawie pracy magisterskiej wykonanej pod kierunkiem prof. dra hab. Z. Saloniego, należącej do cyklu prac magisterskich badających pod tym samym kątem różne prefiksy. Inne prace z tego cyklu poświęcone były przedrostkom: *do-* (M.H. Bieńczycka), *na-* (L.D. Pietruszewicz), *nad-*, *pod-* (E. Kurlowska), *o-* (*obe-*) (M. Włodarska), *od-* (I. Merten), *roz-* (D.B. Ćwik), *z-* (*s-*, *ś-*, *ze-*) (W.E. Domalewska), *za-* (D. Lunio). Do zbadania pozostały prefiksy: *po-*, *prze-*, *przy-*, *w-*, *wy-*, *wz-*.

² Pomocniczo (dla porównania) wykorzystano nowsze słowniki: *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, *Mały słownik języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej.

³ Przyjęłam formalną definicję aspektu, oddającą zresztą wiernie intuicję użytkowników języka. Według sformułowania SJPDor czasownik dokonany „nie jest używany w znaczeniu czasu teraźniejszego, nie tworzy czasu przyszłego złożonego, nie ma też imiesłowu współczesnego, ma natomiast czas przyszły prosty oraz imiesłów uprzedni; natomiast czasownik niedokonany ma czas teraźniejszy, imiesłów współczesny, czas przyszły złożony, nie ma natomiast imiesłowu uprzedniego” (I tom SJPDor, wstęp do tabel fleksyjnych).

⁴ Zob. *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzycowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984 (rozdz. *Fleksja aspektowa*).

jednak zalicza się go do zjawisk słowotwórczych. Takie też stanowisko zajmuję w tej pracy.

Chociaż odpowiedniości między członami par aspektowych nie są regularne, to jednak większość czasowników polskich wchodzi w opozycje aspektowe. Między członami par aspektowych zachodzą odpowiedniości albo prefiksalne, albo sufiksalne. Wyższy stopień regularności osiągają odpowiedniości sufiksalne. Ilustruje je tabela pomysłu J. Tokarskiego opracowana przez B. Skubiszewską-Klebanowską⁵.

Grupa	DOKONANE	Grupa	NIEDOKONANE
I	podślucham, podśluchać przyznam, przyznać	VIII IX	podśluchuję, podśluchiwać przyznaję, przyznawać
II	zjem, zjeść dowiem się, dowiedzieć się	I VIII	zjadam, zjadać dowiaduję, dowiadywać
III	dojrzeję, dojrzeć	I	dojrzewam, dojrzewać
IV	opracuję, opracować	VIII	opracowuję, opracowywać
Va	ziewnę, ziewnąć krzyknę, krzyknąć klepnę, klepnąć	I VII IX	ziewam, ziewać krzyczę, krzyczeć klepię, klepać
Vb	przysunę, przysunąć	I	przysuwam, przysuwać
Vc	dorosnę, dorosnąć	I	dorastam, dorastać
VI	pozwolę, pozwolić nastąpię, nastąpić wskoczę, wskoczyć	I IV VIII	pozwalam, pozwalać następuję, następować wskakuję, wskakiwać
VII	zapomnę, zapomnieć przewidzę, przewidzieć	I VIII	zapominam, zapominać przewiduję, przewidywać
IX	zabiorę, zabrać ukazę, ukazać	I VIII	zabieram, zabierać ukazuję, ukazywać
Xa	zabiję, zabić	I	zabijam, zabijać
Xb	naleję, nalać	I	nalewam, nalewać
Xc	podetnę, podciąć przyjmę, przyjąć	I IV	podcinam, podcinać przyjmuję, przyjmować
XI	oprę, oprzeć zawiodę, zawieść	I VI	opieram, opierać zawodzę, zawodzić

⁵ Jak stwierdza B. Skubiszewska (*Z zagadnień aspektu we współczesnym języku polskim*, praca magisterska — maszynopis, Warszawa 1967), tabela powinna umożliwić utworzenie odpowiedniego czasownika ndk od każdego dk, ale nieseryjność wykładników morfologicznych aspektu pozwala spełnić ten postulat tylko częściowo, ponieważ we wszystkich grupach znajdują się czasowniki dokonane, które nie mają swych odpowiedników niedokonanych (najwięcej takich czasowników jest chyba w grupie III).

Tabela ta ujmuje notowane systematycznie w słownikach w postaci tzw. haseł podwójnych aspektowe pary czasowników zróżnicowanych co do przyrostków. Odpowiedniości pomiędzy składnikami par w różnych rubrykach tabeli mają, jak się zdaje, różny stopień regularności i produktywności. Zaslęgują one na odrębną analizę. W pracy poświęconej jednemu przedrostkowi przyjmuję je więc jako dane i wykorzystuję przy analizowaniu konkretnych par aspektowych.

Analiza odpowiedności aspektowych staje się jeszcze bardziej skomplikowana, gdy mamy do czynienia z czasownikami prefiksalnymi. Z reguły bowiem prefiksy pełnią nie tylko funkcję zmiany aspektu na dokonany, lecz również modyfikują znaczenie czasownika pod innymi względami. Mogą także wpływać na inne właściwości form, np. modyfikować walencję składniową. Niektóre czasowniki nieprzechodnie, otrzymując prefiksy, stają się czasownikami przechodnimi. Prefiksy mogą też oddziaływać na zmianę rządu z biernikowego na dopełniaczowy⁶.

Przyjrzyjmy się głównym funkcjom przedrostka *u-*. SJP Dor poświęca mu osobne hasło:

u- 1. 'przedrostek tworzący czasowniki pochodne (a także wyrazy z nimi związane), z uwydatnieniem następujących ważniejszych odcieni, uzupełniających znaczenie czasownika podstawowego' a) 'doprowadzenie danej czynności do osiągnięcia jej skutku, do jej najwyższego stopnia, czasem z pokonywaniem trudności', np. *ubić*, *ubłagać*, *udręczyć*, *udusić*, *ufarbować*; b) 'zabranie, usunięcie czego, oddalenie się skąd', np. *ujechać*, *ujść*, *ulecieć*, *umknąć*, *usunąć*; c) 'oddzielenie części przedmiotu, zmniejszenie ilości, liczby, rozmiarów, ogarnięcie części zakresu', np. *uciąć*, *uderzać*, *ukopać*, *ukroić*, *ukruszyć*;

[Poszczególne czasowniki (zależnie od użycia) mogą przybierać różne odcienie znaczeniowe (zwykle spomiędzy omówionych poprzednio)]. Np. *ująć* a) *pochwycić* b) *wziąć część czego*; *unieść* a) *udźwignąć* b) *odnieść daleko*;

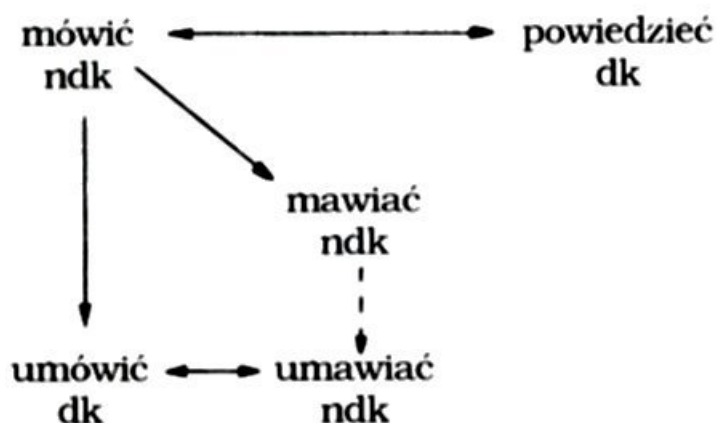
2. 'przedrostek tworzący (w połączeniu z przedrostkami czasownikowymi, zwykle grupy VI dk lub I ndk) — czasowniki pochodne od przymiotników lub rzeczowników', np. *ubezwładnić*, *ubezwłasnowolnić*, *ubłocić*, *ubóstwiać*, *ucieleśniać*, *uczłowieczyć*;

[Niekiedy formacje pochodne ograniczone są (w najczęstszych użyciach) do imiesłowu biernego i formy rzeczownikowej danego czasownika]. Np. *uduchowiony-uduchowienie*, *ugrzeczniiony-ugrzecznienie*⁷.

Artykuł hasłowy *u-* w SJP Dor zawiera informacje o pewnych znaczeniach i odcieniach znaczeniowych prefiksu oraz podstawowe dane z zakresu słowotwórstwa.

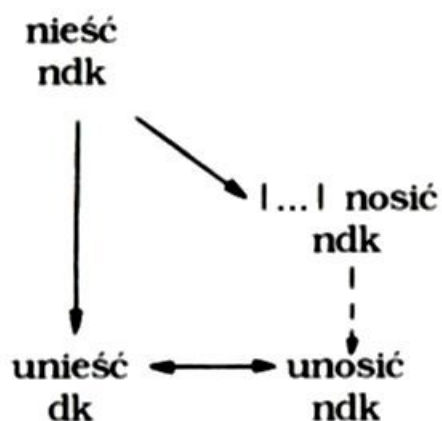
⁶ Wydaje się jednak, że w mniejszym stopniu wpływa na podobne zmiany prefiks *u-*: *pić co* — *upić czego* a. *co*, *piec chleb* — *upiec chleb* a. *chleba*, *suszyć grzyby* — *ususzyć grzyby* a. *grzybów* (dla porównania te same konstrukcje z prefiksem *na-* mają tylko jedną formę poprawną, np. *piec co* — *napić czego*, *pić co* — *napić się czego*). Jest to jednak raczej zjawisko marginalne.

⁷ Nowsze słowniki (por. przypis 2.) powtarzają tę informację: *u-* uwydatnia przede wszystkim odcienie znaczeniowe i uzupełnia znaczenia czasownika podstawowego.



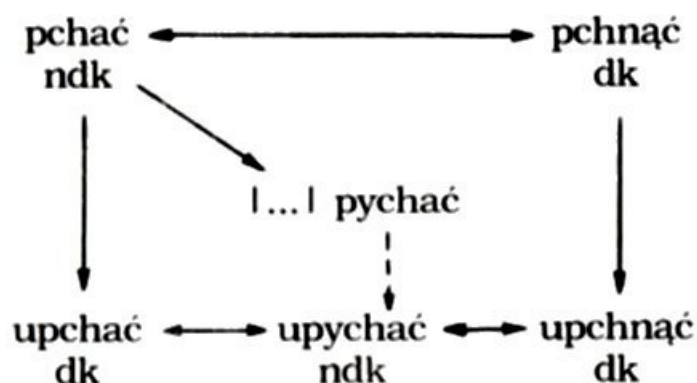
Na wykresie derywacyjnym zaznaczone są dwie pary aspektowe: *mówić* — *powiedzieć* i *umówić* — *umawiać*. Odpowiednikiem aspektowym czasownika *mówić* jest forma supletywna. Człon niedokonany drugiej pary aspektowej został utworzony od czasownika wielokrotnego *mawiać*, a ten z kolei powstał od czasownika prostego *mówić*.

II. Para aspektowa **unieść** — **unosić** reprezentuje typ zależności bardzo zbliżony do poprzedniego, różniący się jedynie brakiem supletywnego odpowiednika tworzącego parę aspektową z bezprefiksальnym czasownikiem ndk:



Ten typ jest chyba najliczniej reprezentowany w wykorzystanym do analizy materiale językowym.

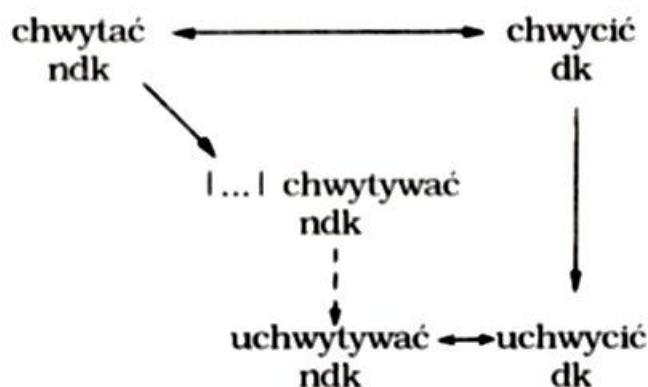
III. Bardziej zróżnicowane zależności słowotwórczo-aspektowe można zaobserwować na wykresie derywacyjnym czasownika **pchać**:



Mamy tu trzy prefiksalne derywaty czasownikowe: dwa dokonane (różniące się sufiksami) i jeden niedokonany, którego podstawą słowotwórczą jest temat zawierający znaczenie wielokrotności. SJPDor wszystkie trzy derywaty umieszcza w jednym haśle: *upchać* dk I, *upchnąć* dk Va — *upychać* ndk I.

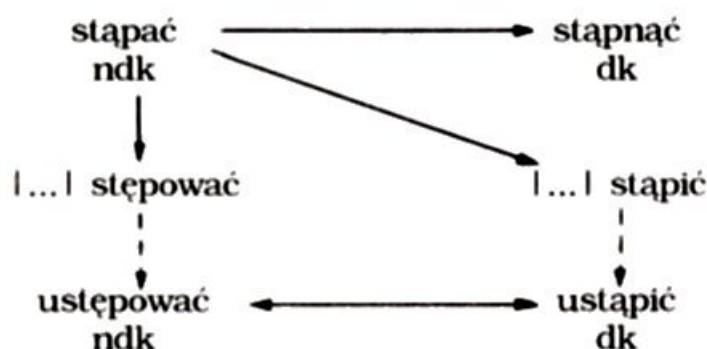
Taka organizacja hasła wskazuje, że *upchać* i *upchnąć* potraktowano jako dokładne synonimy. Tymczasem prefiks *u-*, tworząc derywaty czasownikowe, może wprowadzać jednocześnie pewne modyfikacje znaczeniowe i zmieniać wartość aspektu (np. *pchać* — *upchać*) lub tylko modyfikować znaczenie podstawy słowotwórczej, nie zmieniając wartości aspektu (np. *pchnąć* — *upchnąć*: derywat dokonany od czasownika dokonanego)⁹.

IV. Kolejny układ zależności derywacyjnych różni się od poprzedniego brakiem dokonanego derywatu prefiksального, utworzonego od bezprefiksального czasownika niedokonanego, np. dla gniazda **chwycić**:



SJPDor notuje podwójne hasło czasownikowe: *uchwycić* dk VIa — *uchwytywać* ndk VIIIa.

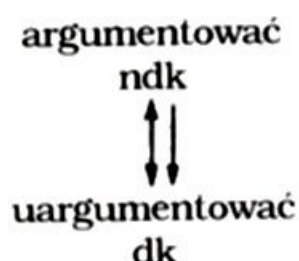
V. Następny układ derywacyjny, realizowany w gnieździe czasownika **stąpić**, zasługuje na wyróżnienie ze względu na specjalny charakter podstaw bezprefiksalnych:



⁹ To zróżnicowanie powinno właściwie być odnotowane w artykule hasłowym opisującym hasło *u-*.

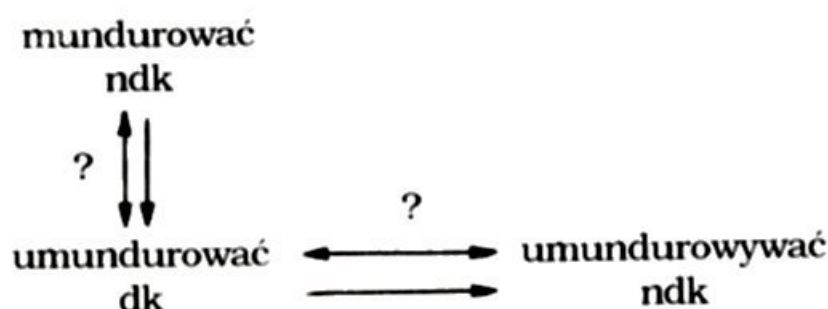
Derywaty prefiksalne nie są tworzone od żywych czasowników bezprefiksalnych, umieszczonych na górze wykresu derywacyjnego, lecz od produktywnych podstaw czasownikowych¹⁰, w dzisiejszej polszczyźnie występujących tylko z przedrostkami (por. *zastępować* — *zastąpić*, *postępować* — *postąpić* itd.)

VI. Bardzo ważnym dla naszej analizy typem zależności słowotwórczo-aspektowych jest ten, który tworzy np. para czasowników **argumentować** — **uargumentować**:



Cały wykres derywacyjny zbudowany jest z dwóch czasowników różniących się przedrostkami. Jest on najprostszymi z możliwych. Odpowiednikiem aspektowym prostego czasownika niedokonanego *argumentować* jest prefiksalny derywat *uargumentować*, nie mający sufiksального odpowiednika aspektowego (**uargumentowywać*). Charakterystyczne jest także to, że czasownik podstawowy nie łączy się z żadnym innym prefiksem i nie bardzo można stwierdzić, czy prefiks *u-* modyfikuje również jego znaczenie. Wydaje się, że będący zapożyczeniem czasownik *argumentować* nie wrósł w polski system leksykalny zbyt głęboko. Jego przyswojenie jest jednak na tyle silne, że ma on ustabilizowany jeden aspekt i jeden derywat o aspekcie dokonanym. W tym wypadku można więc przypisać prefiksowi *f u n k c j ę c z y s t o a s p e k t o w ą*.

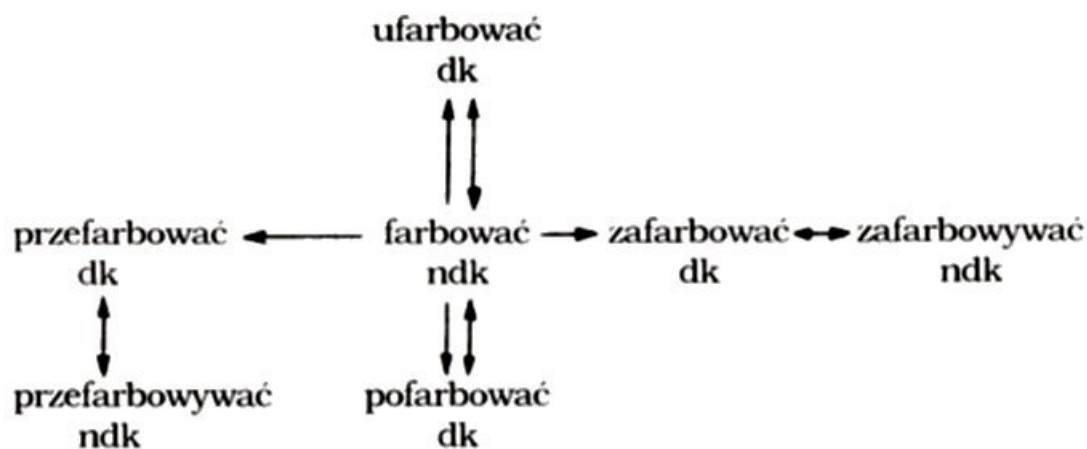
VII. Nieco inny typ zależności aspektowych dostrzegamy, analizując wykres derywacyjny czasownika **mundurować**:



¹⁰ Terminu *podstawa czasownikowa* używam za J. Tokarskim, *Fleksja polska*, Warszawa 1973.

Ma on wiele wspólnego z poprzednim. Czasownik podstawowy łączy się z jednym tylko prefiksem, a ponieważ jesteśmy skłonni za parę aspektową uznawać raczej czasowniki różnicowane sufiksalnie, możemy postulować istnienie pary *umundurować* — *umundurowywać* (por. Na własny koszt *umundurowywał* swoje regimenty). Niedokonany człon tej pary ma jednak charakter potencjalny i nie jest notowany przez SJPDor¹¹.

VIII. Standardowy typ zależności, choć bardziej skomplikowany pod względem słowotwórczym i aspektowym, reprezentuje wykres derywacyjny czasownika **farbować**:



Na wykresie można wskazać dwa typy par aspektowych¹²:

- I typ — pary czasowników różniących się przyrostkami. Członem ndk pary aspektowej jest derywat sufiksalny utworzony od dk czasownika prefiksального (np. *przefarbować* — *przefarbowywać*);
- II typ — pary czasowników różniących się przedrostkami. Członem ndk pary aspektowej jest czasownik prosty, a członem dk jest prefiksalny derywat (np. *farbować* — *ufarbować*).

Analiza odpowiedniości aspektowych obu typów par uzasadniałaby przyjęcie twierdzenia o aspektowej funkcji prefiksu *u-* względem czasownika *farbować*. Układ zależności nie jest tu jednak tak klarowny, jak w wypadku czasownika *argumentować*, ponieważ w gnieździe słowotwórczym czasownika *farbować* znajduje się inny derywat prefiksalny (*pofarbować*), mający wiele wspólnych cech semantycznych z czasownikiem *ufarbować* (obu np. brak sufiksalnych odpowiedników aspektowych: **ufarbowywać*, **pofarbo-*

¹¹ Ustalenie odpowiedników aspektowych sprawiało mi sporo trudności, ponieważ często musiałam opierać się wyłącznie na własnym wyczuciu językowym, zwłaszcza wtedy, kiedy dotwarzałam odpowiedniki aspektowe czasowników izolowanych. SJPDor zawiera też sporo haseł z kwalifikatorami: *rzad.*, *daw.*, *przestarz.*; tu intuicja zawodziła najczęściej. Zresztą nawet nieodnotowanie czasownika przez ten słownik nie może być wystarczającym argumentem za tym, że on w ogóle nie istnieje.

¹² Zasady układania czasowników w pary aspektowe są zgodne z postulatami R. Grzegorzycykowej, *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa 1972.

wywać). Różnica znaczeniowa między *ufarbować* i *poifarbować* jest bardzo subtelna, dlatego zawodzi tu często stosowany kontekst diagnostyczny: „Tak długo *farbował*, aż wszystko *ufarbował*”, bo można również powiedzieć: „Tak długo *farbował*, aż wszystko *poifarbował*”. Dająca się uchwycić rozbieżność semantyczna nie polega na samym tylko komunikowaniu ‘ukończenia czynności nazywanej przez czasownik i na tym, że tej czynności poddane zostały już wszystkie przeznaczone do tego przedmioty’. W polach semantycznych czasowników *ufarbować* i *poifarbować* ukryte są subtelne naddatki znaczeniowe¹³:

ufarbować — to znaczy ‘zmienić kolor **zanurzając** w farbie’, np. tkaninę;
poifarbować — to znaczy ‘pokryć farbą **powierzchnię** czegoś’, np. kartki papieru.

Wydaje się, że oba czasowniki pozostają względem siebie niejako w podwójnej opozycji semantyczno-aspektowej. Opozycja semantyczna jest związana ze zróżnicowaniem sposobu wykonania samej czynności nazywanej przez czasownik, opozycja aspektowa zaś — z możliwością zaakceptowania istnienia dwóch par aspektowych: *farbować* — *ufarbować* i *farbować* — *poifarbować*¹⁴.

Odróżnienie funkcji modyfikacyjnej od funkcji aspektowej prefiksu sprawia trudności szczególnie wtedy, gdy przedrostkowy derywat dk potencjalnie ma wtórny derywat ndk wyznaczony jednoznacznie przez system (np. czasowniki dk grupy IV tworzą pary aspektowe wyłącznie z czasownikami ndk grupy VIIIa). Tak daleko posunięta seryjność sprawia, że czasem trudno rozstrzygnąć, jaką parę aspektową należy uznać za właściwą, np. *umundurować* dk IV — *mundurować* ndk IV, czy *umundurować* dk IV — *umundurowywać* ndk VIIIa (czasownik *mundurować* w SJPDor nie ma odpowiednika aspektowego).

Zestawienie statystyczne analizowanego materiału językowego wyraźnie wskazuje, że takich uzupełnionych par aspektowych jest niemało (1/3) w porównaniu z tymi, które notuje SJPDor.

W IX i XI tomie *Słownika* mamy ok. 1350 czasowników z prefiksem *u-*, z czego ok. 900 ułożonych jest w pary aspektowe (ok. 450 par sufiks-

¹³ Nie uwzględnia się tu wszystkich różnic znaczeniowych wprowadzanych przez prefiksy. Pominięte zostało np. zmodyfikowane znaczenie derywatu prefiksального (utworzonego od formy prostej ndk) *poifarbować* ‘kolejno, jedno po drugim’ (w tym znaczeniu będzie on występował jako czasownik izolowany). Celowo używam terminu *naddatek znaczeniowy*, a nie *modyfikacja znaczeniowa*. Za *naddatek znaczeniowy* proponuję uznać te elementy semantyczne, które występują w danym czasowniku derywowanym, a brak ich w czasowniku tego samego aspektu i zawierającego tę samą podstawę (być może również derywowanego za pomocą przedrostka, por. relacje między *ufarbować* i *poifarbować*). Za *modyfikację znaczeniową* uznaję relacje semantyczne zachodzące między prostym czasownikiem ndk i utworzonym od niego derywatem prefiksальnym, np. *farbować* — *zafarbować* ‘uzyskać, przejąć barwę innego przedmiotu’; *farbować* — *przefarbować* ‘zabarwić coś, co wcześniej miało inną barwę; zmienić kolor czegoś’.

¹⁴ Trudno rozstrzygnąć, który z tych derywatów prefiksальных należy uznać za odpowiednik aspektowy czasownika *farbować*.

nych). Pozostałe ok. 450 czasowników prefiksalnych można podzielić na trzy grupy:

- 1) czasowniki tworzące pary aspektowe z dotworzonymi sufiksalnie członami o przeciwnym aspekcie (np. *uchmurzyć* dk VIb — *uchmurzać* ndk I — drugi człon dotworzony) — ok. 100 jednostek;
- 2) dokonane czasowniki prefiksalne tworzące pary aspektowe z niedokonanymi bezprefiksalnymi (np. *uprasować* dk IV — *prasować* ndk IV) — ok. 200 jednostek.
- 3) czasowniki izolowane (np. *ubać się* dk) — ok. 100

W obrębie każdej takiej grupy można wskazać różnego typu zależności słowotwórczo-aspektowe między sąsiadującymi ze sobą formami w wykresie derywacyjnym), zachodzące na dwóch płaszczyznach: podstawa słowotwórcza (czasownik prosty) — derywat (por. *munduować* — *umunduować*) i derywowane formy dk — ndk zróżnicowane sufiksalnie (por. *umunduować* — *umunduowywać*). Czasem następuje interferencja obu płaszczyzn — najczęściej tej drugiej (por. parę aspektową *argumentować* — *uargumentować*).

Analiza zależności semantycznych istniejących w obrębie czasowników tworzących pary aspektowe (zaliczonych do jednego z wymienionych typów zależności słowotwórczo-aspektowych) pokazuje czasem jeszcze bardziej skomplikowane stosunki wewnątrz analizowanych grup czasowników.

Można się o tym przekonać, rozpatrując na przykład znaczenie czasowników **ubić-ubijać**, zanotowanych w SJPDor jako tzw. hasło podwójne, tworzących parę aspektową. Bez zastrzeżeń zgodzimy się, że para *ubić-ubijać* odpowiada znaczeniu 'zespolic w masę stałą', np. *ubić kapustę, białko, śmietanę*, por. „Tak długo *ubijał* białko, aż *ubił* gęstą pianę”.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę inne znaczenie czasownika *ubić* 'zadać śmierć, zabić — zwłaszcza zwierzę rzeźne', nasuwają się już pewne wątpliwości. Odpowiadałaby mu raczej para aspektowa *ubić — bić*¹⁵, por. „Na Wielkanoc *ubili* świnie”. „Co roku na Wielkanoc *bili* świnie”. Przy innym odcieniu semantycznym ten odpowiednik aspektowy staje się wątpliwy, por. „Zawzięcie *bił* wrogów ojczyzny we wszystkich potyczkach zbrojnych, a w ostatniej *ubił* [zabił?] ich ze dwa tuziny”.

W badanym materiale ze *Słownika* znalazłam kilka czasowników oznaczonych jako dwuaspektowe: **unosić, uwłóczyć a. uwłoczyć, umaczać i uchodzić**. Warto dokładniej je zanalizować.

W wypadku *unosić* ndk i dk VIa, *uchodzić* VIa, I ndk występują wyraźne dwa znaczenia skorelowane z aspektem.

Dla czasownika *uchodzić* łatwo zbudować konteksty testujące aspekt:

<1> Jego ojciec *uchodzi* [ndk] za prawego człowieka.

<2> Przez cały dzień *uchodzi* [dk] sobie nogi.

¹⁵ W SJPDor powinny zatem znaleźć się co najmniej dwa hasła czasownikowe: I *ubić* — *ubijać* 'zespolic różne części w masę stałą', *ubić* 'zadać śmierć; zabić' (zanotowany jako czasownik izolowany).

Krótkiego komentarza natomiast wymaga czasownik *unosić*, ponieważ oprócz najczęściej używanej formy w znaczeniu ndk:

<3> Wędrowiec z wysiłkiem *unos*i ciężkie powieki.

<4> Złodziej *unos*i łup zrabowany w willi;

istnieje czasownik dk będący terminem łowieckim, używanym w znaczeniu 'wyćwiczyć sokoła, przyuczyć do łowów', por.

<5> *Unosiwszy* wszystkie sokoły królewskie, postanowił zająć się własnymi.

Dwuaspektowa (i to w ogólnym języku polskim) jest również forma zwrotna tego czasownika (zannotowana w SJP Dor jako podhasło w artykule hasłowym opisującym czasownik *unosić*), por.

<6> W powietrzu *unos*i się [ndk] kuszący zapach.

<7> W czasie przeprowadzki *unos*i się za wszystkie czasy tych wszystkich ciężkich mebli i skrzyń.

Zróznicowanie aspektowe czasowników *uwłóczyć* a. *uwłóczyć* ndk i dk VIIb i *umaczać* dk (rzad. ndk) I jest niejasne¹⁶. SJP Dor nie notuje przykładów potwierdzających dwuaspektowość tych czasowników, np.

Mądrzy mają zawsze przeciwników, którzy *uwłóc*zą ich przymiotom, aby się przez to z swoim rozumem popisywali. Krytyk żarliwość ma, ale ostrożną, śmiechem poprawia, jadem nie *uwłóc*zy. Nie jest to *uwłóceniem*, kiedy pisarz dziejów zdrożności lub niepomysłne działania objawi. Ludwik warował w Koszycach uroczyscie, iż takowe sukcesje jego córek nie będą nic mogły *uwłóc*zyć całej Korony Polskiej w swoich starożytnych granicach. Zwyczajem myśliwskim muszę ci policzki *umac*zać krwią pierwszej zabitej kury. Małeńki puszek *umac*zany w pudrze przesunęła po policzkach. Objął po nim tron najstarszy syn, Aleksander, który w spisku przeciw ojcu *umac*zał ręce.

W analizowanym materiale znajduje się jeszcze kilka czasowników dwuaspektowych¹⁷: **ubiegać, usiłować, uwaląć, uwozić, ulatać, upływać, uciskać** (ich cechą charakterystyczną jest to, że podwójny aspekt mają często ich formy zwrotne). Przyjrzyjmy się dokładniej pierwszemu z nich:

<8a> Szybko dni *ubieg*ają.

<8b> Na każdych zawodach *ubiega* go ktoś inny i nasz faworyt nie zdobywa medalu.

<9> Przez cały dzień, gdy jest dużo klientów w sklepie, *ubiega* sobie nogi.

¹⁶ Warto zwrócić uwagę na dwa czasowniki, które nie należą do badanego przeze mnie materiału, ale znalazły się w tomie objętym analizą, a mianowicie rozpoczynające się od litery u- nie oznaczającej prefiksu: *uzurpować* ndk a. dk IV, *urlopować* dk a. ndk IV. Wydają się one właściwymi czasownikami dwuaspektowymi: o zróznicowanym aspekcie — bez różnicy leksykalnej.

¹⁷ Trzeba dodać, że żaden słownik języka polskiego nie przypisuje im podwójnej wartości kategorii gramatycznej aspektu.

Czasownik *ubiegać* użyty w tych zdaniach charakteryzuje się pewnym zróżnicowaniem semantycznym i syntaktycznym: niedokonany jest nieprzechodni (UBIEGAĆ [Nom.], dokonany — przechodni) (UBIEGAĆ [Nom. Acc.]). Wyraźne zróżnicowanie wartości aspektu (zd. <8a> i <8b> — *ubiegać* ndk, zd. <9> — *ubiegać* dk) oraz różnice znaczeniowe i składniowe świadcząby o tym, że istnieją dwa czasowniki:

I *ubiegać* ndk (z odpowiednikiem aspektowym *ubiec* dk, por. zd. <8a> i <8b>)

II *ubiegać* dk (izolowany, por. zd. <9>).

Czasowniki w SJPDo często łączone są w pary aspektowe w sposób zbyt powierzchowny, dlatego *ubiegać* — *ubiec* znalazły się tam w jednym haśle podwójnym. Z punktu widzenia adekwatnego opisu języka nawet przy małej (ale wyraźnej) różnicy między ndk a dk powinniśmy postulować istnienie dwóch jednostek, czyli dążyć do wyodrębnienia w słowniku dwóch haseł.

Pewne modyfikacje znaczeniowe w stosunku do czasownika *ubiegać* zawiera forma zwrotna *ubiegać się* (najczęściej notowana jako podhasło w artykule hasłowym opisującym formę niezwrotną): 'doprowadzenie czynności do osiągnięcia jej najwyższego stopnia', por.

<10> Przez cały dzień tak się *ubiega*, że wieczorem natychmiast zasypia [dk].

Oprócz wymienionego znaczenia *ubiegać się* ma jeszcze inne, wprowadzające wyraźną zmianę wartości kategorii aspektu, por.

<11a> *Ubiegam się* o awans.

<11b> *Ubiegając się* o godności i zaszczyty, myślał przede wszystkim o swoich dzieciach [ndk].

Omawianą formę zwrotną można chyba uznać za odrębną jednostkę leksykalną. Należałoby zatem umieścić w Słowniku dwa hasła: I *ubiegać się* ndk I i II *ubiegać się* dk I.

Podobne wnioski wypływają z analizy zdań zawierających formy osobowe czasownika *usiłować*:

<12a> Na próżno *usiłuje* dodzwonić się do domu.

<12b> *Usiłując* dodzwonić się do domu, stracił masę pieniędzy.

Aspekt tego czasownika nie budzi wątpliwości — nie ma on wyraźnego odpowiednika dk. Zróżnicowanie wartości kategorii aspektu pokazuje analiza znaczenia formy zwrotnej *usiłować się*, por.

<13> *Usiłuje się* z nim i zmęczy, ale nigdy tych zapasów nie ma dosyć.

W tym kontekście formie zwrotnej przypiszemy aspekt dk (być może tworzy ona parę aspektową z czasownikiem bezprefiksальnym *siłować się*).

Do grupy dwuaspektowych zaliczymy niewątpliwie czasownik *uwalac* użyty w zdaniach:

<14a> Bał się wrócić do domu, ponieważ *uwalac* nowe spodnie [regionalnie *uwalac* dk w znac. 'ubrucić coś'].

<14b> *Uwalawszy* nowe spodnie, bał się wrócić do domu.

<15a> Wszystkich studentów kolejno *uwalac* na egzaminie [ndk].

<15b> *Uwalając* kolejnych studentów na egzaminie, ciągle miał nadzieję, że znajdzie się choć jeden taki, który opanował cały materiał (ndk).

Czasownik ten w znaczeniu środowiskowym (por. <15a> i <15b>) ma aspekt o wartości przeciwnej (ndk) w stosunku do znaczenia zawartego w zdaniach <14a> i <14b>, chyba również ograniczonego środowiskowo (regionalnie).

Wyraźne zróżnicowanie relacji semantyczno-aspektowych wykazują również zdania zawierające formę zwrotną *uwalać się*:

<16> *Uwalał się* ziemią i błotem [dk — por. *walał się*].

<17> Po powrocie do domu tak jak stał, *uwalał się* na posłaniu [ndk — por. *uwalił się*].

Znaczne różnice semantyczno-aspektowe występują między formami niezwrotnymi czasowników *uwozić*, *ulatać* i *upływać*, por.

<18> Dylizans *uwozi* go w obce kraje [ndk].

<19> Gdy przepracuje kilka lat w mleczarni tyle *uwozi się* tego mleka, że będzie mógł z zamkniętymi oczami trafić do wszystkich domów, do których je codziennie rozwozi [dk].

<20> Marzenia *ulatają* jak mgiełka [ndk].

<21> Przez cały dzień tak się *ulatają*, załatwiając różne sprawy, że będą marzyły tylko o powrocie do domu i wygodnej kanapie [dk].

<22> *Upływa* rok za rokiem [ndk].

<23> Co roku w wakacje nadrabia zaległości w pływaniu i zawsze tak się *upływa*, że bołą go mięśnie [dk].

Podane przykłady wyraźnie pokazują zróżnicowanie wartości kategorii aspektu: formy niezwrotne mają aspekt niedokonany, formy zwrotne — dokonany.

Różnymi właściwościami semantycznymi i składniowymi (zależnie od kontekstu, w jakim występuje), charakteryzuje się także czasownik *uciskać*, por.

<24> Lewy but bardzo go *uciska* [ndk].

<25> *Uciska* bolące miejsce, ale ból wcale nie ustępuje [ndk].

<26> Tyle *uciska* tych kamieni w jedno miejsce, że powstanie niewielkie wzniesienie [dk].

Możliwość umieszczenia wszystkich tych czasowników w zróżnicowanych semantycznie kontekstach implikuje możliwość utworzenia zróżnicowanych par aspektowych. Na przykład ndk czasownik *uciskać* użyty w 1. znaczeniu (por. <24>) nie ma wyraźnego odpowiednika aspektowego (izolowany). Ten sam czasownik ndk użyty w 2. znaczeniu (por. <25>), tworzy parę aspektową z dk. *ucisnąć*, por.

<27> Tak silnie *ucisnął* bolące miejsce, że ból natychmiast ustąpił.

W wypadku czasownika ze zdania <26> trudno rozstrzygnąć, czy tworzy on parę aspektową z bezprefiksальnym *ciskać* (*uciskać* dk — *ciskać* ndk). Lepsze jest drugie rozwiązanie, ponieważ czasownik bezprefiksальный nie pozostaje w dokładnej relacji znaczeniowej z prefiksальnym *uciskać*, por.

<28> Tak długo *ciskał* kamienie, aż *uciskał* ich całą gromadę.

<29> Zawzięcie *ciskał* kamienie w wodę, aż *naciskał* ich tyle, że utworzyła się grobla.

Bezprefiksalny czasownik *ciskać* w podanym znaczeniu tworzy raczej parę aspektową z *naciskać* (notabene ten sam bezokolicznik związany z aspektem ndk jest formą podstawową czasownika tworzącego parę aspektową z dk *nacisnąć*). Dokładniejsze relacje semantyczne następują w obrębie pary *uciskać* dk — *uciskiwać* ndk, por.

<30> Codziennie *uciskiwał* na to samo miejsce trochę kamieni, aż *uciskał* ich całą gromadę.

Ostatecznie, po przedyskutowaniu przedstawionych wypadków, wnioski z przeprowadzonej analizy zależności semantyczno-aspektowych w obrębie czasowników tworzących pary aspektowe można łatwo sformułować. Przede wszystkim należy podkreślić charakter konwencjonalny par zanotowanych w *Słowniku*, co może budzić nieraz istotne wątpliwości. Zróżnicowanie par aspektowych związane jest z wieloznacznością czasowników (ta sama forma wchodzi w opozycje w różnych parach), tym bardziej istnienie różnoaspektowych czasowników homonimicznych (tj. różnoaspektowych czasowników mających homonimiczne wszystkie formy oprócz tych, które są swoiste dla jednego tylko aspektu) musi powodować, że tworzą one różne pary aspektowe.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA (W ŚWIETLE ZJAWISK Z KRĘGU NOWOMOWY)

1. *Orędzie* definiuje się w *Słowniku języka polskiego* jako 'uroczyste oznajmienie, oświadczenie osoby wysoko postawionej (w hierarchii społecznej państwa) skierowane do ogółu (obywateli) w sprawach wielkiej wagi' [MSJP, 514] i wskazuje się na jego powiązania synonimiczne z takimi gatunkami publicznego, oficjalnego komunikowania się jak: *odezwa* 'pismenny, najczęściej drukowany apel do społeczeństwa z wezwaniem do jakiejś akcji; proklamacja, manifest' [MSJP, 484].

Słownik terminów literackich pod red. J. Sławińskiego zwraca uwagę na związki illokucyjne¹ *orędzia* i *pośłania* (pośłanie do narodu?):

orędzie (ang. *message, proclamation*, fr. *manifeste, proclamation*, niem. *Botschaft*, ros. *prizyw, postanije*) — 'pośłanie dotyczące spraw publicznych wielkiej wagi wystosowane przez osobę lub osoby cieszące się powszechnym autorytetem i adresowane do szerokiej opinii publicznej lub do jakiejś określonej społeczności czy grupy ludzi' [STL, 331].

Z punktu widzenia wymogów gatunku traktowanego jako typ tekstowy najstosowniejsze, najbardziej zharmonizowane ze składnikami tła pragmatycznego² wydają się te formy religijnej wypowiedzi, które odwołują się do najwyższego autorytetu — Boga, Chrystusa czy Wszystkich Świętych — i nawiązują do staropolskich znaczeń czasownika *orędownać*³ (*za nami w niebiesiech*) 'wstawiać się za nami do Boga'. Poświadcza to *Orędzie miłości*

¹ J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy filozoficzne*, przełożył B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993; J.R. Searle, *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, PAX, Warszawa, 1987.

² Zwracamy uwagę na takie kryteria (punkty widzenia) związane w wyodrębnianiem konkretnych wariantów (odmian stylowych, rejestrów) wypowiedzi: percepcyjne (funkcjonalne, kulturowe); czysto opisowe bądź wartościujące; intelektualne bądź emocjonalne (i obrazowe); opisowe i normatywne; opisowe, narracyjne, argumentacyjne i in. Por. T. Todorow, *Poetyka*, tłum. z franc. S. Cichowicz, Warszawa 1984, s. 50-59; Поль человеческого фактора в языке. Язык и картина мира, ред. Б.А. Серебрянников, Москва 1988, s. 34-35; R-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa 1990, s. 241-244; J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, Lublin 1990, s. 129-146.

³ Por. *orędzie* w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* A. Brücknera (Warszawa 1970): 'oznajmienie, wieść, poselstwo', *orędownać* 'wyprawiać orędzie', *orędownik* 'pośrednik'; prasłowiańska pożyczka z języków germańskich (?) (s. 381).

i miłosierdza, Warszawa 1948, Wydawnictwo Księży Jezuitów, ze słowem wstępnym w postaci własnoręcznego listu J.E. Kardynała Pacellięgo, Ojca Św. Piusa XII do Generalnej Przełożonej Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego, który zaaprobował i pobłogosławił pierwsze wydanie *Un Appel à l'Amour* (1938), zawierające oświadczenie Wydawcy następującej treści:

„Ogłaszając drukiem te karty, zawierające krótki życiorys siostry Józefy Menéndez i przekazane jej przez Chrystusa Pana *Oreędzie do świata* zaznaczamy, że nie chcemy nic orzekać o naturze tych faktów i poddajemy się w tej sprawie bez zastrzeżeń wyrokowi Kościoła Św.” (s. 6).

Zainteresują nas tu, inspirowane teorią aktów mowy, propozycje interpretacji gatunku (funkcjonalnego wariantu) wypowiedzi⁴ w kategoriach przestrzegania reguł fortunności, jako swoistej konfiguracji „taktów” i sekwencji tekstowych zgrupowanych wokół wyróżniających komponentów illokucyjnych, modalnych, deiktycznych, spójnościowych, uwarunkowanych składnikami tła pragmatycznego wypowiedzi, która realizuje w różnorodnym stopniu potencjał illokucyjny⁵ w obrębie gatunkowego wzorca wypowiedzi⁶.

2. E. Balcerzan zwraca uwagę na trzy warianty „narodzin” gatunku:

- 1) może się on wylaniać z jakiejś faktycznej sytuacji komunikacyjnej i utrzymywać w tekstach odpowiednie wyznaczniki modelu tej sytuacji;
- 2) może zaistnieć jako projekt partytury układu komunikacyjnego, który choć znany systemowi obyczajów, nie zwykł pojawiać się w tym miejscu i momencie;
- 3) gatunek może projektować nową sytuację komunikacyjną, podporządkowaną tylko jego prawom⁷.

Spostrzeżenia te odnoszą się do gatunków literackich, ściślej lirycznych, ale znajdują także potwierdzenie na gruncie nowomowy, języka wynaturzonych form propagandy współczesnych (międzywojennych i powojennych) systemów totalitarnych⁸. Zainteresowanie genologią pojawia się nie tylko na gruncie literaturoznawstwa⁹. Gatunkowe wzorce wypowiedzi

⁴ J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975; E.V. Padučeva, *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości. (Referencyjne aspekty znaczenia zaimków)*, przeł. Z. Kozłowska, Warszawa 1992.

⁵ Pojęcie ang. „illocutionary potential” w pracy R.D. Huddleston, *The sentences in written English*, London 1971: Cambridge Univ. Press.

⁶ Por. artykuły R. Ohmanna: *Literatura jako akt*, a także: *Akty mowy a definicja literatury* zamieszczone w „Pamiętniku Literackim” 1980, z. 2.

⁷ E. Balcerzan, *Systemy i przemiany gatunkowe w liryce lat 1918-1929*, [w:] *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, Wrocław 1974, s. 155-156.

⁸ J. Bralczyk, *O języku propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987; W. Wańtuch, *Poetyka przemówień noworoczných*, „Almanach Humanistyczny...” [bez zgody i wiedzy...], 1984, nr 1-2, s. 55-87. Por. także: Zbiór artykułów *Nowomowa*, „Zeszyty Edukacji Narodowej. Dokumenty” (Kraków UJ-WSP, 1981); W. Pisarek, *O nowomowie inaczej*, „Język Polski” 1993 (LXXIII), z. 1-2, s. 1-9.

⁹ Por. M. Głowiński, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] *Problemy teorii literatury*, Seria 2, Wrocław 1976, s. 109-129.

i ich kognitywne konfiguracje znalazły się w centrum uwagi lingwistyki antropologicznej¹⁰. Rozpoznanie nowej odmiany retorycznej może wiele powiedzieć o postawie ideologicznej (światopoglądowej) użytkownika języka¹¹.

W tym kontekście należy także wspomnieć o tzw. analizie treści, metodzie stosowanej w psychologii, socjologii, politologii i historii¹². Przypomnijmy, że już J. Piaget mówił o asymilacji informacji, tzn. dodawaniu jej do posiadanych struktur lub schematów, i akomodacji, polegającej na przekształceniu owych struktur w celu wchłonięcia nowych informacji¹³. Na gruncie gramatyki stylistycznej — funkcje (procesy) akomodacyjne systemu języka to funkcje przystosowujące ten system do zwyczaju językowego (uzusu). Tworzą je swoiste mechanizmy realizacji języka w sytuacji komunikacyjnej mowy. Akomodacja tekstotwórcza i stylotwórcza występuje w postaci m.in. selekcji, derywacji, intensyfikacji, redukcji i wzbogacania, kontaminacji i substytucji¹⁴ oraz różnorodnych form parafrazowania.

Niektóre mechanizmy akomodacji tekstowej spróbujemy prześledzić na „wykontrastowanym” przykładzie orędzia, przemówienia (referatu) — wygłaszanego przez osobę publiczną (głowę państwa, w specyficznym układzie tła pragmatycznego) w oficjalnej sytuacji składania kondolencji kierowanej do narodu (wyrażania żalu po stracie osoby publicznej, powszechnie szanowanej — przywódcy państwa).

3. Przyjrzyjmy się bliżej konfiguracji aktów mowy w obrębie orędzia (na wiadomość o śmierci przywódcy narodu). Przywołujemy tu na myśl akty mowy określane jako kondolencje zaliczane do Austinowskich „behawitywów” (formuły grzecznościowe związane ze współodczuwaniem), które A. Wierzbicka eksplikuje następująco:

Kondolencje:

- wiem, że stało się coś, co jest dla ciebie złe (ktoś w twojej rodzinie zmarł);
- sądzę, że czujesz smutek z tego powodu;
- mówię: i ja czuję smutek z tego powodu;
- mówię to, bo chcę żebyś się czuł mniej smutny¹⁵.

¹⁰ Por. J. Bartmiński, *Konwersatorium „Język a kultura”. Projekt programu*, [w:] *Język a kultura*, t. 1. *Podstawowe pojęcia i problemy*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1991, s. 9-16.

¹¹ S. Skwarczyńska, *Genologia literacka w świetle zadań nauki o literaturze*, [w:] *Genologia polska. Wybór tekstów*, Warszawa 1983, s. 9-25.

¹² Por. H. Lasswell, *Propaganda technique in the world war*, Londyn 1929; W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1970; M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.

¹³ J. Piaget, *Narodziny inteligencji dziecka*, (tłum. polskie), Warszawa 1966. Tegoż: *Studia z psychologii dziecka* (Warszawa 1966), *Mowa i myślenie u dziecka* (Warszawa 1992).

¹⁴ T. Skubalanka, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 1991, s. 10-16.

¹⁵ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Warszawa 1983, s. 130.



Wyeksplikowany tu „osobisty” (podmiotowy) punkt widzenia (inwariant) cech semantycznych wzorca gatunkowego konkretyzować się może w uwarunkowanych stylistycznie i sytuacyjnie wariantach, por. tekst depeszy kondolencyjnej: *Wyrazy serdecznego współczucia (z powodu śmierci Ojca) przesyła X; czy najprostsze „spolegliwe” — Współczuję ci serdecznie w przyjacielskim (partnerskim) układzie komunikowania*¹⁶.

Redagowanie i wygłaszanie orędzia po śmierci przywódcy narodu, a więc w sprawie wielkiej wagi, wymaga szczególnej koncentracji i oszczędności retorycznej związanej z przestrzeganiem reguł kondolencji (w oficjalnej sytuacji komunikowania publicznego) w tonacji właściwej mowie pogrzebowej (powiązania z wymogami epitafium), które z natury ma charakter pochwalny i poprzez rozpamiętywanie straty — służy utrwaleniu pamięci, „podkreśleniu” walorów ducha i nieprzeciętnych zasług zmarłego [STL, hasło: *epitafium*].

Przykładem przestrzegania reguł stosowności, fortunności aktów mowy i logicznej argumentacji, może być *Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego po śmierci Józefa Piłsudskiego*:

— wskazanie publicznego adresata wypowiedzi: *Do obywateli Rzeczypospolitej*;

— stwierdzenie faktu wagi państwowej: *Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył* [informacja kluczowa — przesunięta na koniec wypowiedzenia];

— rozpamiętywanie strat, akcentowanie, podkreślenie ogromu zasług zmarłego: *Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku Odrodzeniu mocy własnej ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy dane mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny i do życia przygotowany, a Armię naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą*;

— wartościowanie w formie superlatywnej: *Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkim wysiłkiem myśli drogi przyszłe odgadywał* [konsekwentne użycie orzeczenia w postpozycji];

— w formie osobistej refleksji (subiektywizowania humanistycznej informacji): *Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć*;

— rozpamiętywanie zasług w kategoriach najwyższej racji stanu, państwa i narodu: *Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbał*;

¹⁶ Por. *Kondolencje* (łac. *condoleo* = odczuwam ból, współczuję) ‘wyrazy współczucia składane komuś z powodu śmierci bliskiej osoby, wyrażenie swego ubolewania, żalu’ [SWO 447]. Por. też A. Wiszniewski, *Jak przekonująco mówić i przemawiać*, Warszawa-Wrocław 1994; H. i T. Zgólkowie, *Język savoir-vivre. Praktyczny poradnik postępowania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Poznań 1993.

— wezwanie publiczne do spełnienia ideowego testamentu zmarłego w kategoriach obywatelskiego imperatywu: *Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjmą i dźwigać mamy;*

— w formie współodczuwania w wyrażaniu bólu i żałoby, z zastosowaniem „my” inkluzywnego włączającego w obręb wspólnego odczuwania żalu i wspólnej odpowiedzialności za losy ojczyzny: *Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszego całego Narodu odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami;*

— nadawca, autor przesłania do narodu: *Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.*

4. Ciekawe może się okazać zestawienie interesującej nas formy wypowiedzi realizowanej w „analogicznej” (choć jakże odmiennej) sytuacji w tekstach manipulacyjnych nowomowy (języka propagandy stalinowskiej).

W „wartkim” nurcie nowomowy lat pięćdziesiątych da się wyróżnić wypowiedzi o cechach swoistych, umożliwiającą odróżnienie przemówienia sejmowego od prasowego wstępniaka, a referatu programowego od wystąpienia okolicznościowego. Posługujący się tym quasi-językiem muszą choć w minimalnym stopniu, uwzględnić wymogi konkretnej sytuacji komunikacyjnej, zagwarantować porozumienie z odbiorcą. Ta konieczność determinuje genologiczne zróżnicowanie języka propagandy¹⁷.

Na użytek propagandy — składanie kondolencji skierowane do narodu ma odpersonalizowany charakter. Niektóre cechy kondolencji wplecione zostały w tekst referatu programowego i przemówienia, pozostających często w jasnej sprzeczności ze współodczuwaniem po śmierci kogoś najbliższego.

A. Wierzbicka takie formy publicznego przemawiania eksplikuje następująco:

Referat:

sądzę, że rozumiecie, że mogę powiedzieć dużo rzeczy o X, których wy nie wiecie, bo pracowałem myśląc o X;

sądzę, że powinienem wam teraz powiedzieć różne rzeczy o X, które wiem z tego powodu;

Przemówienie:

chcę coś powiedzieć do was wszystkich;

sądzę, że chcielibyście wiedzieć, co ja chcę powiedzieć¹⁸.

A oto propagandowa konkretyzacja w postaci referatu B. Bieruta wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR w Warszawie, 28 marca 1953 roku [Trybuna Ludu]:

— sloganowy tytuł referatu: *Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie Partii i Frontu Narodowego.*

Parafrazując S. Mrożka, przemówienie wygłaszane najzupełniej serio (w 1953 r.) z perspektywy półwiecza ujmować można w perspektywie gro-

¹⁷ W. Wańtuch, *op. cit.*, s. 55.

¹⁸ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, *op. cit.*, s. 131.

teski, absurdu i innych wypowiedzi „echa”, naruszających „ontologiczne” podstawy gatunku kondolencji i podstawowe reguły szczerości i fortunności wypowiedzi¹⁹, gdyż: *nieboszczyk nie nasz, i sprawa nie nasza i nie do nas te słowa [...]*.

Można dopatrywać się w przytaczanym niżej tekście działania językowego mającego na celu podporządkowanie sobie słuchacza (czytelnika) na zasadzie nieuczciwego oddziaływania na postawy i zachowania ludzkie w postaci manipulacji i demagogii. Towarzyszy jej specyficzna metaforyka, znamienna hiperbolizacja i skłonność do emfazy, nadmiar elementów emocjonalnych i nadmiar superlatywnych epitetów²⁰:

...Przestało bić wielkie, płomienne serce Józefa Stalina, głęboko umiłowanego przez nas i przez wszystkich przodujących ludzi na świecie Wodza i Nauczyciela, Ojca i Przyjaciela. Zgasło potężne, twórcze i promienne życie człowieka, który budził nadzieję i wiarę w sercach milionów ludzi ... Opuścił nas na zawsze genialny kontynuator i twórca nauki i ideologii komunistycznej, myśliciel ... Odszedł od nas tytan myśli rewolucyjnej, nieugięty Bojownik i Budowniczy komunizmu, Wielki Przodownik ludzkości w jej nieśmiertelnym dążeniu do poznania prawdy ... Nazywano Stalina — Leninem dzisiejszego okresu...

Manipulacja językowa w znaczeniu „manipulowanie ludźmi za pomocą tekstów języka naturalnego” bywa rozumiana dwojako. W szerszym sensie jest to każda manipulacja dokonywana za pomocą języka. W jej obręb wchodzi również kłamstwo, np. poprzez insynuację, por. przykłady informacji wierutnie kłamliwych lub karykaturalnie zniekształconych:

W okresie gdy faszyzm sanacyjny związał się na śmierć i życie z Hitlerem, kierowany nienawiścią do ZSRR i strachem przed wzbierającym w masach gniewem ludu pracującego — KPP ostrzegała naród przed przygotowywaną zdradą, przed niebezpieczeństwem utraty niepodległości kraju...²¹.

Zwraca uwagę stosowanie argumentów takich jak *argumentum ad populum*, *ad personam*, *ad verecundiam*, nasycenie treściami aksjologicznymi, charakterystyczna „jednowartościowość”²² w ocenie faktów, posługiwanie się w jednych wypadkach eufemizmami, w innych zaś hiperbolami i kakofemizmami; towarzyszy temu stosowanie tzw. „waty” słownej, tj. zdań i wyrażen treściowo nadmiarowych, stwarzających tylko pozory mówienia o czymś konkretnym, por. we fragmencie agresywnej „czarnej” propagandy — w kontekście perswazyjnym zrutynizowanych wyzwick i wymyślań pod

¹⁹ R. Ohmann, *Mowa, działanie, styl*, [w:] *Znak — styl — konwencja*, red. M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 122-144. Tegoż: *Literatura jako akt*, op. cit., s. 270-286.

²⁰ J. Puzynina, *O pojęciu „manipulacji” oraz sensie wyrażenia „manipulacja językowa”*, [w:] *Nowomowa*, op. cit., s. 14.

²¹ Nie ma potrzeby poddawania tego fragmentu dokładniejszej analizie — jedna rzecz zawsze wzbudzała we mnie zdziwienie. Otóż przed jaką to zdradą ostrzegała KPP?

²² Por. M. Głowiński, *Nowo-mowa (rekonesans)*, [w:] *Język propagandy*, Warszawa 1979, s. 1-30.

adresem imperialistycznych agentur propagandowych i metaforyki, która ma służyć wywołaniu uczuć nienawiści i postaw agresywnych:

*Jest rzeczą nieodzowną po zgonie towarzysza Stalina uświadomienie całemu narodowi polskiemu rolę Stalina i najdonioślejsze dla naszej historii narodowej Jego wiekopomne zasługi dla sprawy niepodległości Polski. Jest to konieczne tym bardziej, że do ludzi naiwnych dociera wciąż jeszcze zatruty jad propagandy wrogów Polski. Wiemy jak **bezecna**, jak **wyuzdana**, jak **bezgranicznie podła** i **bezwstydna** jest ta wroga propaganda **szmatławców** imperialistycznych, **szczekaczek radiowych** i różnorakiej zgrai agentów imperialistycznych, którzy żerują na nieświadomości ludzkiej...* Dodajmy do tego: „bezecna i bezwstydna” jak biblijny Babilon i jak — mająca się kojarzyć z okupacją hitlerowską — uliczna „szczekaczka” i brukowy „szmatławiec”.

W węższym sensie jest to manipulacja, przy której własne środki językowe, a więc określone cechy wyrazów i struktury gramatycznej, nie zaś same treści przez nie wyrażane, umożliwiają wywieranie na odbiorcę wpływu, z którego on sam nie zdaje sobie sprawy, np. przez zbytnią ozdobność i rytualność stylu, por. w innym fragmencie referatu Bieruta:

Ileż wzniosłego proletariackiego humanizmu, który tak wybitnie cechował życie, walkę i myśl Stalina, ile wyrazu znajduje w tej wypowiedzi konsekwentny głęboki internacjonalizm towarzysza Stalina.

Mówiąc o języku propagandy politycznej wspomina się także o pewnych ogólniejszych chwytach retorycznych, takich jak argumenty odwołujące się do słuchacza, na przykład do jego uczuć, zwykle w formie pytania retorycznego w celu demagogicznego przekonania go do jakiejś tezy, pozyskania dla jakiejś osoby, zdarzenia itp.

Zainteresują nas środki językowe, które pozwalają w sposób niejednoznaczny, nieeksplicytny (nie wyrażony wprost lub tylko w postaci nasuwających się wniosków i skojarzeń) przekazywać czytelnikowi te treści, na których nadawcy zależy, np. — w formie cytatu z listu:

Pisze do radia starsza robotnica fabryki lniarskiej na Dolnym Śląsku — mówi Bierut — Nie mam komu wypowiedzieć swojego ogromnego bólu, jaki dotychczas tkwi w piersiach moich. Nie sądziłam nigdy, że tak mnie zaboli strasznie śmierć Stalina ... Powiem ci szczerze i otwarcie, że we mnie walczą dwie wiary: jedna wiara — to dawna, stara, mocna wiara, druga wiara — to komunizm. I z tego powodu czasem się męczę strasznie ... Przed tą drugą wiarą, komunizmem, bronię się jak mogę — a ona jest nieustępliwa, wdziera się do serca mego.

A oto inny cytat z następnego listu:

Do ształu [intensivum] doprowadziło mnie wczoraj radio amerykańskie, ktorego słuchali nasi sąsiedzi [presupozycja: ja nie słuchałam] ...Nienawidzę ich, bo chcę mieć dzieci [konotacje pozytywne] i chcę, żeby im było dobrze, a nie żeby je mordowali [konotacje negatywne] ...To nie jest uleganie wpływom propagandy komunistycznej, to zwykłe ludzkie dążenie do szczęścia... [w perspektywie normalnych ludzkich odczuć] ...Znajdą się tacy, którzy

towarzysza Stalina zastąpią i poprowadzą Jego dzieło... [odkrycie propagandowej maski]²³.

Chodzi o uwiarygodniające środki językowe stwarzające sytuację, w której odbiorca może nie zdawać sobie sprawy z bezzasadności podsuwanych mu sądów i ocen. Zaliczyć tu można m.in. wyrazy nieostre znaczeniowo i wieloznaczne; wieloznaczne struktury gramatyczne i swoiste formy aktualnego rozczłonkowania wypowiedzi (tematyczno-rematycznej), por. w specyficznej argumentacji²⁴ w formie pytania retorycznego i „wyłożenia” propagandowej intencji w zintensyfikowanej i hiperbolicznej postaci:

*...o czym świadczą te listy i głębokie przeżycia, które znajdują w nich odbicie? ...Jeszcze bronią się przed wtargnięciem nowych idei stare, wiekowe **nawyki myślowe**, wpojone od dziecka okruchy uległości i pokory wobec całego **misternego gmachu średniowiecznych poglądów**. Lecz nowe życie i nowe idee szturmują nieustannie...*

A oto jak w „publicznej kondolencji” wygląda wezwanie do spełnienia testamentu zmarłego przywódcy, z zastosowaniem formy „my” inkluzywnego i trybu rozkazującego, wezwania do kontynuacji idei zmarłego przywódcy:

Towarzysze!

Wypełniając wielki testament Józefa Stalina, walcząc o zwycięstwo wielkich Jego idei, wcielając w życie jego wiekopomne wskazania, postawmy przed partią jako ważne i najpilniejsze zadania:

- Wzmacniamy nieustannie naszą partię...
- Walczmy nieustannie o czystość naszych szeregów...
- Pogłębiajmy świadomość polityczną...
- ...studiujmy dzieła Lenina i Stalina...
- Wzmacniamy nieustannie sojusz robotniczo-chłopski...
- Mobilizujemy nieustannie masy...

5. Konstruowanie dyskursu polega na przestrzeganiu przez mówiącego (piszącego) i słuchacza dwóch zasadniczych reguł: zasady rzeczywistości i zasady kooperacji. Zgodnie z zasadą rzeczywistości słuchacz (czytelnik) interpretuje przekazywane mu sądy jako odnoszące się do jakichś możliwych światów i jako mające sens. Na ich podstawie tworzy sobie odpowiednią reprezentację we własnym systemie wiedzy lub podejmuje jakieś działanie czy też rozwiązuje problem, por. manipulacyjne konkretyzacje w kontekście indoktrynacji politycznej, narzuconej z zewnątrz — w formie „wier-nopoddańczego” zapewnienia o kontynuacji idei zmarłego:

*...Aktyw partyjny KPP z najgłębszą uwagą i przejęciem odnosił się zawsze do krytycznych uwag i wskazań towarzysza Stalina, przyjmował je jako niezawodny drogowskaz i busołę w swej pracy i wysiłkach nad wzmocnieniem partii, **nad jej bolszewizacją**, to znaczy przekształceniem jej w partię leninowsko-stalinowskiego typu...*

²³ Ciekawe czy można zastąpić?

²⁴ Por. „Argument odwołujący się do niewiedzy audytorium (*argumentum ad ignorantiam*) zwany inaczej *argumentum ad auditores* (argument odwołujący się, na przykład do uczuć słuchacza)” — M. Korolko, *Sztuka retoryki*, op. cit., s. 94.

Zasada kooperacji (współpracy) nakłada z kolei na mówiącego pewne obowiązki, których spełnienia oczekuje od niego słuchacz. H.P. Grice sformułował je w postaci czterech maksym: 1. Uczyń swą wypowiedź na tyle informacyjną, na ile to potrzebne, ale nie bardziej; 2. Mów tylko to, w co wierzysz, że jest prawdziwe, unikaj mówienia o tym, co nie jest dowiedzione i sprawdzone; 3. Wypowiadaj się tylko na temat, na który dany dyskurs się odbywa; 4. W swoich wypowiedziach unikaj niejasności, dwuznaczności, nadmiaru słów i nieporządku²⁵.

Bez trudu naruszenie reguł illokucyjnych konwersacji (dyskursu) tekstów propagandy stalinowskiej dostrzeżemy w postaci łamania maksymy odpowiedzialności (3.) i sposobu (4.). Maksyma ilości (1.) i jakości (2.) wymaga odrębnej interpretacji, z uwzględnieniem kategorii postaw politycznych i stopnia przekonania o słuszności głoszonych poglądów²⁶.

Defekty związane z naruszeniem wspomnianych reguł często wzajemnie się warunkują w wersji propagandowej, nasyconej kakofemizmami, w zastosowaniu do przeciwników politycznych — eufemistyczne określenia i aluzje do prześladowań polskich komunistów z KPP w okresie międzywojennym:

...Jednakże w najtrudniejszym i najbardziej odpowiedzialnym okresie działalności KPP okazało się, że kierownictwo partii jest poważnie zagrożone przez zamaskowane agentury wroga, który zdołał wcisnąć się i przeniknąć stopniowo do najważniejszych ogniw kierowniczych aparatu KPP...

— w postaci nawiasowej:

*(podobnie jak wiadomo w późniejszym powojennym okresie wykryto w różnych krajach całe gniazda zamaskowanych prowokatorów i zdrajców z ich **oberhersztami**) ... [konotacje negatywne epitetów w języku niemieckim].*

W ten sposób wypowiedź w założeniu swym poświęcona rozpamiętywaniu zasług zmarłego zamienia się w niezharmonizowany stylowo i niewybredny atak na przeciwników politycznych.

Byłoby naiwnością i ślepotą, którą przecież nie jesteśmy dotknięci, gdybyśmy widząc wielki ruch konsolidacyjny w naszym narodzie, nie dostrzegli wzmożonej aktywności wrogów, ich zbrodniczych wyczynów.

*Właśnie czując coraz bardziej otaczającą go wzdargę i rosnące osamotnienie, wróg klasowy **pieni się** ze wściekłością, **sączy jad swych ohydnych kłamstw i oszczerstw**, stacza się coraz niżej w wystugiwaniu się śmiertelnym nieprzyjaciółom Polski, nie cofa się przed żadnym przestępstwem i zbrodnią!²⁷*

²⁵ H.P. Grice, *Logika i konwersacja*, przeł. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6, s. 85-99.

²⁶ A. Folkierska, *Typy wartości, ich miejsce i funkcjonowanie w kulturze*, [w:] *Młodość a wartość*, red. H. Świda, Warszawa 1979.

²⁷ A. Chmielewska, *Kampania*, „Zapis” 1977, nr 4. W użyciach „kampanijnych” nasileniu podlegają te składniki mowy, które bezpośrednio się wiążą ze zwalczaniem wroga, z demaskowaniem dywersji ideologicznej, ogólnie — z dawaniem odporu. Główną pozycję zdobywa wówczas retoryka oskarżycielska, nie przebiegająca w środkach, dopuszczająca wszelkie niegodne chwytły.

6. Zwracaliśmy uwagę na sekwencje tekstowe uwarunkowane konwencją mowy pogrzebowej, takie jak rozpamiętywanie szczególnych zasług zmarłego. W wersji propagandowej referatu przybierają one postać aktualnej politycznej indoktrynacji:

Gdy dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej ludzkość uwolniła się od ponurej zmory faszyzmu, zarysowało się niebawem nowe niebezpieczeństwo agresji, nowe niebezpieczeństwo krwawej wojny [w Korei] ze strony krwiożerczego i zachłannego imperializmu amerykańskiego.

Wówczas utrwalenie pokoju stało się głównym Stalinowskim zawołaniem i międzynarodowym programem walki. Towarzysz Stalin był zawsze najbardziej konsekwentnym i niezłomnym bojownikiem o pokój — o trwałą pokój między narodami...

Wartościowanie, które można nazwać bierną kwalifikacją emocjonalną, polega na tym, że dla podstawowych pojęć doktrynalnych nowomowy istnieją podwójne nazwy: jedne dodatnie, w odniesieniu do nadawcy (*utrwalenie pokoju, trwałą pokój, najbardziej konsekwentny i niezłomny bojownik*) — druga zdecydowanie ujemna, do jego przeciwników (epitet *ponurej zmory faszyzmu zestawiony z krwiożerczym i zachłannym imperializmem amerykańskim*)²⁸.

Jeszcze wyraźniej ów mechanizm dychotomicznego wartościowania ujawnia się we fragmentach dotyczących oceny „wewnętrznego wroga klasowego” z zastosowaniem kakofonicznej metaforyki:

Dziś gdy władza jest już na zawsze w rękach ludu, gdy wróg klasowy został zdruzgotany i kryje się w norach, z których usiłuje podgryzać skrycie naszą wielką budowę podstępna dywersją, łajdackim szkodnictwem...

Kto nie ma siły i wytrwałości, by wyzbyć się tych narowów ten nie zasługuje na to, aby być w szeregach awangardy, w szeregach najofiarniejszych bojowników proletariatu i niezłomnych, bezgranicznie oddanych służbie narodowi patriotów. Słabi i bierni, chwiejni i nijacy ludzie są przeszkodą w marszu bojowym, w awangardzie chorążych idei stalinowskiej...

Dominacja wartości nad znaczeniem prowadzi do swoistej luźnej semantyki, ważne jest bowiem nie to, by słowo uzyskało sens, ale by było jak najlepszym przewodnikiem arbitralnie (totalitarnie) narzuconej wartości, niezgodnej z tradycją językowo-kulturową²⁹.

Przy braku formalnych wyznaczników stwierdzeń obiektywnych i subiektywnych, należących do dziedziny wiedzy i do dziedziny wiary — szcze-

²⁸ Jest to sposób XII erystyki A. Schopenhauera, oparty na *petitio principii* przez wprowadzenie do nazwy tego, co ma być dopiero udowodnione, a co jest tylko osobistą opinią nadawcy. (*Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 1976). U podstaw tego zjawiska leży swoista orientacja „dwuwartościowa” właściwa pierwotnym systemom religijnym, które wszystkie myśli dzielią na „uświęcone — nieuświęcone (potępione)”. Por. E. Cassirer, *Współczesność i mif*, [w:] H. Buczyńska, Cassirer, Warszawa 1963.

²⁹ M. Głowiński, *Nowo-mowa*, op. cit., s. 165.

gólnego znaczenia nabiera autorytet, na który powołuje się mówiący (czy piszący) w celach manipulatorskich (*argumentum ad verecundiam*). Ze struktur gramatycznych warto zwrócić uwagę na formy postulatywne z czasownikami modalnymi **trzeba, należy, powinno się, musimy** w funkcji perswazyjnej w połączeniu z zastosowaniem form „my” inkluzywnego („my” = partia):

*Czego potrzeba, aby partia nasza stała się taką partią jakiej wzór wykuli, wypiąstowali w ciągu całego swego życia Lenin i Stalin? Potrzeba do tego dużo, bardzo dużo wysiłków. Trzeba do tego przede wszystkim, aby partia oczyszczała się od ludzi chwiejnych, ideologicznie obcych, aby nie wpuszczała do swych szeregów **filistrów, karierowiczów, ludzi przypadkowych, nieokreślonych, zarażonych narowami drobnomieszczańskimi, mieszczuchów politycznych...** Trzeba abyśmy jak najczulej strzegli czystości szeregów partyjnych.*

7. Jedną z form tekstów polityczno-propagandowych jest według J. Bralczyka — informacyjność, na dwóch jednakże poziomach — pierwszy dostępny dla ogółu odbiorców, i drugi dla wtajemniczonych — przy czym tylko ów drugi, operujący raczej niezbyt uchwytnymi dla przeciętnego czytelnika czy słuchacza zmianami konwencji językowej i zróżnicowanym rozłożeniem akcentów, odpowiada naturalnej dla procesu komunikacji sytuacji nadawczo-odbiorczej³⁰.

Interesująco wypada relacja między odbiorcą pożądanym i rzeczywistym tekstów programowych, a ich nadawcą. Pod pojęciem odbiorcy rzeczywistego rozumie się tych, „którzy nie tyle [...] może cechują się dogmatyzmem, ile będąc przez całe życie skazani na jedno źródło informacji odznaczają się niewiedzą i niezawinioną ignorancją”. Dodajmy, że nie są oni jednak ślepi i głusi, a na tyle osadzeni w rzeczywistości, że czasem wykorzystują ją jako argument obronny wobec propagandowych nacisków.

Wyrazem pełnego nonkonformizmu mówców wobec słuchaczy są przemówienia partyjne lat pięćdziesiątych. Niewiele tu werbalnych nawiązań do tradycji przestrzegania retorycznych reguł stosowności. Czas i okoliczność przemawiania zdają się jedynie mało istotnym pretekstem do wygłaszania ideowych deklaracji, propagandowych instrukcji, sloganów i demagogicznych haseł. W ten sposób naruszone zostają nie tylko podstawowe reguły fortunności wypowiedzi tego aktu, ale co istotne, samej zasady organizacji wypowiedzi jako konfiguracji aktów mowy, charakterystycznych dla oficjalnych, publicznych form kondolencji. Prowadzi to do powstawania swoistych mutacji gatunkowych (m.in. orędzia) uwarunkowanych koniunkturalną strategią wygłaszania tekstów propagandowych.

³⁰ J. Bralczyk, *Poza prawdą i fałszem*. „Teksty” 1981, z. 6, s. 122.

Krystyna Waszakowa

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny (w skrócie PSWP) opracowuje zespół poznańskich leksykografów pod redakcją naukową profesor Haliny Zgólkowej. Wydawcami słownika są państwo Anna i Mieczysław Kurpiszowie¹. Tom pierwszy tego obliczonego na około trzydzieści wolumenów dzieła ukazał się w Poznaniu w 1994 roku. W chwili obecnej w rękach subskrybentów znajdują się już trzy pierwsze tomy (wszystkie wydane w roku ubiegłym) o objętości raczej niewielkiej jak na słowniki — poszczególne wolumeny liczą bowiem ok. 350 stron. Obejmują one hasła na literę A oraz początek litery B (Tom 1. A — AMYLOZA, tom 2. An — ASZELSKI, tom 3. At — B-durowy).

W krótkim wprowadzeniu zamieszczonym w tomie pierwszym Halina Zgólkowa podaje powody, które czynią PSWP „przedsięwzięciem szczególnym”. Najważniejsze z nich: praktyczność oraz ograniczenie zakresu omawianych zjawisk do współczesnej polszczyzny zostały zasygnalizowane już w tytule dzieła. Słownik praktyczny to taki, który jest „służebny, podręczny, przydatny i kształcący”. Ma to więc być słownik niezbędny w możliwie wszystkich sytuacjach i potrzebach. Praktyczności jako nadrzędnemu celowi „podporządkowane zostało wszystko: dobór haseł, sposób ich gromadzenia i opracowania, a także kształt edytorsko-graficzny”.

Jako słownik współczesnej polszczyzny ma on obejmować zasób leksyki, która jest charakterystyczna dla Polaków końca XX wieku. Określenie *współczesna polszczyzna* zgodnie z intencjami redaktorów należy rozumieć bardzo szeroko: jako „repertuar słów, z jakimi Polak współczesny może mieć do czynienia”.

Najnowszy słownik jest przeznaczony dla jak najszerszego kręgu odbiorców, obejmującego ludzi o różnym poziomie wykształcenia i zróżnicowanych zainteresowaniach.

PSWP jest przedsięwzięciem szczególnym z jednego jeszcze powodu. Podstawę jego stanowią wyrazy i wyrażenia wydobyte nie bezpośrednio z tekstów, ale z wybranych powojennych słowników². Redaktorzy zastrze-

¹ Słownik jest wydawany przez Wydawnictwo „Kurpisz”.

² Wśród opracowań leksykograficznych, z których korzystano przy kompletowaniu listy

gają jednak, że ich dzieło nie ma charakteru czystej kompilacji, ponieważ w doborze haseł kierowali się własnym poczuciem językowym oraz pewnymi wspólnie wypracowanymi zasadami ogólnymi.

Po tej ogólnej charakterystyce słownika w dalszej części artykułu zamierzam skoncentrować się na kilku wybranych kwestiach, które z różnych względów wydają mi się warte dyskusji. Można je sprowadzić do dwóch spraw ogólnych: zasad tworzenia siatki haseł oraz sposobów ustalania relacji pochodności między wyrazami.

1. UWAGI ZWIĄZANE ZE SPOSOBEM KOMPLETOWANIA HASEŁ

1.1. Wyrazy i znaczenia dawne

Z wprowadzenia dowiadujemy się, że za podstawę przy kompletowaniu listy haseł służyły opracowania leksykograficzne wydane w latach 1954-1993. Chcąc jednak zgromadzić słownictwo używane w drugiej połowie XX wieku, redaktorzy oceniali hasła wybrane z tych opracowań pod kątem ich aktualności i przydatności dla współczesnego użytkownika polszczyzny. Decyzje o tym, co jest jeszcze żywe i aktualne w polszczyźnie powojennej, a co należy już do jej historii, były podejmowane „w znacznym stopniu arbitralnie i zespołowo”. W efekcie zamieszczono stosunkowo dużo wyrazów dawnych i przestarzałych. W wielu wypadkach są to wyrazy opatrzone kwalifikatorem *dawny* już w SJP Dor., por. *akuzator*, *aniwersarz*, *balwierz* // *balbierz* // *barbierz*. Uwzględniono także wyrazy pochodne od podstaw uznanych za dawne, por. *balwierski* // *balbierski* // *barbierski*.

W związku z tak dużym udziałem wyrazów dawnych i przestarzałych w PSWP nasuwają się dwa pytania. Pierwsze: czy ma to być — jak głosi tytuł — słownik współczesnej polszczyzny, czy słownik polszczyzny szerzej rozumianej, tak jak np. SJP Dor. lub SJPSz.? Drugie to: dlaczego pozostawiono wyrazy dawne akurat takie, jak: *akuzator*, *atanazja*, *bankieta*, *beraż*, *barwisty*, dawne regionalizmy (typu *bałabuch*), jak również nieaktualne znaczenia wyrazów dziś używanych, np. *bałagan* 2. 'stragan, buda jar-marczna', *bąk* 11. 'błąd, pomyłka', a nie włączono szeregu innych daw-

hasel, znalazły się oprócz trzech słowników ogólnych (jedenastotomowego *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, trzypięciotomowego *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka wraz z późniejszym *Suplementem*, jednodotomowego *Małego słownika języka polskiego*) różne słowniki wyspecjalizowane, takie jak: duży słownik ortograficzny, słownik poprawnej polszczyzny, najnowszy słownik synonimów, trzy słowniki wyrazów obcych, listy frekwencyjne obejmujące różnego typu słownictwo współczesne, a także wybrane prace dotyczące powojennych neologizmów. Szczegółowy wykaz źródeł został podany w tomie pierwszym.

nych (np. takich jak: *bałaguta, bałagulski, bałagulstwo, bałagulszczyzna, aspani, aspanna*), wymienianych w źródłach leksykograficznych, z których zaczerpnięto materiał? Nawet jeśli podejmowano decyzje arbitralnie, to też, jak sądzę, z odniesieniem do jakichś zasad.

1.2. Wyrazy środowiskowe

Redaktorzy pragnęli stworzyć słownik dzisiejszej polszczyzny używanej w bardzo różnych sytuacjach, nie tylko oficjalnych, ale i nieoficjalnych, codziennych, a nawet w szczególnych kontekstach komunikacyjnych: w szkole czy dyskotecce. Jako bazę materiałową wykorzystano więc m.in. listy frekwencyjne obejmujące słownictwo polskich tekstów rockowych, słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej, a nawet słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Skutek tego jest taki, że czytając hasła, wcale nierzadko natykamy się na wyrazy z kwalifikatorem *dyskotekowy, przestępczy, uczniowski, młodzieżowy* i *środowiskowy*. Nie jest wprawdzie jasne, dlaczego tylko tego typu kwalifikatory są odnoszone do słownictwa środowiskowego (brakuje np. słownictwa z gwary studenckiej, mimo że jest ono opracowane)³, nie wiadomo też na czym ma polegać różnica między określeniem *uczniowski* i *młodzieżowy*, ale i tak nie to budzi największy niepokój w omawianej kwestii. Zasadnicza wątpliwość dotyczy bowiem potrzeby umieszczania w tego typu słowniku wyrazów i znaczeń będących efemerydami, z których ogromna większość ma zasięg ograniczony do bardzo wąskich środowisk określonych nie tylko socjalnie, ale i terytorialnie. Z dużej liczby tego typu przykładów wymienię parę: *banan* 3. uczniowski 'coś bardzo ładnego albo dziwnego', *atomówka* 3. środowiskowy 'w języku młodzieży: określenie seksownej dziewczyny'⁴, *atomówka* 4. przestępczy 'zupa grochowa', *bandoska* 4. przestępczy 'dziewczyna ze wsi'⁵.

Warto zauważyć, że zbiór wyrazów i znaczeń środowiskowych jest większy, niż to podaje słownik, przy wielu bowiem hasłach brakuje kwalifi-

³ Zob. Leon Kaczmarek, Teresa Skubalanka, Stanisław Grabias, *Słownik gwary studenckiej*. Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994. Słownik ten, teraz dopiero wydany oficjalnie, był wcześniej dostępny w uniwersyteckich czytelniach naukowych.

⁴ Nie wiadomo, dlaczego wyraz *atomówka* 3. opatrzone kwalifikatorem *środowiskowy*, a nie *młodzieżowy* lub *uczniowski*.

⁵ W PSWP występują wyłącznie pełne nazwy kwalifikatorów. Skróty i znaki umowne są w tym słowniku sprowadzone do minimum (ich łączna liczba wynosi zaledwie 32). Ogromna większość występujących w nim stałych elementów i sformułowań (niejednokrotnie wielowyrzowych, typu *Połączenia wyrazowe i frazeologia*) jest podawana w pełnej postaci, co oczywiście powoduje niepotrzebne zwiększenie objętości artykułów hasłowych.

Znaczenia wyrazów podaję w tzw. łapkach; przyjęty w PSWP sposób zapisu znaczenia w cudzysłowie jest — moim zdaniem — innowacją nieuzasadnioną, ponieważ cudzysłów jest znakiem graficznym stosowanym w celu wyodrębnienia tekstu, który pełni funkcję cytatu lub został użyty w znaczeniu przenośnym.

katora informującego, że dane słowo ma ograniczony zasięg. Np. przy hasle *bakalarski* podano tylko „rzadki, żartobliwy”, przy hasle *baterflaj* tylko „sportowy”, podczas gdy oba te wyrazy nie mają zasięgu ogólnopolskiego.

1.3. Hasła specjalistyczne i terminologiczne

Praktyczność słownika według jego twórców winna wyrażać się m.in. w tym, że jego użytkownik nie będzie musiał sięgać do innych źródeł, bo w nim znajdzie na przykład cały słownik wyrazów obcych, a wraz z nim objaśnienia znaczeń wielu terminów. Z informacji podanych we wprowadzeniu wynika jednoznacznie, że redaktorzy nie tylko zdają sobie sprawę z ogromnego udziału terminologii w PSWP (ich zdaniem jest to nieuniknione w dobie specjalizacji różnych dziedzin wiedzy), ale encyklopedyczność słownika traktują jako jego walor. Nic więc dziwnego, że niemal co krok natrafiamy na hasła w rodzaju *bażyna*: botaniczny 'krzewinka z rodziny bażynowatych, występująca w pięciu gatunkach, głównie na obszarze arktycznym i Ameryki Północnej; *Empetrum*' czy *bankiwa*: zoologiczny 'ptak leśny z rodziny bażantów, przodek kury domowej, żyjący w Indiach, Birmie i na Malajach'.

Dotykamy w tym miejscu podstawowego problemu współczesnej semantyki: stosunku znaczenia wyrazów językowych do wiedzy o świecie: naukowej i potocznej. Jak wiadomo, rozwijana dziś intensywnie semantyka kognitywna znosi opozycję: wiedza naukowa i wiedza potoczna. Można by więc traktować widoczne w PSWP zacieranie granic między słownikiem a encyklopedią jako wyraz przyjęcia tego typu postawy badawczej. Rodzą się jednak liczne wątpliwości co do zakresu wiedzy encyklopedycznej w słowniku: czy słownik rzeczywiście ma pełnić funkcję encyklopedii? Czy nie prowadzi to w konsekwencji do rozmywania pojęcia *współczesna polszczyzna*? Przyjęcie odpowiednich zasad postępowania jest tu bardzo trudne, ale konieczne. Trzeba bowiem przeprowadzić granicę między tym, co powinno się znaleźć w słowniku, a tym, czego szukać należy wyłącznie w encyklopedii. Nie jest bowiem ani możliwe, ani potrzebne „wtłaczanie” całej encyklopedii do słownika.

Jeśli autorzy włączają hasła typu *bankiwa* czy *bażynka* (które jako zbyt specjalistyczne nie powinny się znaleźć w tego typu słowniku), to dziwić się można, dlaczego brakuje w nim innych terminów, w rodzaju *apotropeje* (choć jest *apotropaizm* i *apotropaiczny*), *antepozycja*, *akulalia*, skoro są np. takie, jak *apozycja*, *apelativum* // *appellativum*.

Podsumowując omawiane dotychczas problemy związane z siatką hasel w najnowszym słowniku współczesnej polszczyzny, stwierdzam, że przyjęte przez redaktorów założenie, iż na słownik tenłoży się „repertuar słów, z jakimi Polak współczesny może mieć do czynienia”, uważam za zbyt ogólne. Gdyby chcieć je zrealizować, trzeba by stworzyć słownik obejmujący wszystkie leksemy należące dawniej i dzisiaj do języka polskiego, bo przecież współczesny Polak może trafić w literaturze (choćby na zasadzie cytatu)

na wyraz, który wyszedł już z użycia. Może też stanąć przed problemem znalezienia bardzo specjalistycznego słowa (nawet archaizmu), na przykład rozwiązując trudną krzyżówkę. Omawiany tu słownik przyjętego założenia na szczęście nie realizuje; niemniej jednak zbyt wiele jest w nim wyrazów dawnych, przestarzałych, środowiskowych i specjalistycznych, zarówno tych z kwalifikatorami, jak i tych, przy których kwalifikator niesłusznie pominięto, typu *aeronomia*, *aggiornamento*, *agnatka*⁶, *agrafa*₂.

Konsekwencją przesycenia omawianego słownika tego typu słownictwem jest zamazanie obrazu współczesnej polszczyzny i jej normy.

1.4. Rzeczowniki na *-anie*, *-enie*, *-cie* oraz problem autonomiczności artykułów hasłowych

Jak widać z dotychczasowych rozważań, sposób organizowania siatki haseł w PSWP został całkowicie podporządkowany zasadzie praktycznej użyteczności. Jej znamienym przejawem jest dbałość o osiągnięcie pełnej autonomii poszczególnych artykułów hasłowych. Polega ona na tym, że czytelnik „nie musi sięgać do innych słowników ani nawet do innych haseł tego słownika”. O konsekwencjach płynących z dążenia do uczynienia omawianego dzieła samowystarczalnym źródłem informacji językowej (i nie tylko językowej) wspomniałam wcześniej, zobaczmy teraz, jakie skutki pociąga za sobą chęć zapewnienia poszczególnym hasłom pełnej samodzielności.

Jednym z nich jest znaczne zwiększenie objętości omawianego słownika poprzez uwzględnianie jako odrębnych haseł wszystkich rzeczowników odczasownikowych na *-anie*, *-enie*, *-cie*. Jakby tego było jeszcze za mało, każde ze znaczeń danego czasownika regularnie przenoszone do rzeczownika też zostało uwzględnione. Aby czytelnik nie musiał się trudzić nie tylko wertowaniem słownika, ale nawet sięganiem do haseł na tej samej lub sąsiedniej stronie, zadbano o to, aby każde z powtarzających się znaczeń podstawowych było również każdorazowo przywoływane. Otóż nietrudno sobie wyobrazić, jak zabieg ten zwiększa objętość powstałych w ten sposób haseł, co w ostateczności prowadzi do niepotrzebnego rozszerzania słownika⁷.

Prześledźmy to na przykładzie stosunkowo małego (bo obejmującego zaledwie dwa znaczenia) hasła *bandażowanie*. Cytuję za PSWP: „*bandażowanie* pochodny od *bandażować*; (...)”⁸; 1. 'owijanie bandażem — pasem

⁶ Kwalifikator *rzadki* przy wyrazach *agnatka*, *agnatyzm* 2. jest nie wystarczający, bo nie pokazuje, że są to wyrazy używane w dawnej polszczyźnie.

⁷ Nie tylko niepotrzebne, ale i niekonsekwentne jest traktowanie jako osobnych haseł wyrazów typu *awangardzista* // *awangardysta*, czy *balladysta* // *balladzista*, skoro pary typu *baltologia* // *baltologia* czy *arieta* // *arietta* tworzą jedno hasło.

⁸ Kropki w nawiasie oznaczają opuszczoną przeze mnie informację gramatyczną, nieistotną dla rozważanej tu kwestii.

plótna, gazy albo innego materiału, który służy do umocowania⁹ opatrunku, unieruchomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia'. 2. techniczny 'zabezpieczanie przed uszkodzeniem, zniszczeniem jakichś elementów konstrukcyjnych przez owijanie ich materiałami ochronnymi'". Teraz dla porównania zobaczymy hasło *bandażować*, w którym czytamy: „pochodny od *bandaż* (...); 1. 'owijać bandażem — pasem płótna, gazy albo innego materiału, który służy do umocowania opatrunku, unieruchomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia'. 2. techniczny 'zabezpieczać przed uszkodzeniem, zniszczeniem jakichś elementy konstrukcyjne przez owijanie ich materiałami ochronnymi'”¹⁰. Na koniec dla całości obrazu zacytuję jeszcze pierwsze znaczenie hasła *bandaż*: 'pas płótna, gazy albo innego materiału, różnej długości i szerokości, który służy do umocowania opatrunku, unieruchomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia'.

Podsumowując ten punkt rozważań, stwierdzam, że stosowane w PSWP powtarzanie znaczenia (lub znaczeń) wyrazu podstawowego przy każdym z derywatów jest niczym nie uzasadnionym sposobem zwiększania objętości i tak już ogromnego dzieła. Jeśli zakłada się, że jego adresatem ma być człowiek, który w ogóle nie potrafi (lub nie lubi) kojarzyć ze sobą słów ani rozwijać typowych skrótów słownikowych — są to powody, dla których autorzy PSWP nie stosują ogólnie przyjętych w tego typu wydawnictwach skrótów językowych — to na jakiej podstawie można jeszcze liczyć na to, że tak wykreowany odbiorca w ogóle zechce po ten słownik sięgnąć?

1.5. Braki w siatce haseł

Praktycznym charakterem słownika tłumaczy jego redakcja brak potrzeby szczegółowego uzasadniania wielu spośród wspólnie podejmowanych decyzji. W licznych wypadkach o zasadach umieszczania lub nieumieszczania poszczególnych haseł czytelnik może jedynie wnioskować pośrednio, obserwując zgromadzony w PSWP materiał leksykalny. Tak na przykład, na podstawie obecności bardzo licznych rzeczowników z *-anie*, *-enie*, *-cie* i *-ość*, przymiotników na *-owy*, przysłówków odprzymiotnikowych czy nazw żeńskich pochodnych od nazw męskich, nabiera przekonania, iż zdecydowano, że wyrazy te powinny być zamieszczane w omawianym słowniku. Tym samym ma prawo zapytać, dlaczego zabrakło w nim podobnych wyrazów, należących do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny, takich jak: *abdykowanie*, *antypaństwowość*, *antyradzieckość*, *apostolskość*, *aprobująco*, *arcychrześcijański*, *arcypasterz*, *atomistycznie*, *badawczość*, *batwochwalczyni*, *basenowy* i wielu temu podobnych?

⁹ W PSWP niepotrzebnie po słowie *umocowania* postawiono przecinek.

¹⁰ Nawiasem mówiąc, brak w PSWP pełnej konsekwencji w podawaniu derywatów odczasownikowych omawianego typu. Na przykład, zostały poświęcone wyrazy *autoironizowanie*, *bajtlowanie*, ale brakuje derywatów takich jak *ateizowanie*, *bajczenie* czy *bazgrolenie*, mimo że czasowniki *ateizować*, *bajczyć* i *bazgrolić* zostały odnotowane.

Osobną kwestią, którą tu tylko zasygnalizuję, jest umieszczanie w bardzo szerokim zakresie nazw mieszkańców i ich żeńskich odpowiedników, zarówno ogólnie znanych (typu *ateńczyk, atenka*), jak i bardzo „egzotycznych” typu *Adygejczyk, Adygejka, Apulijczyk, Apulijka, antanarywczyk*¹¹. Z wprowadzenia dowiadujemy się, że hasła tego typu „są podawane po to, aby wskazać czytelnikowi zasady i sposoby ich tworzenia”. Jak widać, decyzja ta wiąże się z celami edukacyjnymi słownika. Autorzy nie przewidują jednak wprowadzania wszystkich nazw tego typu, gdyż mają zamiar z czasem opracować oddzielne indeksy nazw geograficznych. Jak jednak teraz czytelnik ma dotrzeć do owych zasad i sposobów tworzenia nazw, skoro nic nie wie ani o kryteriach doboru tych nazw, ani o sposobach ich tworzenia? Czy chcąc np. znać nazwę mieszkańca miasta *Batumi* i nie znajdując jej w PSWP ma wertować poszczególne tomy słownika w poszukiwaniu analogicznych haseł?¹²

2. UWAGI ZWIĄZANE ZE SPOSOBEM USTALANIA RELACJI POCHODNOŚCI MIĘDZY WYRAZAMI

W punkcie drugim wprowadzenia czytamy, że „pochodzenie i etymologia podawane są wtedy, gdy a) hasło jest słowotwórczo pochodne od innego hasła; b) ustalona jest etymologia, czyli źródło obcojęzyczne, z którego hasło pochodzi oraz c) forma hasła jest wyrazem lub wyrażeniem obcym, w żaden sposób nie dopasowanym do polszczyzny”¹³. W związku z powyższą decyzją redaktorów powstają dwie kwestie ogólne, warte przedyskutowania: pierwsza dotyczy samego pojęcia pochodności słowotwórczej, druga zaś zasad opisu wyrazów genetycznie obcych. Wiąże się z nimi liczne dalsze ustalenia dotyczące zwłaszcza zasad określania relacji pochodności między wyrazami o wspólnym temacie słowotwórczym oraz sposobów wyznaczania tychże relacji między poszczególnymi znaczeniami wyrazów hasłowych.

2.1. Z lektury artykułów hasłowych PSWP wynika, że zakres informacji o pochodności wyrazów jest bardzo duży. Pojawiają się one przy wyrazach

¹¹ Obfitość tego typu haseł wynika najprawdopodobniej z przejmowania materiału leksykalnego z opracowań leksykograficznych, zwłaszcza ze słownika ortograficznego i poprawnej polszczyzny.

¹² Z uwagi na wspomniane wyżej cele edukacyjne stawiane przed PSWP zgłaszam stanowczy sprzeciw wobec sposobu zapisywania wymowy wyrazów z członem *auto-* jako [alto]. Jest on niedobry ze względu na możliwość odczytania tak zapisanej głoski jako [l] przedniojęzykowo-zębowego przez tę część Polaków, którzy w swoim inwentarzu głosek (i fonemów) takie [l] mają. Jak wiadomo, dystrybucja tych głosek w polszczyźnie nie jest identyczna. W wyrazach obcych występuje tylko głoska określana jako u niezgłoskotwórcze [u].

¹³ Etymologia wyrazów jest podawana, niestety, na odpowiedzialność słowników wyrazów obcych, bez żadnych poprawek i uzupełnień w tym zakresie.

hasłowych (por. *baranieć* pochodny od *baran*), a także w końcowej części artykułu hasłowego poprzedzone zapowiedzią: *Wyrazy pochodne*, jeśli takie wyrazy istnieją. Np. dla czasownika *baranieć* podano: *z-baranieć*; zob. też *baranienie*; z kolei przy hasle *baranina* jest tylko jedna informacja: pochodny od *barani*.

Z informacji zamieszczanych przy poszczególnych hasłach wynika, że za wyrazy pochodne w ogromnej większości wypadków uważane są te, które zdaniem redaktorów nie pochodzą bezpośrednio z języków obcych (tak jak np. *banalny* z francuskiego *banal* oraz *banat* z francuskiego *banal*) i dla których można wskazać odpowiedni wyraz podstawowy, por. *banalność* pochodny od *banalny*, zaś *banalnieć* pochodny od *banalny*. Na tej podstawie można by przypuszczać, że jako zasadnicze kryterium ustalania pochodności słowotwórczej przyjęto kryterium genetyczne, z którym wiązać należałoby tak liczne w pracy informacje o etymologii wyrazów obcojęzycznych. Nie dziwi więc opis licznych rzeczowników zakończonych na *-acja* lub *-ator* (typu *animacja*, *animator*) jako wyrazów niepochodnych, objaśnianych jedynie z punktu widzenia źródła ich zapożyczenia, ani też uznanie czasownika *bałamucić* za wyraz pochodny od zapożyczenia *bałamut*.

Rozszerzając zakres analizy o kolejne grupy haseł, dostrzegamy jednak, że relacje między wieloma z nich zostały ustalone na zasadach innych niż pochodność genetyczna. Świadczy o tym m.in. wskazujący na budowę słowotwórczą sposób opisu wielu wyrazów zakończonych na *-ista*, *-izm* czy *-acja*, por. *atomista* pochodny od *atomistyka* albo *atomizm*, pochodny od *atom*; *automatyzacja* pochodny od *automatyzować*. Dodajmy, że z genetycznego punktu widzenia wyrazy te są również zapożyczeniami leksykalnymi — świadczą o tym istniejące w innych językach europejskich wyrazy o tej samej budowie, np. w języku francuskim słowa: *atomiste*, *atomisme*, *automatisation*¹⁴.

Dłuższe obcowanie z omawianym tu słownikiem prowadzi do przekonania o braku w nim jednolitych zasad analizy słowotwórczej. Wyrazy należące do tej samej serii są bowiem opisywane w jednym wypadku jako niepochodne słowotwórczo (por. *abdykacja*, *absorpcja*, *adaptacja*, *adoracja*, *aklimatyzacja*, *aranżacja*, *atomizacja*), w innym zaś jako pochodne (por. *adiustacja*, *alkilacja*, *anarchizacja*, *archaizacja*, *automatyzacja*, *banalizacja*), mimo istnienia w obu wypadkach odpowiednich czasowników, jak również paralelnych leksemów w innych językach europejskich¹⁵.

Bywa, że przy ustalaniu relacji pochodności dominuje wzgląd na formalne podobieństwo wyrazów, między którymi zostaje odnotowana owa

¹⁴ Na tego typu niekonsekwencje natrafiamy w PSWP niemal co krok, por. *babuwista* (choć ma on swój odpowiednik francuski *babuwist*) został opisany jako pochodny od *babuwizm*, natomiast przy wyrazie *alpinista* nie ma informacji o tym, że to wyraz pochodny, mimo że wyraz *alpinizm* jest poświadczony.

¹⁵ Taki brak konsekwencji znajdziemy w opisie wielu serii wyrazów genetycznie obcych, dość wspomnieć o licznych rzeczownikach z sufiksami *-ista* i *-izm*.

relacja. Jest to szczególnie wyraźne np. w serii przymiotników z pierwszym członem *anty-*, por. hasła: *antypaństwowy* pochodny od *anty-* i *państwo-* czy *antypartyjny* pochodny od *anty-* i *partyjny*. Traktowanie tego typu struktur jako połączeń cząstki *anty-* z odpowiednim przymiotnikiem pozostaje w jawnej sprzeczności z zawartym w ramach danego artykułu hasłowego opisem znaczenia takiego wyrazu. Opis ten ujawnia bowiem związek tego typu derywatów nie z przymiotnikiem, ale z rzeczownikiem, por. *antypaństwowy*: polityczny 'skierowany, występujący przeciwko interesom państwa jako organizacji politycznej...', *antypartyjny*: 'skierowany, występujący przeciwko partii...' [podkreślenia moje — K.W.]¹⁶.

2.2. Kolejne niekonsekwencje w ustalaniu relacji pochodności między wyrazami ujawniają się na poziomie konkretnych znaczeń leksemów polisemicznych. Rzecz nie jest bagatelna, bo dotyczy bardzo wielu haseł.

Prześledźmy na przykład sposób opisanego w PSWP wyrazu *automat*, który uznano za wyraz niepochodny (zapożyczony z greckiego *autómatos*). Oto jak zdefiniowano pięć pierwszych jego znaczeń: 1. techniczny 'maszyna wykonująca cykl pracy bez udziału lub z ograniczonym udziałem człowieka'¹⁷; 2. potoczny 'zautomatyzowany aparat telefoniczny zainstalowany w budce telefonicznej albo w specjalnej kabinie, kopule itp.'; 3. potoczny 'zautomatyzowana pralka działająca po właściwym ustawieniu programatora'; 4. potoczny 'wieczne pióro, długopis lub ołówek automatyczny'; 5. potoczny 'pistolet maszynowy, samoczynnie ładujący pociski do lufy; samoczynna, wielowyrzutowa, ręczna broń palna' [podkreślenia moje — K.W.]. Z kolei przy wyrazach *automatyzować* i *automatyczny* podano informację, że są one pochodne od rzeczownika *automat*¹⁸.

Kolejne błędy dotyczą innych wyrazów z tego samego gniazda słowotwórczego. Oto wyraz *automatyk* uznano za pochodny od *automatyka* i podano oprócz pierwszego znaczenia przemawiającego za słusznością takiej decyzji (por. 'specjalista w dziedzinie automatyki') jeszcze dwa inne, w których w żadnym razie nie ma związku pochodności między wyrazami *automatyk* i *automatyka*. Są to następujące znaczenia: 2. potoczny 'urządzenie wykonujące cykl pracy bez udziału lub z ograniczonym udziałem człowieka' (nie powiemy przecież, że jest to urządzenie z automatyką) oraz

¹⁶ Prawdopodobnie ze względów czysto formalnych wyraz *akuszerka* potraktowano jako pochodny od rzeczownika *akuszer*. Z podanych w PSWP definicji obu tych leksemów widać jednoznacznie, że są one względem siebie asymetryczne.

¹⁷ Jak widać, definicja ta pod względem poprawności składniowej daleka jest od ideału.

¹⁸ Inny przykład błędnego koła w opisie znaczeń obserwujemy w parze: *bania* (wyraz ten został uznany za pochodny od *bania*) oraz *bania* 2. zinterpretowanym jako 'duża bania'. Podane wyżej przykłady można przyrównać do wierzchołków góry lodowej, ponieważ w mikroskali pokazują one chaos definicyjny, będący skutkiem niedopracowania zasad analizy słowotwórczej.

3. potoczny 'samochód z a u t o m a t y c z n ą skrzynią biegów' (a nie z automatyką) — [podkreślenie moje — K.W.].

Dotykamy w tym miejscu kwestii ogólniejszej: konieczności zaznaczenia, z którymi znaczeniami wyrazu uznanego za podstawowy wyraz pochodny wykazuje związek, jeśli określenie *pochodny od* ma być pozostawione przy wyrazie hasłowym. Na przykład, stwierdzenie, że wyraz *badacz* jest pochodny od *badac*, jest słuszne wyłącznie w odniesieniu do pierwszego znaczenia tego czasownika: 'dokładnie, gruntownie poznawać co za pomocą analizy naukowej — rozumowania, obserwacji, eksperymentu...'. Nie jest natomiast zasadne w stosunku do trzech pozostałych: 2. medyczny 'podawać człowiekowi lub zwierzęciu oględzinom lekarskim', 3. 'sprawdzać, starać się poznać przez przyglądanie się, słuchanie, dotykanie czegoś' (por. *badac* czyjeś spojrzenie) oraz 4. 'przesłuchiwać kogoś podczas prowadzenia śledztwa'.

3. ZAKOŃCZENIE

Wydane w ciągu półtora roku, licząc od momentu skompletowania jedenastoosobowego zespołu leksykograficznego, trzy tomy dzieła dają wyobrażenie zarówno o przyjętych założeniach konstruowania tego niekonwencjonalnego słownika, jak i o ich realizacji.

3.1. Z zakresu materiału zgromadzonego w trzech wydanych tomach można wyciągnąć wniosek, że słownik będzie liczył co najmniej dwa razy (a nawet — co bardziej prawdopodobne — trzy razy) więcej wolumenów niż to zapowiadają jego redaktorzy. W pewnym przybliżeniu można to obliczyć na przykład tak: hasła z jednej strony *Słownika wyrazów obcych* J. Tokarskiego przeniesione w nie zmienionej postaci do PSWP zajmują w nim co najmniej ok. 10-11 stron (często znacznie więcej w zależności od liczby utworzonych od nich derywatów)¹⁹. Sprawdza się to na wielu próbkach. Przyjmując założenie, że niemal wszystkie wyrazy obce z tego słownika zostaną przeniesione do PSWP, oraz zważywszy, że pod względem objętości słownikowi Tokarskiego odpowiadają dwa tomy nowego słownika, możemy przypuszczać, że samo opisanie tych haseł wypełni ok. 20 tomów. A przecież w słowniku wyrazów obcych nie ma rodzimych derywatów prefiksalnych, sufiksalnych ani złożeniowych wpływających tak bardzo na objętość słowników języka polskiego, nie mówiąc już o wyrazach innego typu. Czy zatem podawana subskrybentom informacja o szacowanej na ok. 30 tomów objętości słownika nie jest w rzeczywistości dezinformacją?

¹⁹ Z lektury pierwszych trzech tomów wynika, że niemal wszystkie wyrazy ze słownika Tokarskiego są w PSWP uwzględniane.

3.2. W wypowiedzi mojej skoncentrowałam się na wybranych kwestiach dyskusyjnych, nasuwających się w trakcie lektury PSWP. Problemy te wydały mi się warte omówienia nie tylko z racji osobistych zainteresowań. Dotykają one spraw, które dla tego typu prac mają charakter fundamentalny. Na osobną okazję pozostawiam dyskusję nad wieloma innymi ważnymi i trudnymi zagadnieniami, takimi jak:

a) opis podawanych znaczeń — np. definicje wyrazów: *baranisko* 'życzliwe o baranie — samcu owcy domowej lub dzikiej' [podkreślenie moje — K.W.], *absolwent* 2. 'student wyższej uczelni, który musi zdać już tylko egzamin końcowy' trudno uznać za właściwe²⁰;

b) zasady ustalania siatki haseł nadrzędnych (hiperonimów) i ich hierarchii, ujawniającej poziomy kategorii; np. w artykule hasłowym *ananas* podano: roślina, owoc, pożywienie; przy *arbuz*: roślina; zaś przy *agrest*: krzew, roślina, owoc; przy *alkohol*: napój; a przy *bawarka*: herbata, napój; przy *bajka*: gatunek, tekst, film; a przy *ballada*: gatunek, utwór²¹;

c) kwestie dotyczące synonimów i wyrazów bliskoznacznych, por. dyskusyjne wyrazy i połączenia bliskoznaczne podane pod hasłem *banderowiec*: *bandyta*, *partyzant*, *szaulis*, *terrorysta* albo pod hasłem *bajczarz*: *gawędziarz*, *bajarz*, *narrator*, *gadula*, *plotkarz*, *pierdoła*;

d) kryteria rządzące przydzielaniem kwalifikatorów oraz ich repertuar — oto przykłady źle zastosowanych kwalifikatorów: *badaczka* rzadki, *bawołątko* zoologiczny, *bażanci* zoologiczny;

e) zakres i poprawność informacji gramatycznych, np. nie do zaakceptowania jest fragment komentarza przy hasle *atoli* („na ogół występuje na początku zdania”) ani opis wyrazu *aby* jako partykuły (por. „informuje o ograniczeniu czegoś: tylko trochę, zaledwie”), ani też podane przykłady jego użycia: *Miał aby jedną koszulę. Spotkali się aby jeden raz*;

f) źródła cytatów i same cytaty, mające ilustrować stosowność użycia danego hasła — przykładem cytatu źle dobranego pod względem stylistycznym jest zdanie zamieszczone pod hasłem *bajronizowanie* literaturoznawczy: *Bajronizowanie doprowadziło Magdę do całkowitego wyizolowania z grupy rówieśników*; inny — również jak poprzedni infantylny i źle dobrany przykład — znajdziemy pod hasłem *bajronowski* literaturoznawczy: *Na zabawę karnawałową zaprojektowałam dla brata bajronowski strój*.

3.3. Z pewnością pojawienie się kolejnych tomów dostarczy nowego obfitego materiału do dyskusji, zwłaszcza jeśli autorzy nie zmienią trybu pracy nad słownikiem: nie zwolnią tempa i nie dołożą starań, aby zweryfikować samą koncepcję słownika i sposób jej realizacji, a recenzenci nie po-

²⁰ Rewizji wymaga wiele artykułów hasłowych dotyczących słownictwa religijnego ze względu na ich treść, zakres lub źle dobrane (zwykle infantylne) cytaty.

²¹ Notabene, przy wielu hasłach (bynajmniej nie oznaczających hiperonizmu z najwyższego poziomu kategorii) brakuje odniesień do haseł nadrzędnych, por. hasła: *agrarysta*, *albinos*, *akademik*, *akanie*, przy innych są one niepełne, np. przy *alpejczyk* jest tylko: sportowiec, brakuje natomiast: mieszkaniec. Przykłady tego typu niekonsekwencji można by mnożyć.

czują się w pełni odpowiedzialni za przyjęte na siebie (dobrowolnie) obowiązki.

Przedstawione tu uwagi dyskusyjne dotyczące wybranych problemów ogólnych i szczegółowych w najnowszym słowniku języka polskiego miały na celu pokazanie, że przygotowany słownik budzi poważne zastrzeżenia, przede wszystkim od strony jego koncepcji. Złe się stało, że redaktorzy nie zdecydowali się na wypuszczenie zeszytu próbnego, który mógłby stać się podstawą fachowej dyskusji w środowisku językoznawczym. Wielu uchybień można by też było uniknąć, gdyby prace nad słownikiem były prowadzone w wolniejszym tempie. To prawda, że w dobie komputeryzacji niektóre czynności, zwłaszcza techniczne, można wykonać o wiele szybciej, ale prawdą jest też, że sukces w tworzeniu słownika zależy od jakości pracy koncepcyjnej, a tej, jak wiadomo, wszelki pośpiech szkodzi²².

²² W wyrażonej w ostatnim akapicie ocenie ogólnej słownika nawiązuję do niektórych opinii wypowiedzianych przez językoznawców warszawskich na posiedzeniu Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 12 grudnia ubiegłego roku. W posiedzeniu tym wzięli udział również redaktorzy i wydawcy PSWP.

KŁOPOTY Z NOWYM AUTEM*

Każdy język naturalny charakteryzuje się gotowością nominacyjną, to znaczy, iż zawsze istnieją w nim możliwości nazwania nowych obszarów rzeczywistości pozajęzykowej. Możliwości te tkwią w jego własnym systemie — w morfologii, składni lub przekształceniach semantycznych (takich jak na przykład metaforyzacja). Jednakże w okresie intensywnych przemian społecznych użytkownicy języka częściej sięgają po nominaty¹ lub elementy leksykalne z innych, modnych aktualnie języków, łatwiej jest bowiem zapożyczyć gotową formę niż stworzyć ją, a i proces adaptacji takiego elementu zapożyczonego trwa zazwyczaj krócej, co wobec konieczności szybkiej, często doraźnej nominacji, może mieć znaczenie decydujące.

W ostatnim okresie (3-4 lat) panuje u nas moda na angielszczyznę lub raczej na jej amerykańską wersję (używa się nawet określenia język anglo-amerykański). Modnie jest mówić po angielsku lub chociaż trochę znać ten język. Modnie jest nazwać po angielsku firmę, np. MAGNUM SYSTEM (producent żaluzji) lub przynajmniej umieścić w jej nazwie brzmiący po angielsku element, np. -ex: PILEX, BUDEX, FORDEX, MODEX itp.²

Nie zawsze jednak to, co modne, jest najwłaściwsze, często bowiem element modny, początkowo dla użytkowników języka atrakcyjny, przyjmowany jest bez należytej ostrożności, którą winna dyktować wiedza o języku. Element taki szybko się rozpowszechnia, zagarniając coraz większe obszary rzeczywistości, a kiedy jest już wszechobecny, okazuje się, że spowodował zamieszanie w systemie językowym i zmiany często są niepożądane.

Przedmiotem moich rozważań będzie właśnie taki modny ostatnio element, upowszechniony pod wpływem języka angielskiego // amerykań-

* Artykuł zawiera próbę rozeznania się w gąszczu form językowych, powstających żywiołowo w uzusie współczesnej polszczyzny. Proponowane przez Autorkę klasyfikacje i rozstrzygnięcia normatywne są niewątpliwie dyskusyjne. Z myślą o dyskusji publikujemy ten materiał.

Redakcja

¹ W artykule posługiwać się będę terminem *n o m i n a t* na określenie jednostki leksykalnej. Termin ten w takim właśnie znaczeniu zaproponowałam w pracy *Nominacja rzeczownikowa. Na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych*, Szczecin 1994. Nominatem jest więc każda s a m o d z i e l n a jednostka języka charakteryzująca się s t a ł o ś c i ą związku f o r m y i t r e ś c i oraz d e n o t a c j ą. Do nominatów zaliczam wobec tego różne typy struktur: wyrazy pojedyncze, złożone (composita), zestawienia i frazeologizmy.

² O ekspansywności elementu -ex w nazwach firm i instytucji pisał R. Zimny (Zimny 1994).

skiego (może też niemieckiego). Element ten to AUTO — wyraz // nominat, który z upodobaniem stosują twórcy reklamy, zwłaszcza ulicznej. Przemierzając Polskę, wszędzie napotykały nazwy w rodzaju AUTO-KOMIS, AUTO-NAPRAWA, AUTO-SERWIS, a nawet zupełnie obco brzmiące AUTO-COMPLEX lub AUTO CORRECT, określające różne typy działalności związanej z samochodem.

Nominat // element ten jest niewątpliwie wtórnie zapożyczony, gdyż na pewno nie jest on nowy. W języku polskim bowiem mieliśmy dotychczas 2 AUTA. AUTO₁ o rodowodzie greckim — odnotowuje już *Słownik wileński* (1861 r.), podając kilka wyrazów złożonych, w których człon ten znaczy: *sam, samo-*; drugi człon zaś jest zwykle pochodzenia łacińskiego lub greckiego, np. AUTOBIOGRAFIA, AUTODYDAKTA (*samouk*), AUTOGRAF, AUTOMACJA itd. (t. I, s. 37-38). Element ten stał się internacjonalizmem³ — za jego pomocą w niektórych językach europejskich i pozaeuropejskich utworzono wiele nominatów. Duża ich część to terminy międzynarodowe — głównie z dziedziny biologii, chemii, medycyny i techniki. Odnotowują ich obecność we współczesnym języku polskim SJPD (około 120) i SJPS (około 150) oraz słowniki specjalistyczne.

Drugi element — AUTO₂ — został prawdopodobnie wyodrębniony z formy AUTOMOBIL, zapożyczonej do polszczyzny w okresie międzywojennym z języka francuskiego — *automobile* (złożonej z greckiego członu *auto* i łacińskiego *mobilis* 'ruchomy')⁴. W przeciwieństwie zatem do AUTO₁ jest to forma samodzielna. Zawiera ją kilkanaście nominatów powstałych w polszczyźnie powojennej, takich jak: AUTOSANIE (SJPD, t. I, s. 262) czy AUTO CYSTERNA lub AUTO CHŁODNIA (SortJPS, s. 211), w których człon pierwszy można uznać za określony, drugi — określający.

Według Witolda Doroszewskiego tylko forma AUTO₂ może się łączyć z elementami polskimi, natomiast AUTO₁ (wymienny z polską częścią *samo-*) ma łączliwość ograniczoną do członów obcego pochodzenia (Doroszewski 1968, s. 355-356).

W słownikach, które odnotowują nominaty z AUTO₂, uwidocznia się także inny problem normatywny, związany z pisownią, a wynikający z faktu, iż jest to wyraz samodzielny // nominat. Zgodnie z systemem morfologicznym języka polskiego wyraz samodzielny staje się albo podstawą derywacyjną wyrazów pochodnych, albo składnikiem złożenia (*compositów*).

Wydaje się jednak, że AUTO₂ jest nominatem nietypowym. Np. nie tworzy się od niego przymiotników — byłyby one homonimiczne względem

³ Zgodnie z definicją internacjonalizmu, podaną przez J. Maćkiewicz w EKP XX /WJP (1993, s. 526 i n.), należy on do międzynarodowych elementów morfologicznych.

⁴ Już przedwojenny słownik — ESWO Trzaski, Everta i Michalskiego z 1939 r. notuje AUTO jako skrót wyrazu *automobil* (s. 143). W. Doroszewski potwierdza to w swoim SJPD pisząc, iż AUTO jest to 'pojazd poruszany własnym silnikiem benzynowym, spalinowym lub elektrycznym; automobil, samochód', fr. *auto* skrócone z *automobile* (1958, t. I, s. 252). Bezpośrednim zapożyczeniem z francuskiego może być sam skrót *auto*.

form pochodzących od rzeczownika *aut* (a zatem: 1. *autowy* 'pochodzący z *autu*', 2. *autowy* 'związany z *autem* // *samochodem*'). Jako pierwszy człon złożenia ma zakończenie (-o), które komplikuje utworzenie compositum węzłowego (jak wiadomo węzłem kompozycyjnym przy pierwszym członie imiennym jest -o-), ponieważ część użytkowników skłonna byłaby pisać ten człon osobno lub oddzielać go myślnikiem.

Jednakże z uwagi na niewielką stosunkowo liczbę nominatów z AUTO₂ problem pisowni został rozwiązany w SOrtJPS. Zapisano w nim wszystkie formy wątpliwe, co zwalnia użytkowników języka z przyswojenia konkretnej zasady ortograficznej. Wydawać by się mogło zatem, że problemy normatywne, związane z funkcjonowaniem AUTO₁ i AUTO₂ zostały w polszczyźnie rozwiązane.

Pojawilo się jednak AUTO₃. Wtargnęło do naszego języka żywiołowo w połączeniach angielskich (czy też amerykańskich) typu AUTO BODY, AUTO REPAIR lub niemieckich w rodzaju AUTO-TEILE, AUTO-ZUBERHÖR.

Początkowo występowało przede wszystkim na szyldach ulicznych reklamujących usługi motoryzacyjne, np. AUTO-SERVICE, AUTO NAPRAWA, AUTO SALON. Ponieważ jednak sam nominat AUTO (zamiast używanego w PRL-u niemal wyłącznie *samochodu*) stał się powszechny⁵, rozpoczęła się również jego ekspansja na nowe obszary języka. I tak obok dawnej *pomocy drogowej* mamy AUTO-POMOC // AUTO POMOC lub AUTO HOLOWANIE, a zamiast *sklepu z częściami samochodowymi* AUTO SHOP, AUTO-CZĘŚCI, AUTOHANDEL lub AUTO SKLEP⁶.

Uważna obserwacja pojawiających się coraz powszechniej nominatów z członem AUTO₃ pozwala na wyodrębnienie kilku ich typów strukturalnych⁷:

1) AUTO + rzeczownik rodzimy (lub dawno zaadaptowany), np. AUTO BAZAR, AUTOBLACHARSTWO;

2) AUTO + wyraz obcy, np. AUTO CAMP, AUTORENT;

3) AUTO + wyraz o funkcji ludycznej, np. AUTO-KSZTAŁT, AUTOŁAPANKA;

4) AUTO + skrótowiec (często powstały wskutek mutylacji), np. AUTO ELEKTRO, AUTO-KOR, AUTOTRANS;

5) AUTO + twór wyrazowy (niemotywowany), np. AUTOLAN, AUTO-GEST, AUTOBIL 'lakiernia samochodowa';

⁵ Przyczyn rozpowszechnienia się nominatu AUTO w miejsce niedawnego *samochodu* nie da się jednoznacznie określić. Sądzę jednak, że jedną z nich na pewno jest *e k o n o m i c z - n o ś ć* tej formy.

⁶ Problemy związane z pisownią prezentowanych tu nominatów omawiam w końcowej części artykułu.

⁷ Podstawę tego opracowania stanowi zbiór ponad 200 form z elementem // nominatem AUTO, które spisałam z tablic reklamujących różne usługi samochodowe, znajdujących się na ulicach, przy drogach i autostradach — głównie Szczecina i województwa szczecińskiego, a także w Warszawie i Warszawskim, w Łodzi i Łódzkim oraz w Poznaniu i Poznańskim. Około 50 nazw udostępnił mi Rafał Zimny, który zebrał je w Bydgoszczy i w okolicach tego miasta. Niektóre nazwy zaczerpnęłam z prasy szczecińskiej.

6) AUTO + nadużycie wyrazowe (formy i/lub treści), np. AUTO-MUSIC 'sklep z radiami samochodowymi', AUTO-DIAGNOZA 'przeglądy samochodowe';

7) AUTO + rozbudowana konstrukcja, np. AUTO-CZĘŚCI Z AMERYKI, AUTOALARM-RADIO;

8) wyraz // element leksykalny (rodzimy lub obcy) + AUTO, np. FAN AUTO, EURO-AUTO.

Ad 1) Jest to najpowszechniej występujący typ formalny. Nominaty tworzące go reprezentują zwykle kategorię nazw narzędzi i akcesoriów samochodowych, np. AUTO-SZYBY, AUTOALARMY, nazwy rodzajów usług dla zmotoryzowanych, np. AUTO KOSMETYKA, AUTO-DIAGNOSTYKA, AUTO LAKIERNIA, AUTO-SZKOŁA, AUTOELEKTRYK, a także nazwy sklepów, hurtowni i punktów sprzedaży, np. AUTO SKLEP „CAMEL”, AUTO CENTRUM, AUTO STUDIO. Do tej grupy nazw zaliczyć należy także formy pod względem strukturalnym poprawne, jednak będące swego rodzaju tautologiami, np. AUTO-KAROSERIE, AUTO GARAŻ, AUTO PARKING, a nawet AUTO PARKING POLICYJNY. W powyższych połączeniach człon AUTO pełni funkcję określającą — odpowiada przydawce (przymiotnej lub rzeczownej).

Ad 2) Ten typ nazw jest także rozpowszechniony, przede wszystkim ze względu na modę językową i snobizm. Mamy już zatem w Szczecinie AUTO BODY 'stację obsługi samochodów' i AUTORENT 'wypożyczalnię', w Warszawie AUTO LAND 'sklep z akcesoriami samochodowymi' i AUTOHANSA 'serwis, naprawę' (ten ostatni nominat jest prawdopodobnie wyrównaniem analogicznym do nazwy Lufthansa — niemieckich linii lotniczych). Są to w dużej części bezpośrednie zapożyczenia, w części rezultaty zabiegów dokonywanych na gruncie polskim.

Twórcy nowych form usiłują wykorzystać obce elementy w bardzo urozmaicony sposób, np. w nazwie AUTO TRACK STOP 'stacja obsługi samochodów ciężarowych' (*track* z ang. 'ciężarówka') wykorzystano wyraz angielski w funkcji przydawki charakteryzującej, natomiast w nazwie AUTO CORRECT 'naprawa samochodów' forma angielska *correct* 'naprawiać' występuje w roli podstawy tego zestawienia. Nie są to zatem konstrukcje stałe lecz raczej niestabilizowane, a celem twórców nazw jest pozostawanie w zgodzie z modą.

W stosowaniu pełnych form obcych użytkownicy często popełniają błędy, np. w nominacie AUTOSZROT 'sprzedaż samochodów używanych' (niem. *Schrott* znaczy 'złom') mamy nieoczekiwane spolszczoną pisownię i błąd semantyczny. Formę niespotykaną w polszczyźnie ma nazwa zakładu produkującego szklane dachy samochodowe — AUTOSZYBERDACHY (odnotowane w Szczecinie i w Warszawie). Jest to konstrukcja trójczłonowa, przy czym drugi człon *-szyber-* w języku współczesnym nie występuje w ogólnym znaczeniu 'zasuwka'. Jest to więc hybryda⁸ o proweniencji niemieckiej i niemieckiej budowie.

⁸ Hybryda jest forma złożona z obcych części słowotwórczych lub wyrazów, wyodrębniona w planie synchronicznym (por. Buttler 1986).

W sposób nietypowy potraktowali twórcy szyldów ulicznych wyraz AUTODROM, notowany w słownikach (*autodrom*, z greck. *auto* + *dromos* = bieżnia; specjalnie urządzony tor przeznaczony do prób i zawodów samochodowych — SWOT, s. 59; SJPS, t. I, s. 99), zmieniając jego pisownię na AUTO DROM (tak w Szczecinie, w Świnoujściu, w okolicach Łodzi, w znaczeniu 'tor samochodowy w wesołym miasteczku'). Trudno jest orzec, czy twórcy ci znają nominat normatywny choćby w wersji mówionej (a nie znają jego ortografii), czy jest to nowy nominat AUTO + wyraz obcy (*drom* z ang. znaczy 'tor'). Jednak nie zmienia to faktu, że taka jego pisownia jest błędna, niemożliwa do zaakceptowania.

Problemy poprawnościowe, występujące w związku z nadużywaniem wyrazów obcych w tworzeniu nazw tego typu, dotyczą głównie ich adaptacji ortograficznej oraz stopnia znajomości znaczeń elementów składowych nominatów (por. Walczak 1987, s. 55-56). Przyczyną licznych błędów w tym zakresie jest uleganie modzie przez ludzi nie mających dostatecznej wiedzy językowej ani też świadomości skutków własnych działań nazwotwórczych.

Ad 3) Reklama rządzi się własnymi prawami, a jedno z nich dopuszcza zabawę słowem. Dlatego na jej użytek tworzy się konstrukcje, w których jeden z członów nie jest związany semantycznie z rodzajem wykonywanych usług, lecz występuje po to, by zaskakiwać, zaciekawiać, czasem irytować, często także bawić. Użytkownicy języka i potencjalni klienci zaskakiwani są nazwami w rodzaju AUTOSTAS 'firma handlująca częściami samochodowymi', AUTO-RANCHO 'sklep i stacja obsługi samochodów', AUTO-TIP-TOP 'zakład naprawczy' (z którego, jak się domyślamy, samochód wyjdzie perfekcyjnie naprawiony); podobnie AUTO-KSZTAŁT (jw.).

Nazwy tego typu spotyka się w reklamie ulicznej w całej Polsce. W funkcji drugiego członu wykorzystuje się najczęściej imię lub nazwisko właściciela. Imię ma zwykle formę zdrobniałą a nazwisko pojawia się wówczas, gdy jest zbieżne z odpowiednim appellativum, co wywołuje dodatkowy efekt zabawowy, np. AUTOJAGA, AUTOARTEK (imiona), AUTO WILK, AUTO PUCH (nazwiska). Mogą to być również same appellativa, np. AUTO SAD, AUTO LINKA, wyrazy modne (zazwyczaj obce), np. AUTO FAN, AUTO SUPER, AUTO HIT, AUTO-FULL oraz takie, które można określić jako prestiżowe, gdyż ich użycie (jak prawdopodobnie sądzą nominujący) podnosi rangę firmy, np. AUTO MIRAŻ lub AUTO PARTNER.

Człon AUTO w tych nazwach jest nośnikiem „samochodowości”, natomiast drugi człon nie pełni funkcji informacyjnej (jak to było w poprzednich dwóch typach formalnych), lecz funkcję ludyczną (zabawową). Dlatego nie są one przejrzyste semantycznie, sugerują tylko bardzo ogólnie, że chodzi o firmę, zakład, instytucję... związane z samochodem. Jednak ich odmienność wśród setek nazw z członem AUTO gwarantuje im perswazyjność, gdyż w ten sposób spełniają pierwszy z warunków skutecznej reklamy — zwrócenie uwagi i jej zatrzymanie (por. też Golka 1994, s. 16)⁹.

⁹ M. Golka wskazuje na jeszcze dwa istotne elementy skutecznej reklamy: 1) doprowadzenie do obejrzenia towaru i jego poznania oraz 2) spowodowanie zakupu (1994, s. 16).

Ad 4) W rozwoju współczesnego języka daje się zaobserwować zjawisko *abrewiacji* (skręcania)¹⁰, które jest uwarunkowane powszechną tendencją do ekonomizacji języka. W ostatnim czasie powstaje bardzo wiele skrótowców, gdyż gwałtownie rozbudowuje się sieć firm, zakładów usługowych, banków i innych instytucji, które oprócz oficjalnej nazwy przyjmują również nazwę skróconą, pełniącą na rynku usług funkcję identyfikatora danej firmy.

W interesującym nas materiale nie brakuje skrótowców. Zaobserwować jednak można duże rozchwianie normy w ich tworzeniu. Niewielką grupę bowiem stanowią skrótowce systemowe, do których zaliczam derywaty wsteczne w rodzaju *hol* (od *holowanie*), *trans* (od *transport*), *kor* (od *korozja*). Jednak uznaję je za motywowane tylko wówczas, jeśli ich podstawy łączą się jakoś semantycznie z samochodem (bezpośrednio lub pośrednio), np. AUTO GUM, AUTO HOL, AUTO BUD.

Dużą grupę natomiast stanowią skrótowce niesystemowe, niemotywowane lub puste semantycznie (gdyż tylko modne). Niemotywowane to takie, które nie wnoszą żadnej informacji, np. AUTOFIT, AUTO-REM lub reprezentują tradycyjny typ skrótowca (lecz niewyrazisty znaczeniowo), wówczas najczęściej z quasi-formantem *-ex*¹¹, np. AUTO-IMPEX, AUTOTAMEX.

Grupę skrótowców niesystemowych stanowią takie, które utworzono przez mutylację, nie respektując granic morfologicznych, np. AUTO-TRANSP 'firma transportowa', AUTOLAKI 'lakiernia', AUTO CENTR 'centrum samochodowe'.

Ostatni rodzaj — skrótowce puste semantycznie, ale modne to takie, które pojawiają się również w nazwach innych firm, gdyż są nośnikami mody językowej, utożsamianej często z nowoczesnością. Należą tu np. nazwy typu AUTO-MIX 'sklep', AUTOPOL 'dystrybutor', AUTO-MAX 'zakład naprawczy', AUTO-LUX 'wypożyczalnia', a nawet AUTO ART — forma sugerująca związek ze sztuką, a oznaczająca 'punkt sprzedaży samochodów'. Przykładem zaś rażącego odstępstwa od normy jest nazwa AUTEK 'firma dystrybucyjna', powstała ze skrzyżowania członu AUTO i quasi-formantu *-ex*, która nie ma już żadnego związku z samochodem.

Analizowana grupa skrótowców ujawnia przede wszystkim niekomunikatywność tego rodzaju nazw, głównie dlatego iż abrewiacja na obecnym etapie rozwoju polszczyzny charakteryzuje się dużym rozchwianiem normy.

Ad 5) Nieznajomość języka angielskiego i niemieckiego (a te właśnie języki są w modzie) staje się często przyczyną błędów w pisowni elementów i nominatów już zapożyczonych lub dopiero przejmowanych, np. AUTOLAN

¹⁰ *Abrewiacja* jest techniką nominacyjną polegającą na wyodrębnieniu z nazwy wielowyrazowej, z jej poszczególnych składników nazw głosek, liter lub sylab i utworzeniu z tych elementów nowego wyrazu, który jednak nie jest samodzielny, lecz istnieje jedynie jako strukturalna modyfikacja konkretnej jednostki leksykalnej i funkcjonuje na jej tle. Wskutek tego typu nominacji powstaje określony typ nominatów — skrótowce (por. Grabias 1981, s. 128, Sawicka 1994, s. 45).

¹¹ Jako quasi-formant określił go R. Zimny (Zimny 1994).

(kraina naprawy samochodów???), AUTO LAC 'lakiernia', AUTO GAS 'przerabianie silników spalinowych na gazowe' AUTO-CAR // AUTO-KAR 'zakład naprawczy'¹², AUTO FREUDE (co mogłoby zapewne mieć postać AUTOFREUDEN — przenośnie 'szczęście posiadania samochodu')¹³. Drugiego członu nie stanowią zatem wyrazy // nominaty, lecz twory niemotywowane. Podobny brak motywacji odnajdujemy w nazwach warsztatów samochodowych, takich jak: AUTO-GEST, AUTO-BIT, AUTO-WEST, AUTO-KOJ, AUTOBIL, w których wyraźnie użyto przypadkowego, nic nie znaczącego elementu obcego, zgodnie z przeświadczeniem o wyższości elementów obcych nad rodzimymi. Jednak, podobnie jak w poprzednim typie, drugi człon tych nazw, jako pusty semantycznie, w dodatku często naruszający normę ortograficzną, sprawia, że są one trudne do zaakceptowania.

Ad 6) Nie wydają się też możliwe do zaakceptowania przypadki nadużyć semantycznych, polegające na zastosowaniu nominatu w niewłaściwym znaczeniu lub w znaczeniu nazbyt oddalonym od prymarnego, np. w formach AUTO-KOSMETYKA 'myjnia samochodowa', AUTO DIAGNOZA (popr. *diagnostyka*), AUTO SYSTEM 'warsztat samochodowy', AUTO MUSIC 'sklep z radiami samochodowymi'. W formach tych drugi człon nie pełni funkcji ani ludycznej, ani informacyjnej, struktura nie jest więc przejrzysta semantycznie, a tym samym akceptowalna.

Ad 7) Liczną grupę stanowią konstrukcje rozbudowane, w których pierwszym członem jest AUTO, drugi zaś najczęściej składa się z dwu lub więcej elementów, będących przeważnie kombinacją skrótowców i wyrazów obcych, np. AUTOMARCBUD 'warsztat samochodowy', AUTO-EXTRA-MOTOR 'wystawa'. Część z tych konstrukcji jest zupełnie nieprzejrzysta semantycznie, np. AUTO BIS CABAJ, AUTOFACH BIURO, AUTO-MOTO-MAX, ale bywa, że w nazwie uwidocznił się typ działalności nadawcy, np. AUTO-TRACK STOP 'serwis dla samochodów ciężarowych', AUTO TANK GAZ 'zakład przerabiający silniki spalinowe na gazowe' czy AUTO POL HANDEL 'firma handlująca częściami do polskich samochodów'.

W tworzeniu konstrukcji rozbudowanych także dochodzi do nadużyć strukturalnych, bądź semantycznych, np. AUTO HAND HURT TOWN 'sprzedaż odręczna i hurtowa', w której nadużyto wyrazów obcych. Nie jest to nazwa łatwa w interpretacji ani dla Polaków (nagromadzenie wyrazów obcych), ani dla obcokrajowców (użyte tu wyrazy w językach pożyczających mają inne znaczenia)¹⁴. Najbardziej rozbudowaną konstrukcję odnotowałam w Szczecinie. Właściciel zakładu naprawczego, chcąc zareklamować charak-

¹² Jest to nazwa tego samego zakładu naprawczego, która w różnych punktach miasta miała właśnie te dwa typy zapisu. Błędna ortografia jest wynikiem nieznamośći pisowni formy angielskiej *car* i już polskiej *autokar*.

¹³ Formę AUTOFREUDEN spotkałam w wielu prospektach reklamowych wydawanych w Niemczech przez znane firmy samochodowe. Często występuje w połączeniu z przymiotnikiem *paradiesische* 'rajski'.

¹⁴ Cudzoziemiec nie musi wiedzieć na przykład, że AUTO w naszym języku znaczy 'coś związanego z samochodem', a HURT (zapożyczony z jęz. niem.) w otoczeniu wyrazów angielskich oznacza 'sprzedaż hurtową'.

terystyczny dla swojego warsztatu typ usługi, napisał: AUTO KONSERWACJA METODĄ HYDRODYNAMICZNĄ PODWOZIA I PRZESTRZENI ZAMKNIĘTYCH, gdy tymczasem można było po prostu napisać AUTO-KONSERWACJA, z ewentualnym dopiskiem (metoda hydrodynamiczna).

Często takich rozbudowanych konstrukcji używa się do nazywania imprez związanych z samochodami, np. AUTO TOUR MARKET 94 'targi motoryzacyjne' lub AUTO MOTO PROMOCJA 'wystawa akcesoriów i nowinek samochodowych'. Jednak użycie w nich obcych i modnych elementów powoduje, iż mimo rozwiniętej formy, nie otrzymujemy, jak należałoby tego oczekiwać, bogatszej treści. Stanowią więc one również klasę nazw semantycznie pustych.

Konstrukcje rozbudowane, obojętnie co oznaczają, są w języku zbyt ciężkie i z tego jeszcze powodu, że naruszają kryterium ekonomiczności języka. Omówione wyżej dodatkowo naśladują obce wzory nazwotwórcze (konstrukcje z trzema (i więcej) członami są charakterystyczne dla języków pozycyjnych, a nasz na razie dysponuje fleksją), co oczywiście nie może zostać zaakceptowane.

Ad 8) W przedstawionych typach formalnych AUTO było zawsze członem pierwszym. Istnieją jednak takie nazwy, w których pierwszym członem jest inny wyraz (rodzimy lub obcy), twór wyrazowy lub morfem, a człon AUTO występuje na dalszym miejscu, jak na przykład w nazwach sklepów: SYNTI-AUTO, PERFECT AUTO. W nazwie salonu muzycznego FAN AUTO & MUSIC członu AUTO z kolei użyto jedynie jako wyrazu modnego, doceniając jego siłę nominacyjną. Bodaj tylko w jednej nazwie tego typu EUROAUTO // EURO-AUTO zawarta jest informacja o działalności firmy (handlującej częściami samochodowymi sprowadzanymi z Europy Zachodniej).

Niewielka liczba tych nazw dowodzi, że w przekonaniu ich twórców AUTO jest pełne znaczeniowo jako pierwszy człon zestawienia. Odpowiada to zasadom tworzenia zestawień apozycyjnych w języku polskim, w których pierwszy człon, o znaczeniu ogólniejszym, jest nadrzędny, drugi zaś go charakteryzuje (por. Damborský 1977, s. 23).

Oprócz omówionych problemów, dotyczących konstruowania form z elementem AUTO₃, nasuwają się inne, wiążące się z jego semantyką.

Z analizowanego materiału wyraźnie wyodrębnia się znaczenie „nowego” AUTO — oznacza ono zawsze 'coś związanego z samochodem'. Jest to więc element nominacyjny o znaczeniu ogólnym. Dla pełnego charakteru nazwy konieczne jest jednak, aby drugi człon zestawienia precyzował, charakteryzował lub chociaż sygnalizował typ „działalności samochodowej”, o którą chodzi.

Najczęściej za pomocą nazw zawierających AUTO₃ określa się sklepy, hurtownie, punkty sprzedaży, firmy dystrybucyjne, zakłady usługowe o określonym rodzaju działalności dla zmotoryzowanych, imprezy o charakterze masowym oraz części i akcesoria samochodowe. Wyrażanie tak zróżnicowanych znaczeń przez jeden tylko człon nazwy, często będący pojedynczym wyrazem, morfem lub skrótowcem, przyczynia trudności w jej rozumieniu.

Zbytńia ogólność członu AUTO₃ powoduje w dodatku, że właśnie człon drugi decyduje o precyzji znaczeniowej, człon który w intencji twórców nazw musi pełnić także wiele innych funkcji; informacyjna jest tylko jedną z nich. Dlatego najczęściej funkcję tę przejmują dalsza część tablicy // szyldu, a sama nazwa, będąca formą reklamy, jest konstruowana za pomocą elementów warunkujących skuteczność tekstu reklamowego — łatwych do zapamiętania, zaskakujących, zwięzłych lub oryginalnych (por. Skowronek 1993, s. 6). Takie elementy nie zawsze bywają zgodne z normą; częste są, jak to uwiłdocił materiał, wykołejenia strukturalne, co przyczynia się do nieprzejrzystości nazw.

Dla pełnego obrazu funkcjonowania tytułowego AUTA we współczesnej polszczyźnie należy odnotować jego użycia poza reklamą, jako rzeczywistego elementu nominatywnego w nazwach typu AUTOSERWIS 'wiadomości dla kierowców' (w radiu lub w telewizji) lub AUTOFELIETON 'cotygodniowa rubryka dla zmotoryzowanych w gazecie codziennej'. Bywa też stosowany ze względu na swoją ekonomiczność w tekstach prasowych. I tak w lipcowych wydaniach „Gazety Wyborczej” napotkaliśmy niezwykle formy AUTOŁAPANKA, AUTOGANGSTERZY i AUTOSKOK. Stanowiły one centrum tytułów serii publikacji o niechlubnym procederze rozprowadzania kradzionych samochodów. Człon AUTO w tych nominatach oznacza niezmiennie 'coś związanego z samochodem', a człon drugi precyzuje ten związek.

Odnotowałam także zupełnie nieuzasadnione formy: AUTO PHOTO 'automatyczny zakład fotograficzny' i AUTO SUW 'hurtownia armatury sanitarnej'. Pierwsza z tych form niepokoi pisownią. Jeśli bowiem jest to człon AUTO₁, winien być pisany łącznie. Drugi człon jest obcy, a przecież możliwym do zastąpienia polskim odpowiednikiem *fotograf* lub choćby bardziej potocznym *foto*. Formę AUTO SUW jako nie mającą żadnego związku z desygnatem uznałam za niemotywowaną i (podobnie jak nominaty typów 4. i 5.) nie do zaakceptowania.

Na funkcjonowanie tak wielu struktur, w których obligatoryjnie występuje człon AUTO₃, złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze AUTO₃ jest ekonomiczne, po drugie niezmiennie (mimo wyjątków) kojarzy się z samochodem, po trzecie jest/ może być internacjonalizmem¹⁵. Wszelkie kłopoty związane z jego funkcjonowaniem wynikają z dwóch przyczyn: że jest to element obcy oraz nadużywany.

Jednak powszechność omawianego AUTO₃ przesądza o uznaniu go za nominat // element nominatywny współczesnej polszczyzny. Jeśli potraktujemy nominaty utworzone z jego użyciem jako nazwy motywowane, stwierdzimy, że spośród czterech kryteriów oceny słownictwa motywowanego wyróżnionych przez H. Satkiewicz¹⁶, nazwy te odpowiadają przynaj-

¹⁵ Oczywiście nie możemy tu stwierdzić, że AUTO₃ na pewno stanie się internacjonalizmem, jednak jego rozpowszechnienie, zwłaszcza w pismach fachowych (obcojęzycznych), jest również duże, co pozwala na wysunięcie takiego przypuszczenia.

¹⁶ H. Satkiewicz w II tomie *Kultury języka polskiego*, w rozdz. *Kryteria oceny poprawnościowej słownictwa motywowanego* wyróżniła 4 kryteria: systemowe, uzualne, funkcjonalne i estetyczne (por. s. 237-247).

mniej dwu — kryterium funkcjonalnemu (na pewno w zakresie ekonomiczności; część nazw przejrzystych strukturalnie spełnia także warunek wystarczalności) i kryterium uzualnemu.

Wnioski poprawnościowe.

Analiza ponad dwustu nominatów z nowym AUTEM ukazała cały szereg problemów, jakie towarzyszą tworzeniu i funkcjonowaniu nowych nazw z tym elementem // nominatem. Problemy te ujawniają się na trzech poziomach (wzajemnie powiązanych) — ortograficznym, strukturalnym i semantycznym.

Zapis ortograficzny nominatów z członem AUTO₃ charakteryzuje się wariantowością. Występują tu trzy typy pisowni — 1) łączna, np. AUTO-MARKET, 2) rozłączna, np. AUTO BAZAR i 3) z myślnikiem, np. AUTO-BUFET. Często spotyka się tę samą nazwę pisaną na wszystkie trzy sposoby. Największą liczbą wariantów wyróżnia się nazwa AUTO-SERWIS // AUTOSERWIS // AUTO SERWIS, w której dodatkową trudnością jest brak stabilizacji ortograficznej drugiego członu; często jest więc pisana z błędami, np. AUTO SERVIC, AUTO-SERWISE itp. (łącznie 10 wariantów).

Rozchwianie pisowni omawianych nominatów jest związane z nieustabilizowaniem statusu samego AUTO₃. Użytkownicy traktują go bądź jako wyraz samodzielny, bądź jako morfem // quasi-formant. Jednak dopóki nie upowszechni się jego znaczenie, a kodyfikatorzy oficjalnie nie uznają go za nominat // element nominatywny polszczyzny problemy ortograficzne nie ustaną.

Sądzę, iż można zaproponować w kwestii pisowni AUTO₃, aby traktować je jako formę samodzielną, szczególnie zaś odmienną od AUTO₁ — pochodzenia greckiego, które jest niesamodzielne i semantycznie odległe.

Dlatego proponuję, aby ustalić jako obowiązującą dla konstrukcji // nominatów z AUTO₃ pisownię z myślnikiem, co pozwoli na odróżnienie tych form od nominatów z AUTO₁ —. W przeciwnym wypadku nie uniknie się błędów w ich interpretacji semantycznej, co ujawniła już mini-sonda przeprowadzona wśród niewykształconych Polaków¹⁷. Według niektórych respondentów AUTOREFERAT to 'wydział spraw związanych z samochodami w urzędzie', AUTOKRATA to 'krata samochodowa', a AUTOREKLAMA to 'reklama na samochodach'. Wydaje się więc, że pisownia z myślnikiem mogłaby być pomocna przy różnicowaniu znaczeń dwóch genetycznie zróżnicowanych typów nominatów.

¹⁷ Na użytek tego referatu przeprowadziłam wśród 10 osób niewykształconych (nie ukończona szkoła średnia, ukończona szkoła zawodowa) mini-ankietę złożoną z jednego tylko pytania — prośby o wyjaśnienie znaczenia 5 nominatów z greckim członem AUTO₁ — AUTOEROTYZM, AUTOREKLAMA, AUTOKRATA, AUTOAGRESJA, AUTOREFERAT. Wyniki tej ankiety były zaskakujące. Niektórzy respondenci doszukiwali się „samochodowości” w członie AUTO-, choć najczęściej nie rozumieli drugiego członu. Inni zaś jednoznacznie wskazywali na związek całego nominatu z branżą samochodową

W odniesieniu do struktury i semantyki proponuję, aby uznać nominaty z AUTO₃ za *zestawienia apozycyjne*, gdyż pełnią one najistotniejszą funkcję tego typu nazw — określają desygnat poprzez zwarte połączenie nominalne, substancjalne, nie zaś poprzez przymiotnik, co daje większą jednoznaczność opisu (por. Damborský 1977, s. 33). Tak zbudowane nominaty charakteryzują się przejrzystością struktury, dlatego za zgodne z normą należałoby uznać jedynie dwa spośród ośmiu omówionych typów formalnych, których składnikiem było AUTO₃:

1) AUTO + rzeczownik (rodzimy lub obcy) — motywowany i semantycznie pełny, np. AUTO-BLACHY, AUTO-HANDEL, AUTO-SHOP // SKLEP, itp. (z zastrzeżeniami omówionymi powyżej w odniesieniu do rzeczowników zapożyczanych);

2) AUTO + wyraz o funkcji ludycznej, np. AUTO-RANCHO, AUTO-STAŚ, AUTO-KOSMOS, AUTO-ŁAPANKA.

Pierwsze bowiem spełniają warunek *funkcjonalności* (ekonomiczności i wystarczalności), drugie natomiast są uzasadnione prawami, którym rządzi się reklama i prasa, w tym wypadku prawem do zabawy słowem.

Wykaz skrótów

EKP XX /WJP — *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2. *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993.

ESWO — *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych* Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa 1939.

SJPD — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1968.

SJPS — *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.

SORTJPS — *Słownik ortograficzny języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1984.

Słownik wileński — *Słownik języka polskiego*, wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861.

SWOT — *Słownik wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1971.

Bibliografia

BUTTLER D., 1986, *Formacje hybrydalne w różnych okresach rozwoju i warstwach słownikowych polszczyzny*, [w:] *Formacje hybrydalne w językach słowiańskich*, pod red. S. Warchoła, Lublin.

DAMBORSKÝ J., 1977, *Zestawienia apozycyjne we współczesnej polszczyźnie na tle porównawczym*, [w:] *Studia porównawcze nad słownictwem polskim i czeskim*, Wrocław.

DOROSZEWSKI W., 1968, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. II, Warszawa.

GOLKA M., 1994, *Świat reklamy*, Warszawa.

GRABIAS S., 1981, *O ekspresywności języka*, Lublin.

MAĆKIEWICZ J., 1993, *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim*, [w:] EKP XX /WJP, s. 525-532.

SATKIEWICZ H., 1987, *Kryteria oceny poprawnościowej słownictwa motywowanego*, [w:] *Kultura języka polskiego*, pod red. D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, t. II, Warszawa.

SAWICKA G., 1994, *Nominacja rzeczownikowa. Na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych*, Szczecin.

SKOWRONEK K., 1993, *Reklama — studium pragmatolingwistyczne*, Kraków.

WALCZAK B., 1987, *Między snobizmem i mową a potrzebami języka czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań.

ZIMNY R., 1994, *Wartościowanie i magia w języku reklamy*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin [w druku].

O BŁĘDACH LUCKICH UKRAIŃCÓW UCZĄCYCH SIĘ POLSKIEGO¹

Obserwacja błędów uczniów-Polaków i uczniów-nie Polaków w środowiskach mieszanych polsko-ukraińskich ma już dawną tradycję². Warto przyjrzeć się z bliska, jak to wygląda dziś, zwłaszcza, że do wpływów ukraińskich doszły niesłychanie silne wpływy rosyjskie. Za podstawę posłużyły prace pisemne (dyktanda i ćwiczenia gramatyczne), a także odpowiedzi ustne studentów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wołyńskiego w Łucku o specjalności „Język i literatura ukraińska oraz język polski” (łącznie ponad 60 osób na pierwszym i drugim kursie w roku akad. 1991/92 i 1993/94) oraz uczestników lektoratów polskich na innych wydziałach (60 i 15 osób). Większość z nich stanowią Ukraińcy, którzy płynnie posługują się także rosyjskim. Niektórzy z nich mieli kontakt z językiem polskim w ostatnich latach szkoły średniej albo już po maturze (język polski jest wykładany w 5 szkołach średnich na Wołyniu od roku szk. 1992/93; od tego też czasu istnieją „szkółki niedzielne” przy niektórych kościołach).

Przy błędach, które wystąpiły w dyktandzie trzeba się liczyć z możliwością rezultatów, wynikających z wymowy dyktującego (!), dla którego język polski jest językiem wyuczonym, opartym na bazie artykulacji ukraińskiej. Trzeba też pamiętać o tym, że język polski na Ukrainie, z którym studenci i wykładowca mogli się gdzieś spotkać, ma wiele cech przejętych z języka ukraińskiego.

Prześledźmy więc błędy, zwracając kolejno uwagę na te, które zostały spowodowane wpływem ukraińskiej i rosyjskiej fonetyki i fonologii, morfologii, leksyki, grafii, ortografii.

Fonetyka

1. Pomieszczenie *y* i *e* w sylabie nieakcentowanej w wyniku neutralizacji *y* i *e* w tej pozycji, spowodowanej ukraińskim zwężeniem *e* w zgłosce nieakcentowanej:

— *y* zamiast *e*: *witałym się, skapałym się, były przywieziony kupy kamienia, nauczytyłami* (co do -t-, por. p. 6) *drogi zaniedbany, szczególnie dzieci, radosny święta, nowy spotkania, czarny i straszny wody, naszymi jabłkami*;

— (hiperstaranne?) *e* zamiast *y*: *przepomniał, weniku, Pacefikiem, Czarnobel, atomowem, nauczetyłami, moje lektury 'lektury', na całym świecie*;

— *i* zamiast *e* (<*e*, *ę*) po spółgłosce miękkiej: *podzińkowałem, dziesięcioleciach, ludzi 'ludzie'* (tu możliwy też wpływ rosyjskiej formy *люди* w wymowie: l'ud'i), *świni 'świnie'* (por. ukr. *свини*), *twoi* (w wymowie niewątpliwie: twoji) *ostatni drogi, jaki książki, wszystkie bajki* (dodać

¹ Materiały zostały zebrane i wstępnie opracowane przez H. Karaszczyk, ostateczną zaś redakcję przeprowadził J. Rieger.

² R. Kubiński, *Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach uczniów lwowskich*, „Język Polski” VII (1923), s. 145-148; J. Janów, *Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach Rusinów lwowskich*, „Język Polski” IX (1924), s. 12-16, 51-52.

tu trzeba, że w języku ukraińskim przymiotniki w mian. lm. kończą się na *-i*, np. *чорні, нові* itd):

— (hiperstaranne?) *e* zamiast *ě* *zaroje się*.

2. Pomieszanie *o* i *u* w sylabie nieakcentowanej w wyniku neutralizacji *o* i *u* w tej pozycji, spowodowanej ukraińskim (a obecnym w polszczyźnie kresowej) zwężeniem *o* w sylabie nieakcentowanej:

— *u* zamiast *o*: *samolot, gotowała, dziesięciuleciach, utrzymali* 'otrzymali', *uwady*;

— (hiperstaranne?) *o* zamiast *u*: *na olicę, okochał miasto*; w formach *podróżował, skrocone, przygod, utwor* może chodzić po prostu o brak kreski nad *o* (por. p. 14; tak samo może być w zgłosce akcentowanej: *drog, twój, na łodce, wroźby*).

W formach *zaginął, zatonął* trzeba widzieć przede wszystkim wpływ morfologiczny ukraiński (ukr. *zagynyv, zamonuv*), choć również w polszczyźnie kresowej *-qł > -oł >* (w pozycji nieakcentowanej) *-uł*.

Nie należy tu pomieszanie liter *ó* i *u* (wymawianych w języku polskim jednakowo): *muwiła, gur, skrucona, zatonól* (por. wyżej).

3. Samogłoski nosowe. W wygłosie zamiast litery *-ę* często pisano *-e*: w biern. lp. *czapeczke, kolacje, wine*; w 1. os. lp. cz. ter. *ciesze się, widze, jade, studiuje* — zgodnie z wymową ogólnopolską (zapewne też zgodnie z wymową dyktującego). Hiperstaranne są formy mian. lm. z *-ę*: *różnę, lodowcę*.

Zapis „pisanego” *-ą* jak *-o* na końcu wyrazu: *znajdujo się* można tłumaczyć zarówno nieumiejętnością oddania wymowy typu [o^h], jak i zgodnością z polską wymową kresową.

W śródgłosie obserwujemy zapisy — zgodne z ogólnopolską (a zapewne i dyktującego) wymową — z nosówką rozłożoną na *e* lub *o* + *n* (przed wargową *m*): *zwierzenta, wencej, dziewionta, błyszczonce, londem, ksiondza* (tu zgodnie z ukraińską odmianą *ksiondz, ksiondza*), *skompalem się, gotombka*; nieco inaczej, niż w polszczyźnie literackiej jest w wypadku *spendzić, spendziłem, piendziesiontym, podziękowałem*, mamy też hiperstaranny zapis *potęcjalnie*. Podobne rozłożenie, niezgodne z wymową ogólnopolską, wystąpiło też przed szczelinową: *gałonski, gałonskach, chrzonszcz* (zbadania wymagałyby jednak wymowa dyktującego).

4. W *zanedbane, wencej*, a także w *dzeci, dziecinie, dzeń, dzeńki, podziękowałem* znajdujemy zapewne odbicie ukraińskiej twardej wymowy spółgłosek przed *e* (z kolei w pisowni rosyjskiej *e* „zmiękcza” poprzedzającą spółgłoskę). Por. jednak inne objaśnienie zapisów typu *jabłkem* w p. 13.

5. Użycie liter *ł*, *l* i *w* sprawia Ukraińcom wiele kłopotów. Przypomnijmy, że w ukraińskim jest miękkie [l'], np. *лампа* (wym. l'ampa), odpowiadające polskiemu [l] (wymawianemu twardo, np. w *lampa*), jest [l] przedniojęzykowozębowe oraz [ɫ] czyli *u* niezgłoskotwórcze, np. w *вова* (wym. vovk; to ostatnie w gwarach często wymienia się z [w] dwuwargowym: vovk), jest wreszcie [v] wargowozębowe. Spółgłoska [l] będąca w ukraińskim wykładnikiem czasu przeszłego w wygłosie (w 1 i 3 os. lp. rodz. męskiego) wymienia się na [ɫ], co znajduje odbicie w piśmie (*був, кинув*); podobnej zmianie ulega także *ł* zamykające sylabę. Tu należy szukać źródeł zastępstwa *ł* przez *w* w wypracowaniach uczniów: *ruszyw, obchodziw, żyw* 'żył', *pociłowaw* (z ukr. *поцілюсаму*), *zwracaw, przypomniaw, ukochaw, poszedw, zatonaw, opóściw, zgubiw, dopewniacza, pewnymi* 'pełnymi'. Ta neutralizacja [l] i [ɫ] na końcu zgłoski i wyrazu prowadzi do mieszania liter *ł* i *w* także w innych pozycjach: mamy tu zastępowanie *ł* przez *w* w *witawem się, spędziwem, miwy, szedwem*, a nawet *w* przez *ł* w *podziękowałem, mówiła, miłował, ciekawy*).

Trzeba też przypomnieć, że w ukraińskim *л* czyta się jak [l], a *лб* jak [l']; stąd zapisy z *l* zamiast z *ł* *popołudniu, trwała, przypominał, artykuł, rozmawiałem, wydziału, jablek, przetłumaczyć, jaskulka, skrzydlach*, a z podkreśleniem miękkości *ł* *badylie, chleba, liesie, liato, liecie, poliem, liodowce* oraz *l'* (z apostrofem, który ma tu odpowiadać „miękkiemu znakowi” *ь*) zamiast *ł* *L'ów*.

6. Ukraińcom trudno jest opanować wymowę polskich [ć], [ź], [ś], [ż]. Najczęściej są one zastępowane przez ukraińskie [c'], [z'], [s'], [z'] (właściwa wielu gwarom zachodnioukraińskim wymowa z pełną miękkością typu „polskiego” wyraźnie się cofnęła, zwłaszcza w młodszym pokoleniu, na korzyść wymowy literackiej), co znajduje odbicie w wymowie, a mniej zaś w piśmie. Mamy więc zastąpienie ś przez sz: *jestesz*; ś przez s: *wiosnie* (w ukr. *wechi* z twardym s), *myszę*; w *ośmego* można widzieć zarówno hiperstaranność, jak i wpływ rosyjski (ros. *восьмой*).

Polskie [ć], [ź] mogą być także utożsamiane z rosyjskimi miękkimi [t'], [d'], w wymowie moskiewskiej, a więc radiowej i telewizyjnej, bardzo zbliżonymi akustycznie do [ć], [ź] (z czego Polacy, uczący się języka rosyjskiego w szkole, na ogół nie zdają sobie sprawy). Stąd zapewne biorą się zapisy, wsparte też wpływem ukraińskim: *obiadzie*, *godina*, *tiszej*, *lietie*, *miastie*, *świetie*, *pazdiernika*, *spędilem*, *wresztie*, *szlachcice*, *diewczyńie*, *Włodimierz* (ukr. *напеуми*, *шляхтич*, *дівчина* i ros. *Владимир*).

Z kolei zapis *nauczycielami* itp. (por. p. 1) wiązać trzeba z wpływem ukraińskiego *вчитель* (wymawiane: *wczytel*).

Warto może dodać, że oznaczanie miękkości spółgłoski [ć] przez *ci* w ogóle sprawia trudności (także dzieciom w Polsce), stąd zapisy: *c'eszę się*, *mies'c'e*, *nauczyc'elami* (może to wpływ nauki zapisu fonetycznego?). Czasem miękkość w grupie spółgłoskowej wcale nie jest oznaczana (może zgodnie z własną wymową piszącego: *miescie*).

Istną plagą stanowi miękka wymowa *ć* [ć], pojawiająca się głównie u studentów niezaawansowanych pod wpływem wymowy rosyjskiej, a także ukraińskiej kijowskiej, a więc częściej nawet w ukraińskim radiu czy telewizji (w ukraińskim języku literackim i w gwarach okolic Łucka *ć* jest twarde), np. dla[ć]ego, rze[ć]ownik, wie[ć]nie, [ć]ęści. W piśmie zjawisko to nie znalazło jednak odbicia.

7. Połączenie *chy* tak w mowie, jak i w piśmie, często oddawane jest przez *chi* (= [xi]: *chibić*, *chilić*, *chitry*, *cichi*, zgodnie z ukraińską wymową potoczną, podobnie jest w połączeniu *che*: *śmieciem*. Nie całkiem jasne jest pochodzenie wymowy z miękkimi [k'], [g'] przed *e*: *mat[k]ę*, *końców[k]e*, *loduw[k]e*, *[g]ęsty*, *trwo[g]ę*, *[g]ęś*, w każdym razie ma ona oparcie w ukraińskiej wymowie potocznej: *voxke* 'wilgotne', *šyroke*, *tonke*. (Por. też o formach typu *drogej* w p. 13).

8. Studenci łucy, podobnie jak polskie dzieci, zastępują *rz* przez *ż*: *gożało*, *Kazimież*, *Włodzimież*, *w charakterze*, *bżmi*, *pieżynka*, *dobże*, *zagżebane* (choć w wielu wypadkach mogliby dla *rz* znaleźć oparcie w *r* w języku ojczystym, por. ukr. *гопиму*, *Володимир*, *у характері*). Podobnie zastępują *ż* przez *rz*: *zborze*, *rużne*, *wrarzenia*.

Studenci łucy mieszają też *rz* i *r* najwidoczniej zdając sobie sprawę z tego, że często polskiemu *rz* odpowiada ukraińskie *r*: *profesorz*, *porzy*, *bohaterzami*, *bohaterzem*, a z drugiej strony: *grmi*. O zastępowaniu *rz* przez *r* na granicy tematu i końcówki, np. *w numere*, zob. w p. 13.

Jest także hiperstaranne *gorżało*, *wybrżerzy*, które nie mają już nic wspólnego ze spotykaną w polszczyźnie na kresach wymową: *sie[rš]p*.

9. Podobnie jak to ma miejsce w Polsce, spółgłoski dźwięczne, które w wygłosie lub przed spółgłoską bezdźwięczną uległy ubezdźwięcznieniu, zapisywane są jak bezdźwięczne. I tak *ż* zapisywane jest jak *sz*: *jusz*; dotyczy to też etymologicznego *rz*: *pszypominał*, *pszypowieziono*, *pszecudownego*, *otszymali*, *tszewiki*. Podobnie *z,ż* mogą być zapisywane przez *s, ś*: *gałonskach*, *odnaleść*, *przewieść*, 'przewieźć'.

10. W grupach spółgłoskowych ukraińska wymowa typu [nč], [ns] zamiast [ńč], [ńs] znajduje odbicie w zapisie *konczy się*, *Wołyńskiego*.

Morfologia

11. Pod wpływem ukraińskim i rosyjskim wystąpiło użycie innego, niż w języku polskim, rodzaju: *klas, tema* według ros. i ukr. *клас, тема*, a nawet *artykuła*, zapewne według ros. *статья*, ukr. *стаття*.

W mian. lp. rzeczownika r. żeńskiego pod wpływem ukraińskim i rosyjskim pojawiło się zakończenie *-ija* w *historija* (czy tak jest także w wymowie? ukr. *історія*, ros. *история*), a pod wpływem ukraińskim — forma *klacza* (ukr. *кляча*).

12. Rzeczowniki męskie pod wpływem ukraińskim i rosyjskim otrzymały w narzędniku lp. końcówkę *-om*: *panom* 'panem', *razom z tym* 'razem z tym' (ukr. *паном, разом з тим*, ros. *паном, разом*), pod wpływem rosyjskim w dopełniaczu lm. formę *ludziej* (ros. *людей*). Rzeczowniki męskie i nijakie pod wpływem rosyjskim mogą mieć w miejscowniku lp. formy *na słońce* 'na słońcu', *o jabłkie, wykładowce* (ros. *на солнце, о яблоке, преподавателе*). Pod wpływem ukraińskim dopełniacz od *Moniuszko* przybrał formę *Moniuszka*.

Rzeczowniki żeńskie pod wpływem ukraińskim i rosyjskim w bierniku lp. otrzymały końcówkę *-u*: *tu muzyku, książku, wiosnu* (ukr. i ros. *музику* itd.); w mian. lm. *świni* można widzieć redukcję nieakcentowanego *-e* (zob. wyżej) i wpływ formy ukr. *свині*.

13. Wpływ rosyjski i ukraiński wspiera wyrównanie (o ile nie decyduje o tym wyrównaniu) w obrębie tematu rzeczowników na *-r* w miejscowniku lp.: *w numerze, o autore, w katedrze* (istotniejszy jest tu zapewne wpływ rosyjski, por. ros. *в номере, об авторе, в кафедре*, ukr. *в номері, в кафедрі*).

Wyrównaniem w obrębie paradygmatu można próbować wyjaśnić formy rzeczownika i przymiotnika *jabłkiem, drogej, dłużej* z twardymi *g, k*, trzeba wszakże wziąć pod uwagę wypadki nie oznaczania miękkości przed *e*, objaśnione wyżej (p. 4), a przede wszystkim możliwość hiperstaranności związanej z unikaniem niepoprawnej ukraińskiej miejscowej wymowy potocznej typu *šyroke* (wobec ukr. literackiego *широке*, wym. *šyroke*, por. p. 7).

14. W przymiotniku w mian. lp. rodzaju męskiego zapisano końcówkę *-yj*: *małyj*, jak w rosyjskim i ukraińskim; warto dodać, że takie zakończenie występuje w wielu polskich gwarach kresowych. Zapewne jednakową końcówkę rzeczowników r. żeńskiego i towarzyszących im przymiotników w bierniku lp.: *ciekawę i pouczającą książkę, tę starą cichą ulicę, naszą bogatą ziemię* należy objaśniać przede wszystkim wpływem jednakowej końcówki *-u* w rosyjskim i ukraińskim (ukr. *цікаву книжку*, ros. *интересную книгу*).

Pod wpływem ukraińskim pozostają niektóre formy zaimków i przymiotników: *te same* 'to samo' (ukr. *те саме*), *wierzyć w te* 'wierzyć w to' (ukr. *вірити в те*).

15. Jedną formą liczby mnogiej w czasie przeszłym (i brakiem kategorii męskoosobowości/żeńskorzeczowości w rosyjskim i ukraińskim) można objaśniać zapis *wakacje przeszli*.

16. Pod wpływem ukraińskim (także leksykalnym) mamy zapisy przysłówków *głównie* 'głównie', *cudowne* 'cudownie', *piękne* 'pięknie' (ukr. *головне, чудове, гарне*).

17. Zdarzyła się też zamiana przedrostka *prze-* na ukraińskie i rosyjskie *pro-*: *wakacje przeszli* (ukr. *проїшли*, ros. *прошли*).

Leksyka

18. Wpływem leksykalnym (i nawykami ortograficznymi rosyjskimi i ukraińskimi) należy objaśniać zapisy: *rajon, parfuty* (ros. *район, парфюмерия*; ukr. *район, парфюмерія*), *średziemny* (ros. *средиземный*, por. ukr. *середземний*), *letać* (ros. *летать*, por. ukr. *літати*), *diktando* (ros. *диктант*), *nomer* (ukr. i ros. *номер*). Podobnie wpływu leksykalnego, opartego na podobieństwie fonetycznym, można upatrywać w zapisach *trwała* 'trwała' (por. ukr. *тривалий*) i *młoda* 'młoda' (por. ukr. *мало́да*), *son* 'sen' (ukr. i ros. *сон*, a w przypadkach zależnych, podobnie jak w polskim, w ros. i w ukr. bez samogłoski ruchomej: *сна*), *rosyjskim* (ukr. *російський*), *czasto* 'często' (ros. i ukr. *часто*), *psychiczno chwory* (ukr. *психічно хворий*).

Ukraińskie i rosyjskie wpływy leksykalne mogłyby stanowić przedmiot osobnego artykułu. Te, które wiążą się z pisownią wyrazów podobnie brzmiących wymieniono pod różnymi punktami. Tu warto dodać jeszcze kilka takich przykładów, które można spotkać także w mowie Polaków na Ukrainie, będących wynikiem przekonania, że danego wyrazu używa się po polsku w tym samym znaczeniu, w jakim występuje on w ukraińskim czy w rosyjskim: *wszystkie lato* 'całe lato' (ukr. *все літо*, ros. *все лето*), *w drugich krainach świata* 'w innych krajach świata' (ros. *друзіи* 'inny'), *dzwonki śpiew* 'głośny śpiew' (ukr. *дзвінкуї спів*), *charakterna* 'charakterystyczna' (ukr. *характерна*, ros. *характерная*), *dużo długo chorowała* 'bardzo długo chorowała' (ukr. *дуже довго хворіла*), *choroszego nastroju* 'dobrego nastroju' (ukr. *хорошого настрою*, ros. *хороший*), *możę skazać* 'możę powiedzieć' (ukr. *можу сказати*, ros. *могу сказать*).

Pod wpływem rosyjskim mamy *wkrótce* 'krótko' (ros. *вкратце*).

Grafia

19. Trudności z opanowaniem polskiej grafii mogły spowodować zastępowanie ó przez o (zob. p. 2), ż przez z: *juz*, *duzo* oraz *j* przez *ć*: *twoie*.

Różnice i podobieństwa w grafii stanowią też przyczynę innych błędów: ukraińskie [y] (w druku: *u*) pisze się tak samo jak polskie *u*, stąd: *przujechałem* 'przyjechałem', *przupomina* 'przypomina', *sun* 'syn', *nibu* 'niby', *duktando* 'dyktando', *wołuńskiego* 'wołyńskiego', *błuska* 'błyska', *błuskawica* 'błyskawica', *mału* 'mały', *małuj* 'mały', *małum* 'małym', *całum* 'całym', *którum* 'kórym', *o tum* 'o tym', *któruich* 'których', *trzu* 'trzy', *wspólne interesu* 'wspólne interesy', *za grzechu* 'za grzechy', *żuciu* 'życiu', *urzuć* 'użyć'.

Na odwrót, ukraińskie [u] (w druku: *y*) pisze się jak polskie *y*, stąd możemy mieć *y* zamiast *u*: *popołydniu* 'popołudniu' (ukr. *по полудню*), *rozymiem* 'rozumiem', *smytno* 'smutno', *Jezysa* 'Jezusa', *wydziały* 'wydziału', *od czasy* 'od czasu'.

Podobnie polskie *s* może być oddawane przez *c* (które w alfabecie rosyjskim i ukraińskim oznacza właśnie [s]): *kciądza*, *Czeci* 'Czesi'.

Chyba pod wpływem pisowni angielskiej (uczzonej w szkole) zastąpiono *k* przez *c*: *colacja*, *caty* 'kaci'. Pod wpływem pisowni angielskiej i/lub niemieckiej mamy *v* zamiast *w*: *Vołyńskiego*, *Vaszczuk*, *univerzytecie* (tu też z pod wpływem wymowy niemieckiej?).

Ortografia

20. Pod wpływem zasad ortografii ukraińskiej i rosyjskiej wystąpiła łączna pisownia części się z czasownikiem: *strawsię*, *zachowawasię*, *powróciłasię* (por. ukr. *старався*, ros. *старался* itp.) i rozdzielna pisownia czasownika i elementu zaimkowego: *zniknęłyś ty*, *zwinęłyś ty* (ukr. *ми зникли*, ros. *мы исчезли*). O formie *historija*, zob. p. 11.

•

Brak niektórych błędów, zauważonych czy to przez R. Kubińskiego u uczniów polskich we Lwowie, czy przez J. Janowa u uczniów-Ukraińców, a opartych na ukraińskiej wymowie gwarowej, a więc typu *ziemnia* — *ziemniaki*, *Fjadelfia* — *Filadelfia* wynika zapewne z lepszego opanowania przez łuckich studentów norm ukraińskiego języka literackiego. Doszły jednak błędy nowe, związane z silnym wpływem języka rosyjskiego (odczuwanym również w mowie Ukraińców).

Warto dodać, że studenci drugiego roku robią już mniej błędów. Największe trudności sprawia im nadal wymowa połączeń [ke], [ge], [xe] i [ki], [gi], [xi] oraz wymowa [ć], [ź], [ż].

Przedstawione wyżej uwagi pokazują interferencję języka ukraińskiego na „świeża”, „surową” polszczyznę studentów luckich. Jednocześnie wyjaśniają podobne zjawiska zachodzące w polszczyźnie kresowej. I choć nie obejmują one wszystkich możliwych błędów, to jednak mogą mieć także znaczenie praktyczne w nauce języka polskiego zarówno dla Ukraińców, jak i mieszkających na Ukrainie Polaków.

*Hanna Karaszczyk
Janusz Rieger*

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

JĘZYKOWA KATEGORYZACJA ŚWIATA (KONWERSATORIUM Z CYKLU „ŚWIATY ZA SŁOWAMI”)

W ostatnich dniach października (27.10.-29.10.1994) w Albrechtówce nieopodal Kazimierza nad Wisłą odbyło się kolejne konwersatorium z cyklu „Światy za słowami”. Tym razem było ono poświęcone zagadnieniu językowej kategoryzacji świata. Przez trzy dni uczestnicy spotkania, wśród których znaleźli się reprezentanci kilku dziedzin nauki (językoznawcy — głównie poloniści i angliści oraz filozofowie i psychologowie) z wielu ośrodków naukowych (m.in. Lublina, Warszawy, Łodzi, Krakowa), wysłuchali dwudziestu dwóch referatów i uczestniczyli w ożywionej dyskusji (ogółem sto dwadzieścia siedem głosów dyskusyjnych). Niemal wszystkie wystąpienia dotyczyły kategoryzacji, widzianej jednak bardzo różnorodnie (wieloaspektowo). W jednych były rozważane kwestie teoretyczne dotyczące kategorii i kategoryzacji, w innych przedstawiono wyniki badań materiałowych, w których pojęcia te były wykorzystywane. Sprawozdanie to ma na celu zarysowanie ogólnych problemów pojawiających się w czasie tej konferencji zarówno w referatach, jak i w dyskusjach.

Na wstępie kwestia kategoryzacji językowej została omówiona od strony *t e o r e t y c z n e j*, ze znacznym uwzględnieniem perspektywy filozoficznej. Były to referaty Renaty Grzegorzycowej pt. *Filozoficzne aspekty kategoryzacji* i Zbysława Muszyńskiego pt. *Czy „światy za słowami” są uporządkowane? W obu wystąpieniach zostały przedstawione i skontrastowane dwa stanowiska filozoficzne (z punktu widzenia filozofii języka) — obiektywizm i subiektywizm (inaczej: realizm i antyrealizm). Według pierwszego z nich, rzeczywistość istnieje obiektywnie, jest uporządkowana niezależnie od podmiotu poznającego, a prawda opiera się na kategoriach obiektywnych. Zgodnie z drugim, rzeczywistość jest zależna od języka, a odniesienie do rzeczywistości — uwarunkowane możliwościami poznawczymi podmiotu. Złotym środkiem wydaje się w tej sytuacji propozycja Lakoffa, przywołana przez Renatę Grzegorzycową, a mianowicie realizm bazowy, który pozwala opisać relacje między znakiem a rzeczywistością w sposób „umiarkowany”, uznając, że język konstruuje z istniejących elementów świata własne pojęcia. Autorka stwierdziła, że krytyka obiektywizmu jest trafna, ponieważ to właśnie język i umysł dzieli świat na fragmenty. Kategorie zaś mają charakter nieostry i wobec tego bardziej przydatne do opisu świata jest ujęcie prototypowe. W dalszej części referentka przedstawiła podstawowe kategorie pojęciowe, wyróżniane w dziejach myśli filozoficznej, m.in. przez Arystotelesa i Kanta, oraz te, które dadzą się wydobyć z prac kognitywistów. Natomiast co się tyczy kwestii uporządkowania „światów za słowami”, Zbysław Muszyński stwierdził, że z punktu widzenia realisty są one uporządkowane (to znaczy, że albo istnieje ścisła więź między znakami językowymi a rzeczami, albo język nakłada siatkę pojęciową na amorficzną rzeczywistość), antyrealista zaś ma do czynienia wyłącznie ze światem uporządkowanym pojęciowo. Jednocześnie przyznał, że realista natrafia na trudności w momencie, gdy chce mówić o tych uporządkowanych „światach”.*

Drugim tematem, wokół którego koncentrowały się cztery z wygłoszonych referatów, były typy kategoryzacji, a właściwie opozycja: *kategoryzacja naukowa — kategoryzacja*

potoczna (w innych ujęciach: kategoryzacja systemowa a funkcjonalna, klasyfikacja naukowa a naturalna, klasyfikacja a kategoryzacja). W referatach Aleksiego Awdiejewa pt. *Kategoryzacja systemowa a funkcjonalna (komunikacyjna)*, Jolanty Maćkiewicz pt. *Od chaosu do porządku, czyli o pewnym typie kategorii naukowych* oraz we wstępnej części wystąpienia Grażyny Habrajskiej nt. *Kategoryzacja a klasyfikacja — potoczne i naukowe widzenie świata*, przy ogólnej charakterystyce tej opozycji, zwrócono uwagę na takie cechy, jak subiektywność ocen, antropocentryzm, obecność stereotypów, zależność kontekstowa, niepełność klasyfikacji, nieostrość zakresowa, porządkowanie częściowe, brak hierarchizacji — w wypadku kategoryzacji potocznej oraz obiektywność, dążenie do uniwersalności, do ostrości i rozłączności pojęć, uniezależnienie od kontekstu, kompletność klasyfikacji, dążenie do symetryczności, zaostrzanie granic kategorii — w wypadku klasyfikacji naukowej. Odróżnienie to zilustrowano między innymi przykładem morza jako 'części oceanu' w ujęciu naukowym lub 'wielkiej wody, wielkiego obszaru' w kategoryzacji potocznej. Podobnie *złoto, woda, owoc* są czymś innym dla chemika czy botanika, a czym innym dla laika, niespecjalisty.

W dyskusji Ryszard Tokarski podkreślił, że istotne jest przenikanie się wiedzy potocznej i naukowej, ponieważ w języku potocznym buduje się system kategoryzacyjny na wzór tego, który jest wzięty z języka naukowego, oraz że przeciwstawienie tych dwóch typów wiedzy nie jest tak ostre, jak można by sądzić. Potwierdzenie tego sądu znalazło się we wspomnianym referacie Jolanty Maćkiewicz, która dowodziła następujących tez: 1) istnieją kategorie naukowe, które powstały jako przekształcenie teorii nienaukowych, 2) przekształcenie to nie polega na radykalnej zmianie, lecz jedynie na uściśleniu — jest to przede wszystkim zmiana perspektywy i kontekstu.

Do grupy referatów o kategoryzacji potocznej można dołączyć wystąpienie Jerzego Bartmińskiego nt. *Problem kategoryzacji w „Słowniku stereotypów”*. Podane przykłady ujawniały znaczne rozbieżności między ujęciem naukowym i nienaukowym, np. *oseł* to chwast lub roślina, *blawatek* to kwiat, roślina lub chwast. Ze sposobu ujęcia wynikają różnice w dalszej części definicji (np. jeżeli coś uznamy za chwast, to istotny jest sposób jego zwalczania). Jerzy Bartmiński poświęcił też uwagę gatunkom mowy (np. anegdota, podanie, przyspiewka taneczna, pieśń zabawowa, kołysanka), wyróżnianym na podstawie jedenastu cech dystyngtywnych, a także zespołowi faset, czyli typów cech, wykorzystywanych przy pracach nad słownikiem. Jak stwierdził, pogrupowanie tekstów wg gatunków, a następnie wariantów prowadzi do rekonstrukcji modeli kognitywnych.

W nurcie rozważań teoretycznych umieścić należy dwa kolejne referaty poświęcone problemowi kategoryzacji w teoriach kognitywnych. Pierwszy z nich, Piotra Stalmaszczyka pt. *Kategorie w semantyce konceptualnej Ray'a Jackendoffa*, prezentował tzw. kategorie konceptualne i wielostopniową składnię frazową w ujęciu Jackendoffa, którego teoria plasuje się na granicy między generatywizmem i kognitywizmem. Drugi referat, Barbary Lewandowskiej-Tomaszczyk pt. *Uniwersalizm a relatywizm na tle nowych teorii kognitywnych*, stanowił przegląd ważniejszych stanowisk w językoznawstwie współczesnym, dotyczących zagadnienia uniwersaliów kognitywnych i językowych oraz kwestii nieadekwatności teorii semantycznych opartych wyłącznie na dekompozycji znaczeń. Z tych rozważań wynikał istotny wniosek, że poznanie ludzkie nie jest determinowane przez język. Autorka zgodziła się ze stanowiskiem Lakoffa, Fillmore'a i Langackera, mówiąc, że: „jedynie pojęcia poziomu podstawowego i wyobrażeniowo-schematyczne są bezpośrednio znaczącymi pojęciami. Obydwa typy mają strukturę wewnętrzną i są skorelowane ze schematami prekonceptualnymi, z których buduje się podpierane przez doświadczenie ludzkie Idealizowane Modele Kognitywne o własnej złożonej strukturze”.

Tezę o prymarności doświadczeń sensomotorycznych wobec poznania językowego podtrzymała Maria Kielar-Turska w referacie pt. *Niektóre elementy obrazu świata dziewięcioletnich dzieci (propozycja analizy)*. Stwierdziła ona, że dziecko w swym rozwoju przechodzi od doświadczenia przedmiotu do wyrażania słów, czyli budowania znaczeń, a także zwróciła uwagę na fakt, że te same słowa używane przez dziecko i dorosłego mogą być rozumiane

odmiennie. Na poparcie swoich twierdzeń referentka przedstawiła wyniki eksperymentu, w którym dziewięćlatki opisywały pojęcie mądrości.

Wspólnym mianownikiem trzech kolejnych wystąpień było wykorzystanie pojęcia kategorii w rozważaniu konkretnych kwestii gramatycznych. Dwa z nich dotyczyły czasownika (Björn Wiemer, Marek Łoziński: *O rekategoryzacji aspektowej czasowników*, Henryk Kardela: *Płynność kategorii. Region zamknięty i region otwarty w opozycjach „policzalny / niepoliczalny” i „dokonany / niedokonany”*), trzeci — problemów kategorii słowotwórczych (Krystyna Waszakowa: *Kategorie słowotwórcze z perspektywy semantyki kognitywnej. Zarys problematyki*).

Björn Wiemer na materiale polskim i niemieckim pokazał mechanizm działania rekategoryzacji w zakresie aspektu czasownika, zwłaszcza możliwości rekategoryzacji duratywnej i terminatywnej w czasownikach przekazu i ich konwersach. Mechanizm tej operacji polega przede wszystkim na przeniesieniu cech prototypowych na mniej prototypowe. Oto odpowiednie przykłady rekategoryzacji: terminatywnej — *Sprzedawałem mu samochód przez całą godzinę*; quasiterminatywnej — *Przekazywał mu to przez trzy godziny*; duratywnej (kontekstowej) — *Właśnie mu dawałem ten list, kiedy wszedł Jan*.

Henryk Kardela, nawiązując do znanych z gramatyki Langackera pojęć: *region otwarty* i *region zamknięty*, wykazał na przykładach z języka polskiego i angielskiego słuszność zauważonej przez Langackera odpowiedniości między dwiema opozycjami: policzalne / niepoliczalne (w wypadku rzeczownika) i dokonane / niedokonane (w wypadku czasownika). Przykładowo: *wine* (wino) reprezentuje region otwarty w przestrzeni, *two glasses of wine* (dwie szklanki wina) — region zamknięty. Czasowniki niedokonane profilują procesy otwarte (w przestrzeni czasowej), a dokonane — procesy zamknięte. Na zakończenie swego wystąpienia referent zestawiał polskie przedrostki perfektywizujące i odpowiadające im przyimki typu: *w, na, pod*, zwracając uwagę wyłącznie na podobieństwo między nimi. Jak słusznie zauważyła w dyskusji Jadwiga Linde — w tym wypadku ciekawsze byłoby sprawdzenie, w których miejscach występują rozbieżności.

Krystyna Waszakowa przedstawiła ogólne perspektywy badawcze, które zarysowują się przy kognitywnym podejściu do kategorii słowotwórczych. Referentka podkreśliła ważną rolę dynamicznego sposobu ujmowania zjawisk słowotwórczych, rzucającego nowe światło na dotychczasowy dorobek tej dyscypliny. Wskazała ponadto na rysujące się możliwości oglądu kategorii słowotwórczych danego języka z punktu widzenia wyrażania lub niewyrażania przez nie uniwersalnych kategorii pojęciowych.

Pozostając wciąż w kręgu rozważań teoretycznych, warto wspomnieć jeszcze o dwóch referatach, dotyczących problemu *tertium comparationis*. Pierwszy z nich, znajdujący się na pograniczu gramatyki sytuacyjnej, analizy składniowej i lingwistyki kognitywnej, przedstawiony został przez Zbigniewa Grenia (*Modele dyskretne jako tertium comparationis w badaniach porównawczych językowego obrazu świata*). Wychodząc z założenia, że w badaniach komparatywnych tylko *tertium comparationis* pozwala uniknąć używania jednego z języków do opisu drugiego, autor referatu za najlepsze rozwiązanie uznał stworzenie siatki o maksymalnym zróżnicowaniu odniesionym do sytuacji, łączącej wyprofilowane domeny lub cechy sytuacyjne.

Drugi referat, przygotowany przez Andrzeja Skrzypca i Włodzimierza Wysoczańskiego pt. *Języki i kultury świata: tertium comparationis revisitur*, był przedstawieniem istniejących klasyfikacji i typologii języków, mającym na celu udowodnienie, że żadna z nich nie potrafi pokazać bezpośredniego związku języka z kulturą. Autorzy zaproponowali typologię kulturo-językową, która miałaby wykorzystać uniwersalia kulturowe.

Problem kategoryzacji, jak zostało to powiedziane na wstępie, został omówiony nie tylko od strony teoretycznej. Zaprezentowane na konferencji referaty dowiodły, że pojęcie to okazało się wyjątkowo użyteczne w analizie różnorodnych materiałów językowych. Poniżej opisane wystąpienia dotyczyły takich zagadnień, jak np. kategorie rozmyte czy sposoby *k o n c e p t u a l i z a c j i* *f r a g m e n t ó w* *r z e c z y w i s t o ś c i* (części ciała, obiektów w prze-

strzeni trójwymiarowej), widziane w perspektywie jednego języka lub ujmowane kontrastywnie.

Referat Agnieszki Maliszewskiej pt. *Kategorie znaczeniowe słownictwa podstawowego w języku polskim i szwedzkim* był zapisem wniosków z analizy czasowników polskich i szwedzkich z początku listy frekwencyjnej. W jej wyniku wyróżniono sześć czasowników jądrowych (tzw. nuclear verbs), cały zaś materiał podzielono na kilka grup według kryterium semantycznego. Referat miał na celu pokazanie pewnych podobieństw i różnic między konceptualizacją świata w obu językach.

Dorota Filar i Adam Głaz przedstawili obraz ręki w języku polskim i angielskim. Przeprowadzone przez nich badania ujawniły, że prymarną funkcją ludzkiej ręki jest działanie (przykłady: *siedzieć z założonymi rękami*, *mieć związane ręce*), zaś sekundarną jej umiejscowienie (ręka jako część ciała). Wśród zasadniczych funkcji ręki warto wymienić m.in. pracę, kontakt z drugim człowiekiem i ze światem. Analiza porównawcza materiału polskiego z angielskim pozwala też stwierdzić, że generalnie kategoryzacje ręki są w obu językach podobne, w szczególności zaś różnią się konotacje pięści (w języku angielskim konotowanie agresji jest słabsze, np. *to make a good / bad fist of something* oznacza 'dokonać udanej / nieudanej próby').

Wreszcie trzeci referat, opierający się na materiale języka angielskiego — Przemysław Łozowski *Światy za staroangielskim słowem „dream”*, przyniósł wnikliwą analizę wyrazu *swefn* łączącego w sobie dwa komponenty znaczeniowe, wyrażone w łacinie przez dwa odrębne leksemy: *somnus* („sen” — odpoczynek fizjologiczny) i *somnium* („sen” — marzenie senne).

Jadwiga Linde-Ustiekiewicz w referacie pt. *Konceptualizacja wymiarów (przymiotniki przestrzenne)* przedstawiła szkic projektu badań, mających na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, co decyduje o tym, że dany wymiar przedmiotu nazywa się wysokością, długością, szerokością, grubością lub głębokością, oraz o tym, że mówi się, iż dany przedmiot jest *długi*, a nie *wysoki* (np. *długi kij* i *wysokie drzewo*). Autorka sugerowała, że istotna może być orientacja przedmiotu w przestrzeni — typowa albo aktualnie obserwowana, wielkość przedmiotu, relacje między jego wymiarami oraz czasami to, dla jakich celów dokonuje się pomiaru.

O zagadnieniu kategorii rozmytych była mowa w dwóch referatach. W pierwszym z nich, wspomnianym wcześniej przy okazji typów kategoryzacji, Grażyna Habrajska zdała relację z przeprowadzonego eksperymentu, mającego na celu sprawdzenie potocznej kategoryzacji w obrębie pola semantycznego roślin. W jego wyniku ujawniono następujące cechy: kategoryzacja jednopłaszczyznowa (np. wyróżniano obok siebie *drzewa* i *drzewa owocowe*), mieszanie elementów z różnych poziomów (*kwiaty* obok *roślin doniczkowych*), niejednorodność kryteriów kategoryzowania (najczęstsze to: wygląd, relacja do człowieka, zwłaszcza użyteczność, miejsce rośnięcia, trwałość), antropocentryczna konceptualizacja świata, a więc dominacja słownictwa z poziomu podstawowego.

Podobnej tematyki dotyczyły wystąpienia Teresy Zagrodzkiej i Aleksandry Szczekockiej-Augustyn pod wspólnym tytułem: *Kategorie rozmyte nazw roślin, zwierząt i artefaktów w świadomości użytkowników języka polskiego*. Uważając kategorię za nierozmytą wtedy tylko, gdy większość nazw zaliczonych przez autorki do danej kategorii była tak samo klasyfikowana przez badanych, referentki wykazały, że takie kategorie, jak: „gady-płazy” (wśród zwierząt), „owoce-warzywa” (wśród roślin), „narzędzia-maszyny” (wśród artefaktów), należy uznać za kategorie rozmyte w świadomości współczesnych użytkowników polszczyzny.

Pokaźną grupę wśród referatów materiałowych stanowiły te, które dotyczyły poezji i zagadnienia kategoryzacji poetyckiej, stojącej w opozycji zarówno do kategoryzacji potocznej, jak i naukowej. O wyraźnej odrębności kategoryzacji poetyckiej mówiła Anna Pajdzińska w referacie pt. *Przejrzyście zatajone (poetyckie glosy do poetyckiej kategoryzacji świata)*, w którym stwierdziła, że kategoryzacja obecna w języku ogólnym jest tylko jedną z możliwych, ponieważ język ze swej natury „nie jest zdolny” ogarnąć świata w całej jego złożoności. Odwołując się do języka poezji (zwłaszcza Leśmiana) referentka przytoczyła wiele

przykładów uzupełniania „luk” w języku środkami poetyckimi, m.in. poprzez tworzenie neologizmów (typu *śnitarz, wspominać*), wykorzystywanie archaizmów i dialektyzmów lub za pomocą środków składniowych (np. przez zmianę rekcji czasownikowej, typu *oszołomić kogoś czymś na oszołomić komuś coś*).

Referat Jadwigi Puzyniny zatytułowany *Kategoryzacja w języku i w tekście* pokazał różnice między znaczeniami leksemu *sztuka* w poezji Cypriana Kamila Norwida i w języku ogólnym. Z obserwacji bogatego materiału cytowanego przez referentkę wynikało, jak dużym utrudnieniem w analizie semantycznej o charakterze komponentyjnym jest zjawisko wieloznaczności użyć tekstowych omawianego leksemu.

O sposobach obrazowania i odpowiadającej im kategoryzacji była mowa w dwu jeszcze innych wystąpieniach na temat języka wybranego autora: Jolanty Kowalewskiej-Dąbrowskiej pt. *Bóg, człowiek i wiara w poetyckiej wizji świata Jana Twardowskiego w porównaniu z ich kategoryzacją potoczną* oraz Joanny Sobczykowej pt. *Kiedy liczby stają się słowami... (refleksje nad przekładem Biblii Jakuba Wujka)*. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że poezja często ujmuje inne zjawiska niż kategoryzacja potoczna (np. problem wyobrażenia Trójcy Świętej).

Na koniec należy wspomnieć o referacie Grażyny Sawickiej pt. *Świat reklamy*, który zasadniczo nie był związany z ogólnym tematem konferencji, a prezentował reguły działające w świecie reklamy. Autorka zwróciła m.in. uwagę na funkcjonalność metafory i wykorzystanie dwuznaczności w tekstach reklamowych.

Na zakończenie warto stwierdzić, że zarówno duża liczba interesujących referatów, jak i znaczne zainteresowanie uczestników tą problematyką może świadczyć o potrzebie organizowania podobnych konferencji. Zagadnienia kategorii i kategoryzacji, a także wykorzystanie tych pojęć do badań na konkretnym materiale językowym, stanowią pewne novum w lingwistyce. Z tym większym zatem zadowoleniem należy obserwować postęp w dwukierunkowych badaniach — w zakresie teorii (wykorzystanie m.in. doświadczeń językoznawców z innych krajów) oraz praktyki (adaptacja teorii i wypracowanych metod do analizy jednostek języka z różnych poziomów: składniowego, semantycznego, morfologicznego).

Katarzyna Tomczak

ENCYKLOPEDIA JEZYKOZNAWSTWA OGÓLNEGO, POD RED. KAZIMIERZA POLAŃSKIEGO, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW 1993, S. 672.

Wydana niedawno z inicjatywy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* jest najobszerniejszą polską publikacją z zakresu leksykografii lingwistycznej. Ma ona stanowić kompendium wiedzy dotyczącej językoznawstwa ogólnego adresowane przede wszystkim do studentów kierunków filologicznych i początkujących lingwistów. Powinna tym samym uczynić bardziej dostępną wiedzę o języku jako takim, o językach świata, dziejach językoznawstwa (obejmujących m.in. przegląd rozmaitych kierunków metodologicznych) oraz o działalności wybitnych uczonych. Encyklopedyczna forma dzieła pozwala przy tym na prezentację zagadnień w sposób uporządkowany, natomiast czytelnikowi daje możliwość łatwego i szybkiego zdobycia potrzebnych informacji.

Tom jest efektem zbiorowej pracy sześciu lingwistów, z tym że poszczególne hasła mają zwykle jednego autora, do wyjątków należą więc opracowania kolektywne, zob. np. **Idiom**, **Logogram**. Artykuły hasłowe (sygnowane inicjałami autora) wypełniają 640 stron druku. Tę zasadniczą część otwiera jednostronicowy wstęp i wykaz stosowanych skrótów i symboli, a zamyka bibliografia (14 stron), spis ilustracji i tabel oraz spis treści.

Około tysiąca haseł poświęconych językom świata przygotował M. Jurkowski. S. Karolak skoncentrował się przede wszystkim na artykułach związanych z problematyką składniową. R. Laskowski opracował hasła dotyczące fonetyki, fonologii, słowotwórstwa, kategorii gramatycznych oraz imiennych części mowy. A.M. Lewicki zajął się frazeologią, dziejami językoznawstwa, szkołami lingwistycznymi, a także większością biogramów. K. Polański przygotował informacje na temat pisma, kierunków lingwistycznych oraz terminów dotyczących teorii języka, w tym zwłaszcza pojęć związanych z nurtem generatywno-transformacyjnym. Z. Saloni opracował zagadnienia z pogranicza językoznawstwa i innych dyscyplin z nim związanych, hasła wyjaśniające część terminów lingwistycznych i biogramy współczesnych uczonych rosyjskich.

Autorzy starali się dostarczyć wiadomości dotyczących spraw dla językoznawstwa fundamentalnych oraz zorientować czytelnika w kwestiach stosunkowo nowych, lecz już na trwałe zadomowionych w nauce (por. np. hasła **Zasady (reguły, postulaty) konwersacji**, **Lingwistyka kognitywna**, **Logika (semantyka) intensjonalna**, **Gramatyka (semantyka) Montague**). Sporo miejsca zajęły artykuły hasłowe związane z teorią informacji i informatyką (np. **Teoria informacji**, **Cybernetyka**, **Entropia**, **Cisza informacyjna**, **Szum informacyjny**, **Informatyka**, **Lingwistyka matematyczna**, **Algorytm**, **Automat**, **Bit**, **Komputer**, **Języki programowania**, **Sztuczna inteligencja**, **Tłumaczenie maszynowe**).

Niewątpliwą zaletą *Encyklopedii* jest przejrzysta struktura haseł (rozbitych — tam, gdzie to konieczne — na punkty), zawierających w wypadku terminów dodatkową informację o ich pochodzeniu.

Ma *Encyklopedia* również pewne mankamenty. Przynajmniej dwu z nich autorzy — jak sami zaznaczają w Przedmowie — są w pełni świadomi: pierwszy dotyczy konieczności ogra-

niczenia referowanych zagadnień, drugi — znacznego odstępu czasowego dzielącego opracowanie większości haseł od publikacji książki¹. Nie są to jednak mankamenty jedyne.

Hasła powiązane tematycznie, lecz mające różnych autorów, zachowują niekiedy znaczną autonomię, przez co całość sprawia wrażenie dzieła nie do końca zredagowanego (np. w hasle **Zdanie oznajmujące (orzekające)** autor odwołuje się m.in. do pojęcia klasycznej definicji zdania, tymczasem w obszernym artykule **Zdanie** — opracowanym już przez innego uczonego — docieklivi czytelnik tego pojęcia nie znajdzie).

Dysproporcje w prezentowaniu materiału miejscami zbyt wyraźnie ujawniają zainteresowania naukowe, przekonania i postawy metodologiczne autorów haseł. Aż nazbyt widoczne preferencje dotyczą np. kręgu zagadnień gramatyki transformacyjno-generatywnej, prądu, który na dwa dziesięciolecia zdominował świat językoznawczy, natomiast obecnie jest raczej w odwrocie. Silnie zaznaczona obecność tego nurtu w *Encyklopedii* daje pewne negatywne — jak się wydaje — skutki. Tak więc np. hasło **Derywacja**, dotyczące pojęcia wyjątkowo ekspansywnego w językoznawstwie współczesnym², odsyła jedynie do terminu gramatyki generatywnej: zob. **Wywód**. Oba punkty składające się na hasło **Derywacja syntaktyczna (składniowa)** poświęcone są jej rozumieniu w teorii gramatyki generatywnej, przez co klasyczne ujęcie J. Kuryłowicza odsunięte zostało na dalszy plan (zaledwie nawiązuje się do niego w punkcie drugim). Hasło **Lingwistyka kognitywna** zawiera sugestię dotyczącą istotnej roli gramatyki generatywnej w ukształtowaniu tego kierunku, tymczasem zrodził się on raczej z buntu i z krytyki generatywizmu, a jego przedstawiciele „poprzez kolejne fazy semantyki generatywnej, reguł globalnych i ograniczeń transderywacyjnych dokonali [...] degradacji wszelkiej gramatyki generatywnej do roli interesującego może, ale marginalnego z punktu widzenia zainteresowań humanisty przedsięwzięcia”³.

Istotnym mankamentem *Encyklopedii* jest brak jakichkolwiek indeksów. Dołączenie przynajmniej rejestru terminów lingwistycznych, obejmującego również te, które są wyjaśniane wewnątrz poszczególnych haseł, z pewnością ułatwiłoby zdobycie potrzebnych informacji, a także przyczyniłoby się do zmniejszenia liczby samych artykułów hasłowych i objętości dzieła.

Proponowane poniżej uzupełnienia i — niekiedy — sprostowania nie mają na celu umniejszenia wartości *Encyklopedii*, lecz zasygnalizowanie pewnych kwestii, na które — skromnym zdaniem autorki recenzji — warto byłoby zwrócić uwagę podczas przygotowywania drugiego, z pewnością oczekiwanego, jej wydania. Wszystkie one dają się ująć w pięć grup zagadnień i dotyczą zawartości niektórych artykułów hasłowych związanych z teorią języka, artykułów poświęconych sylwetkom wybitniejszych uczonych, systemu powiązań między hasłami (odsyłaczy), bibliografii oraz ważniejszych usterek.

1. Hasła odnoszące się do teorii języka

1.1. W artykule **Konotacja** podane zostały trzy różne sposoby rozumienia pojęcia: Millowskie, Bühlerowskie i Hjelmslevowskie. Zabrakło natomiast definicji odpowiadającej najbardziej rozpowszechnionemu użyciu terminu. Przez konotację rozumie się dziś zwykle zbiór takich komponentów znaczenia leksykalnego, które nie wchodzą bezpośrednio do semantyki wyrazu, a które są odbiciem rozmaitych czynników pozajęzykowych (m.in. wyobrażeń kulturowych i tradycji związanych z wyrazem lub obiektem przez niego oznaczonym)⁴.

¹ Szkoda, że — zwłaszcza w tej sytuacji — zabrakło w Przedmowie informacji o terminie złożenia *Encyklopedii* do druku.

² Por. np. *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981.

³ T.P. Krzeszowski, Wstęp do wydania polskiego w: G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 6.

⁴ Zob. np. J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1980, s. 94. Ścisła definicja konotacji zaproponowana została w klasycznej już rozprawie L. Jordanskij i I. Mielczuka: Л.Н. Иорданская, И.А. Мельчук, *Коннотация в лингвистической семантике*, „Wiener Slawistischer Almanach”, 6, 1980; tłum. pol. *Konotacja*

1.2. Pojęcie paradygmatu (hasło **Paradygmat**) potraktowane zostało — jak się wydaje — zbyt wąsko w porównaniu z zakresem jego funkcjonowania w językoznawstwie współczesnym. Oba punkty dotyczą w istocie paradygmatu fleksyjnego i nie obejmują takich pojęć, jak paradygmat fonologiczny, słowotwórczy, leksykalny, składniowy. Zabrakło więc wyjaśnienia terminu sensu largo, np. jako klasy jednostek określonej płaszczyzny językowej pozostających w relacjach paradygmatycznych. Zabrakło też powiązania z pojęciem relacji paradygmatycznych (hasło **Stosunki paradygmatyczne**).

1.3. Wytlumaczenie pojęcia performatywu w hasle **Performatyw (czasownik performatywny)** wydaje się zbyt mało precyzyjne i niedostatecznie wyjaśnia adresatowi *Encyklopedii* (studentowi i początkującemu lingwiście) istotę takich wypowiedzi. Zabrakło podstawowych informacji o formalnych wykładnikach performatywów, ich sprawczym charakterze, o tym, że nie podlegają ocenie prawdziwościowej. Artykuł **Wypowiedzenie performatywne**, do którego hasło odsyła i gdzie stwierdza się, że jest to „wypowiedzenie, które przez samo wymówienie staje się jakimś aktem illokucyjnym”, zamiast wyjaśnić istotę takich wypowiedzi, dodatkowo wprowadza czytelnika w błąd, sugerując wtórność pojęcia performatywności względem różnienia aspektów aktu mowy. Nie wzbogaci wiedzy o performatywach skorzystanie z odsyłaczy do artykułów **Analiza performatywna i Akt mowy**.

1.4. Artykuł **Presupozycja** rozpoczyna się stwierdzeniem, że termin ten został „wprowadzony przez P.F. Strawsona (1950) na oznaczenie zdania, które wynika z danego wypowiedzenia bez względu na to, czy wypowiedzenie to ma formę twierdząca, czy przeczącą”. Należałoby dodać, że historia tego pojęcia jest o ponad pół wieku dłuższa. Wprowadził je w roku 1892 G. Frege, wyróżniając presupozycje egzystencjalne⁵.

Skoro mowa o Fregem, to warto zwrócić uwagę na hasło **Zasada Fregego**, które informuje, iż „jej autorstwo przypisuje się niemieckiemu matematykowi i logikowi G. Fregemu” i odsyła do jego artykułu *Über Sinn und Bedeutung* opublikowanego w setnym numerze czasopisma *Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik* wydanym rzekomo w r. 1983. W rzeczywistości artykuł ten ukazał się w r. 1892, doczekał się też polskiego przekładu⁶.

1.5. W artykule **Tezaurus** znajdujemy informację o dwóch typach słowników określanych tym mianem. Najwyraźniej brakuje tu wzmianki o typie trzecim — słowniku ideograficznym, który ma za zadanie prezentację zasobu leksykalnego uporządkowanego zgodnie z określonym systemem pojęciowym, por. klasyczne tego rodzaju tezaury P.M. Rogeta, F. Dornseiffa, J. Casaresa, R. Halliga i W. von Wartburga. Podstawowe wiadomości na ich temat można — nawiasem mówiąc — uzyskać w artykule **Leksykografia**, do którego jednak **Tezaurus** nie odsyła.

1.6. Informację w hasle **Optativus (tryb życzący)** mówiącą, iż występuje on we współczesnym języku albańskim, być może warto byłoby uzupełnić także przykładem języka ormiańskiego.

1.7. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć w *Encyklopedii* brak niektórych artykułów hasłowych (np. *derywacja semantyczna*, *dyskurs*, *nominacja*, *teoria przekładu (translatoryka)*) bądź niekiedy — w związku z brakiem indeksu — trudności z odnalezieniem informacji dotyczących m.in. takich pojęć, jak *hiponimia* (sam termin pojawia się w hasle **Leksykologia**), *prototyp*, *stereotyp* (dwa ostatnie można spotkać w hasle **Lingwistyka kognitywna**), *trójkąt semantyczny* (zob. jego krytykę w hasle **Znak**). Brakuje też jakkolwiek zaznaczonej problematyki aksjologicznej — coraz wyraźniej obecnej w kręgu zainteresowań językoznawstwa.

w *semantyce lingwistycznej i leksykografii*, [w:] *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988, s. 17.

⁵ Zob. E.V. Padučeva, *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości (referencyjne aspekty znaczenia zaimków)*, tłum. Z. Kozłowska, Warszawa 1992, s. 74-75.

⁶ Zob. w: *Logika i język*, pod red. J. Pelca, Warszawa 1967, s. 225-251; por. G. Frege, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 60-73; fragmenty tego tłumaczenia zob. też w: *Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 214-220.

2. Hasła poświęcone sylwetkom wybitnych uczonych

Autorzy *Encyklopedii* nie sformułowali w przedmowie żadnego kryterium doboru nazwisk. Toteż czytelnik ma prawo się zdumiewać, dlaczego „swoich” haseł nie otrzymali np. G. Frege, B. Russell, L. Wittgenstein, H. Reichenbach, E. Husserl, Ch. Peirce, W. Quine, J. Searle. Ten brak można by tłumaczyć odstępniem od zamiaru prezentowania biogramów filozofów i logików, gdyby nie takie hasła, jak **Bar-Hiller Y., Cassirer E., Croce B., Marty A., Ryle G., Strawson P.F.**

Sporą grupę stanowią hasła poświęcone językoznawcom niemieckim, zwłaszcza indoeuropeistom (por. np. **Bühler K., Bopp F., Brugmann K., Delbrück B., Havers W., Hirt H., Paul H., Schleicher A., Schmidt J.**), i francuskim (zob. np. **Bally Ch., Benveniste E., Bréal M., Brunot F., Marouzeau J., Martinet A., Meillet A., Rousselot J.P.**). Wśród biogramów lingwistów anglojęzycznych znaleźć można takie, jak **Boas F., Bloomfield L., Firth J.R., Greenberg J.H., Hockett Ch.F., Sapir E.** Wiele nazwisk zostało jednak pominiętych, por. M. Bierwisch, W.L. Chafe, Ch. Fillmore, E.L. Keenan, G. Leech, J. Lyons, S. Levinson i in. Zaprezentowano bardzo liczną grupę uczonych rosyjskich, w tym kilkunastu współczesnych, nie zawsze zresztą największego formatu.

Polscy uczeni nie są w *Encyklopedii* licznie reprezentowani (zob. **Baudouin de Courtenay J.I.N., Doroszewski W., Klemensiewicz Z., Kuryłowicz J., Milewski T., Rozwadowski J.M., Szober S.**). Nie przedstawiono nikogo z obecnie żyjących Polaków, nawet A. Wierzbickiej, która od ponad dwudziestu lat pracuje poza krajem i jej zasługi dla rozwoju językoznawstwa nie mogą być chyba zakwestionowane.

Opóźnienie publikacji *Encyklopedii* miało negatywny wpływ na zawartość haseł poświęconych aktywnym zawodowo lingwistom, zabrakło więc np. prac J.D. Apresjana, I.A. Meł'čuka czy J.V. Padučevy opublikowanych po r. 1974 i niekiedy — jak w wypadku książki Padučevy — znanych czytelnikowi z polskiego przekładu (zob. przypis 6).

Zupełnie marginalny charakter mają na przedstawionym tle nieścisłości, które wkradły się do niektórych życiorysów, np. biogram **Lurija A.R.** obok daty urodzenia nie zamieszcza daty śmierci — 1977 r., artykuł poświęcony francuskiemu etnografowi i językoznawcy (zob. **Cohen M.**) żyjącemu w latach 1884-1974⁷ podaje jedynie błędną datę urodzin.

3. Powiązania między hasłami (odsyłacze)

Odsyłacze (w postaci strzałki lub skrótu zob.) mają w założeniu dopomóc czytelnikowi w uzyskaniu dodatkowych wiadomości dotyczących zagadnień pokrewnych, problemów szerszych bądź — przeciwnie — bardziej szczegółowych. System ten niestety nie funkcjonuje w *Encyklopedii* wystarczająco sprawnie, co nie zapewnia spójności dzieła (tj. powiązań między pojęciami czy terminami), np. w haśle **Diachronia w języku** brakuje wzmianki o synchronii i odesłania do **Synchronia w języku** (tu jest odpowiedni odsyłacz); **Dialektologia** odsyła wprawdzie do hasła **Geografia językowa**, lecz odwrotnego odesłania nie ma; artykuł **Funkcje języka (mowy)** nie kieruje czytelnika do hasła **Akt mowy**, mimo że tam również mówi się dużo o funkcjach językowych.

Przy nazwach działów, prądów i kierunków zawierających — często wymiennie — człony *językoznawstwo, lingwistyka, gramatyka* odsyłacze stosowane są niekonsekwentnie. Por. np. hasło **Gramatyka tekstu** odsyła do **Lingwistyka tekstu, Językoznawstwo matematyczne** — do **Lingwistyka matematyczna**, ale informacji na temat językoznawstwa konfrontatywnego należy szukać tylko pod **Gramatyka kontrastywna (konfrontatywna)**, na temat gramatyki kognitywnej — pod **Lingwistyka kognitywna**.

Zdarza się, że autorzy nie korzystają z możliwości posłużenia się odsyłaczami, co prowadzi do powtórzeń, zob. np. zdublowanie części wiadomości dotyczących funkcji językowych w hasłach **Funkcja języka (mowy)** i **Akt mowy**; przynajmniej trzykrotne powtórzenie, że „intencja mówiącego zwana jest także postawą mówiącego względem treści zdania” (w hasłach **Zdanie oznajmujące (orzekające), Zdanie pytajne, Zdanie żądające**), chociaż funkcja

⁷ Zob. *Le dictionnaire de notre temps*, Paris 1990, s. 297.

intencjonalna stanowiąca kryterium wydzielenia wymienionych typów zdań została już wcześniej scharakteryzowana w haśle **Zdanie**.

Ponieważ *Encyklopedia* nie ma indeksów, odsyłacze spełniają częściowo i tę funkcję, por. np. **Koherencja** zob. **Spójność syntaktyczna**, **Nazwa pospolita** zob. **Appellativum**. Rozwiązanie takie nie daje jednak możliwości dotarcia do terminów wyjaśnianych wewnątrz haseł i aby np. dowiedzieć się, co to są *warianty elizyjne wyrażeń językowych*, należy uważnie przejrzeć kilkaset stron tekstu (niecierpliwych odsyłam do hasła **Strukturalizacja (formalizacja)**).

4. Bibliografia

Umieszczona na końcu *Encyklopedii* **Bibliografia** zredagowana została jako pewna całość złożona z dwóch części: osobno autorzy zebrali dzieła o charakterze ogólnym — słowniki terminologiczne i encyklopedie językoznawcze, osobno opracowania szczegółowe. Wyjątkiem jest tu tylko *Słownik terminologii językoznawczej* umieszczony (chyba niepotrzebnie) dwukrotnie — także wśród prac szczegółowych.

Bibliografia nie jest, wbrew oczekiwaniom, przewodnikiem po literaturze przedmiotu, a jedynie — jak wynika z Przedmowy — rodzajem przypisów, gdzie rozszyfrowane zostały skróty stosowane w artykułach hasłowych. Takie założenie sprawia, że nie daje się ona potraktować jako autonomiczna całość — robi wrażenie opracowanej zbyt pobieżnie i w sposób mało konsekwentny. Niekiedy np. podano jedynie tytuł oryginału dzieła przetłumaczonego na język polski (np. Kuryłowicz 1936), innym razem — tylko tłumaczenia (np. Lakoff, Johnson 1988), a czasem — jeden i drugi (np. Lyons 1968). Szkoda, że zabrakło adresów przekładów, zwłaszcza w wypadku dzieł o szczególnie doniosłym znaczeniu dla językoznawstwa, por. np. Bierwisch 1970, Grice 1975, Hjelmslev 1943⁸, Quine 1953, Searle 1969, Whorf 1956, Wittgenstein 1953.

Opóźnienie publikacji tomu spowodowało wielką lukę w **Bibliografii**. Autorom nie udało się jej zapełnić. Dołączenie w ostatniej chwili pewnych nowych pozycji (*Encyklopedia języka polskiego* 1992, Kardela 1990, Susskin 1990, Tabakowska 1990) sprawiło, że tym bardziej widoczny stał się brak innych — zwłaszcza fundamentalnych.

Wylaniający się z **Bibliografii** w jej obecnym kształcie obraz dorobku językoznawstwa został mocno zubożony. W kolejnym wydaniu *Encyklopedii* z pewnością warto byłoby pomyśleć o zmianie przyjętych założeń. Konieczne byłoby rozszerzenie spisu literatury (jest to możliwe nawet bez zwiększania objętości *Encyklopedii*, np. przez unikanie powtórzeń tych samych danych bibliograficznych w biogramach) o pozycje należące do kanonu językoznawczego, a także pozycje o charakterze przeglądowym wybrane ze względu na potrzeby adeptów językoznawstwa.

5. Usterki

Encyklopedia nie jest wolna od rozmaitych drobnych potknięć i uchybień. Zdarzają się tu więc nieścisłości typu bibliograficznego (np. brak roku wydania słownika lingwistycznego O.S. Achmanowej (s. 656), umieszczenie przy tytule oryginału pracy V.A. Zveginceva roku wydania przekładu polskiego (s. 482)), zniekształcenia (np., że *kwantyfikikator* to po łacinie (?) *quantifier*, przypisanie Els Oksaar płci męskiej (s. 407: „rozprawa E. Oksaara”), uchybienia językowe (np. „z możliwością do pełnienia funkcji” zamiast „z możliwością pełnienia funkcji” (s. 166)), usterki typu „literówek” (np. w nazwisku Eleanor Rosch (s. 310), w rosyjskim wyrazie *словарь* (s. 516)).

Szkoda, że artykuły hasłowe poświęcone pismu zostały zilustrowane w tak niewielkim stopniu (np. **Pismo ideograficzne** prezentuje zaledwie jeden ideogram, **Piktografia** — dwa piktogramy), w hasłach dotyczących np. arabskiego, egipskiego, fenickiego, hebrajskiego czy glagolicy całkowicie zabrakło odpowiednich próbek. Nie jest to chyba kwestia zupełnie błaha, ponieważ ilustracje tego rodzaju niosą pewną dodatkową informację oraz w jakimś stopniu podnoszą atrakcyjność dzieła.

⁸ Tłumaczenie polskie jest cytowane w hasłach Glossemantyka i Hjelmslev; może warto byłoby je podać raz — właśnie w bibliografii.

Lektura *Encyklopedii* nasuwa wniosek, że przy jej opracowaniu autorzy oparli się przede wszystkim na dotychczasowych polskich (częściowo swoich własnych) doświadczeniach leksykograficznych⁹. Spowodowało to taki skutek, że całość przypomina raczej słownik terminologii językoznawczej niż encyklopedię. Być może bardziej korzystne okazałoby się sięgnięcie do innych istniejących wzorców¹⁰ lub wypracowanie nowego modelu encyklopedii lingwistycznej.

Magdalena Kuratczyk

SŁOWNICTWO ETYCZNE CYPRIANA NORWIDA. CZĘŚĆ 1: PRAWDA, FAŁSZ, KLAMSTWO, POD RED. JADWIGI PUZYNYNY, UNIWERSYTET WARSZAWSKI, PRACE WYDZIAŁU POLONISTYKI, WARSZAWA 1993, S. 165.

Serię zeszytów tematycznych, zaplanowanych przez Zespół Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida, nieprzypadkowo rozpoczyna tom poświęcony polom wyrazowym *prawdy, fałszu i kłamstwa*. Są to pojęcia niesłychanie ważne dla całego systemu aksjologicznego artysty, zajmujące wyjątkowe miejsce w Norwidowych rozważaniach na temat wartości i antywartości — właśnie owo bogactwo i głębię przemyśleń poety przybliży opracowanie leksykograficzne. Zeszyt, który otrzymaliśmy, uświadamia ogrom trudu, podjętego, by jak najrzetelniej przedstawić znaczenia słów, by zdać sprawę z niezwykłości języka i myśli Norwida. Niewątpliwie wielką pomoc dla badaczy stanowiły metajęzykowe wypowiedzi samego twórcy — eksplikacje wyrazów, uwagi o ich wzajemnych relacjach — chyba nie równoważą one jednak fragmentów niezrozumiałych, trudnych do interpretacji, w sposób zamierzony lub niezamierzony wieloznacznych, ciemnych. Dobrze więc się stało, że słownik został poprzedzony *Wstępem*, w którym nie tylko przedstawiono zasady opracowania leksykograficznego, lecz także w przystępnej, eseistycznej formie pokazano oryginalność Norwidowej myśli o prawdzie, kłamstwie i fałszu, odzwierciedloną w strukturze semantycznej wyrazów, odpowiadających tym pojęciom.

Artykuł słownikowy ma budowę dwudzielną: w pierwszej części zgromadzono cytaty, ukazujące wszystkie użycia wyrazu hasłowego w twórczości Norwida, drugą stanowi opracowanie leksykograficzne danego hasła. Jest to układ nietypowy dla dzieł polskiej leksykografii, podobne rozwiązanie przyjęto jedynie w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* pod red. J. Bartmińskiego i w *Słowniku języka Jana Kochanowskiego* pod red. M. Kucali. Cytaty zostały uporządkowane chronologicznie, z rozbiciem na pięciolecia (lub krótsze przedziały czasowe w wypadku wyrazów o mniejszej liczbie poświadczeń), co pozwala zaobserwować, w jakich okresach i/lub utworach pewne jednostki pojawiały się szczególnie często. Jeżeli czytelnik interesują użycia wszystkich wyrazów hasłowych w konkretnym tekście, może to łatwo sprawdzić dzięki alfabetycznemu indeksowi utworów Norwida z lokalizacjami cytatów. Indeks ów uwzględnia cały dorobek artysty, co umożliwia szybkie ustalenie, czy opisywane jednostki występują w danym tekście, a jeśli tak — w jakiej części tomu poświęcono im uwagę (czy tylko w części materiałowej, w grupie leksykalnej *prawdy* bądź w grupach *fałszu, kłamać i łgać*, czy również we *Wstępie*). Poza tym książka zawiera spis utworów Norwida w układzie chronologicznym oraz indeks skrótów tytułów utworów.

⁹ Por. przede wszystkim: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1966.

¹⁰ Mam tu na myśli zwłaszcza rosyjski *Лингвистический энциклопедический словарь*, red. В.Н. Яруева, Москва 1990.

Wróćmy jednak do cytatów. Absolutnym novum jest wyróżnienie wielkością czcionki cytatów z jakichś względów ważnych: osobliwych semantycznie, istotnych intelektualnie, lepiej niż inne charakteryzujących poglądy Norwida (identyczne zróżnicowanie graficzne występuje w indeksie alfabetycznym). W ten sposób odbiorca — zwłaszcza rzadziej obcujący z tekstami poety — otrzymuje dyskretną pomoc ze strony Zespołu, od wielu lat zajmującego się twórczością autora *Vade-mecum*. Graficzne wyróżnienie cytatów stanowi jedynie pewną sugestię interpretacyjną, z którą czytelnik może się zgodzić, ale nie musi — dysponuje przecież pełnym zestawem kontekstów, w których wystąpił wyraz hasłowy.

Prezentowany materiał ma trudną do przecenienia wartość filologiczną. Ogromna większość cytatów została opracowana na podstawie zachowanych autografów lub pierwodruków, tylko *Notatki z mitologii* i [*Notatki z historii*] podano za *Pismami wszystkimi* pod red. J.W. Gomułkiewicza. Ze względu na szeroki krąg odbiorców cytaty są transkrybowane, pozostawiono jednak zleksykalizowane archaizmy fonetyczne i niektóre fleksyjne. W odsyłaczach są sygnalizowane ważniejsze różnice fonetyczne, morfologiczne i leksykalne w stosunku do zapisów w *Pismach wszystkich*. Są również notowane teksty wariantowe i teksty kolejnych redakcji, jeśli istniejące odmienności mają wpływ na semantykę, składnię lub pragmatykę wyrazu hasłowego. Wszystkie cytaty są oczywiście dokładnie zlokalizowane i ponumerowane. Forma graficzna numeru i lokalizacji zależy od tego, czy cytaty pochodzą z poezji (kursywa), czy z prozy (druk prosty), czy z pisanej prozą części utworu poetyckiego (numer — druk zwykły, lokalizacja — kursywa). Na marginesie warto dodać, że to rozróżnienie graficzne zostało zachowane w opracowaniach leksykograficznych i w wykazie utworów. Odbiorca otrzymuje także informację, iż cytaty stanowią część tekstu cytowanego, przekładanego, przypisu, dydaktyków, motto lub tytuł. Litery obok numeru sygnalizują, że wyraz hasłowy pojawia się w danym cytacie więcej niż raz lub że odnosi się do niego zaimek (wówczas litera jest w nawiasach kwadratowych). Po każdym z cytatów umieszczono w nawiasach okrągłych numer (numery), odsyłając w ten sposób do znaczeń wyróżnionych w opracowaniu leksykograficznym hasła. Więcej niż jeden numer pojawia się nie tylko wtedy, kiedy w przytoczonym kontekście jednostka występuje kilka razy, lecz również wówczas, gdy w danym cytacie aktualizuje się więcej niż jedno znaczenie rozpatrywanego słowa. Równoczesne przywoływanie kilku znaczeń wyrazu nie należy w tekstach Norwida do rzadkości. Mogą między nimi występować relacje równorzędności lub różnego rodzaju zależności. Naturalnie całego tego bogactwa nie sposób oddać w słowniku, niezwykle cenne jest już jednak sygnalizowanie współistnienia różnych sensów.

Opracowanie leksykograficzne wyrazów hasłowych otwierają dane statystyczne, przydatne w badaniach różnego typu, zwłaszcza stylistycznych. Oprócz ogólnej liczby użycia opisywanej jednostki podawana jest liczba użycia w poezji i w prozie (z wyszczególnieniem wcześniej wymienionych typów tekstów) oraz liczba cytatów wieloznacznych. Dane frekwencyjne pojawiają się także przy kolejnych wyróżnionych znaczeniach hasła. Dzięki temu możliwe było odejście od powszechnie stosowanej praktyki porządkowania znaczeń ze względu na częstotliwość występowania i przyjęcie pewnego układu logicznego. Pokażę to na przykładzie *prawdy*. Jednostki najważniejszej w opisywanej grupie, czego odbiciem jest również frekwencja (*prawda* pojawia się w tekstach Norwida 908 razy, *falsz* — 54 razy, *kłamstwo* zaś — 38 razy). Pierwszym z wyróżnionych znaczeń jest znaczenie ontyczne: „to, co jest, lub to, że coś jest, rzeczywistość lub jej elementy”, a także „rzeczywistość transcendentna, Bóg” (s. 59), ponieważ jego komponenty powtarzają się we wszystkich pozostałych znaczeniach — aksjologicznym: „dobro (miłosierdzie, mądrość, sprawiedliwość, wierność...) jako przymioty Bytu Nieskończonego; prawo Boże jako nakaz dobra; Królestwo Boże jako realizacja dobra” (s. 63); epistemicznym: „wiedza, czyjeś przekonania, sądy lub wypowiedzi o czymś zgodne z rzeczywistością, czasem z rzeczywistością jako Bytem Nieskończonym; to że są one zgodne z rzeczywistością” (s. 64); estetycznym: „zgodność dzieł sztuki z tym, co miałyby one wyrażać, z jakimś aspektem rzeczywistości” (s. 72); etycznym: „postawa lub postępowanie dające w słowach lub czynach wyraz temu, co się uważa za lub odczuwa jako zgodne z rzeczywistością lub prawem Bożym” (s. 73). Nietrudno chyba zauważyć, że opis semantyczny ma charakter hermeneutyczny,

przybliżony, dąży do ukazania wielowymiarowej siatki pojęć i uchwycenia rodzinnego podobieństwa między znaczeniami. Jeśli różnią się one wyraźnie dziedzinami (domenami) nadrzędnymi, są uznawane za znaczenia odrębne, w innych wypadkach całe rodziny znaczeń stanowią jeden punkt opisu. Uwrażliwienie na złożoność znaczeń tekstowych znajduje wyraz zarówno w sposobie wyróżniania znaczeń, jak też w sygnalizowaniu użyć wieloznacznych (dzięki dwustronnemu zapisywaniu wieloznaczności tekstowej odbiorca uzyskuje informację, które sensy współwystępują szczególnie często). W określeniach znaczeń pojawiają się tzw. ogródki (*hedges*), jednostki leksykalne ukazujące centralność/peryferyczność pewnych elementów. Temu samemu służy również kolejność numerów znaczeń przypisywanych użyć wieloznacznych (numer wymieniony jako pierwszy wskazuje znaczenie centralne).

Semantyczne relacje między poszczególnymi hasłami zostały uwydatnione poprzez znaczne ujednoczenie metajęzyka opisu i odsyłanie do wyrazów analizowanych w tomie. Odsyłanie to odbywa się w dwojaki sposób:

- w eskplikacji pojawia się któraś z jednostek, zwykle *prawda*, w jakimś ze znaczeń, co sygnalizuje numer, np. FAŁSZ 2 „Postawa lub zachowanie niezgodne z tym, co człowiek lub społeczność uznaje za prawdę (w zn. 2 lub 3) lub z tym, co przeżywa”, KŁAMANY 2 „Taki, który wyraża lub z którego można wyczytać kłamstwo (w zn. 5)”; niekiedy pojawia się dodatkowy komentarz, np. NIEPRAWDZIWI 2 „nie prowadzący do prawdy w zn. 2, tj. dobra, Królestwa Bożego”;
- po eskplikacji znajduje się odsyłacz, np. NIEPRAWDA por. PRAWDA 3, FAŁSZYWI 1 zob. PRAWDZIWI 1 (nb. nie udało mi się dojść, czy jest jakaś różnica między *por.* a *zob.*, początkowo myślałam, że pierwszy z nich odsyła „w tył”, do jednostek już opisanych, a drugi — „w przód”, do tych, które dopiero wystąpią, ale szybko musiałam ową hipotezę odrzucić).

Dość często się zdarza łączenie tych dwu sposobów, np. KŁAMANY 1 „Stanowiący wytwór postawy niezgodnej z tym, co się uznaje za prawdę (w zn. 3 lub 2) lub co się przeżywa; udawany” (Zob. KŁAMAC 5). Niezwykle rzadko natomiast odsyłacze są dwustronne, typu FAŁSZ 1 zob. FAŁSZOWAĆ 1, FAŁSZOWAĆ 1 zob. FAŁSZ 1, 3 (z powodu wprowadzenia numeru 3 symetria nie jest jednak pełna). Niekiedy powstaje łańcuszek odesłań, np. FAŁSZOWAĆ 2 zob. FAŁSZ 2, FAŁSZ 2 zob. KŁAMSTWO 4, KŁAMSTWO 4 zob. KŁAMAC 5.

Ujednoczenie metajęzyka opisu i rozbudowany system odsyłaczy ułatwia porównania, odkrywanie podobieństw i różnic, semantycznej symetrii i asymetrii. W pewnych wypadkach miałam jednak wątpliwości, czy za różnicami w sposobie formułowania eskplikacji faktycznie kryją się różnice znaczeniowe, np. KŁAMAC 2 „wyrażać [...] to, czego nie uważa się za prawdę [...], chcąc wprowadzić kogoś w błąd” (s. 122), KŁAMAC 5 „wprowadzać w błąd przyjmując postawę lub zachowując się niezgodnie z tym, co uznaje się za prawdę” (s. 123); *łganie* jest określane jako „mówienie tego, czego się nie uważa za prawdę” (s. 142), natomiast przy *łgać*, *łżeć*, *łgarz* pojawia się dodatkowo intencja „chcąc wprowadzić kogoś w błąd”. *Nakłamać się* zostało objaśnione jako „nakłamać się (do woli)” (s. 141) — nie jest to chyba wystarczające, zważywszy, że *nakłamać się* w ogóle nie było przedmiotem opisu. Niektóre eskplikacje są redundantne, np. KŁAMSTWO 2 „świadoma wypowiedź lub wypowiedanie tego, czego się nie uważa za prawdę, z chęcią wprowadzenia kogoś w błąd” (s. 136) (ale KŁAMANIE 2 jest już określane jako „wypowiedź lub wypowiedanie...” (s. 138)). Za niezwykle cenną uważam informację o nacechowaniu aksjologicznym danej jednostki lub znaczenia, lecz nie do końca jest dla mnie jasna różnica między uwagą „z wartościowaniem negatywnym” a „z negatywnym wartościowaniem emocjonalnym” (dotycząca elementów z pola wyrazowego *łgać*). Czy polega ona na przeciwstawieniu oceny czysto intelektualnej ocenie, której towarzyszą emocje?

W pozostałej części opracowania leksykograficznego przedstawiono użycia przenośne wyrazu hasłowego, użycia w porównaniach, użycia ironiczne, łączliwość jednostki, użycia metajęzykowe, użycia w konstrukcjach z dywizem i użycia w pozycji rymowej. Metafory, porównania oraz połączenia zawierające hasło stanowią materiał, którego analiza ułatwi późniejszym badaczom odtworzenie obrazu danego pojęcia, utrwalonego w twórczości Norwida. Opis łączliwości ujawnia ponadto fleksyjno-składniowe osobliwości idiolektu, a niekiedy

po prostu różnice między normą współczesną i dziewiętnastowieczną. Także pozostałe elementy są ważne dla pogłębienia wiedzy o języku Norwida i postawie poety: ironię uznaje się za znamienne dla jego tekstów, tak jak na innym poziomie konstrukcje z dywizem spajającym i rozdzielałym; eksplikacje, etymologizacje i inne użycia metajęzykowe ilustrują świadomy stosunek artysty do języka. Uwzględnianie pozycji rymowej rozumie się chyba samo przez się. O ile zestawienie tych wszystkich elementów nie budzi moich zastrzeżeń (zastanawiałam się jedynie nad celowością — poza cytatami bezspornymi — przyporządkowywania poszczególnych użyczeń przenośnych konkretnym znaczeniom wyrazu hasłowego, ponieważ nawet w użyciach dosłownych często jest aktualizowany więcej niż jeden sens, a metafora ową semantyczną „migotliwość” zwielokrotnia; przyznam się, że gdy sama próbowałam to robić, miałam ogromne trudności), o tyle opis łączliwości wywołał wiele wątpliwości. Zatrzymajmy się przy tym nieco dłużej.

Łączliwość wyrazów hasłowych została opisana na poziomie powierzchniowym, poprzez wydzielenie związków współrzędnych (szeregów) i nadrzędno-podrzędnych, w ich obrębie zaś połączeń z różnymi częściami mowy (znacznie rzadziej — z częściami zdania, por. np. *prawda* jako wyraz określany przez orzeczenie imienne, *prawda* jako wyraz określający w orzeczeniu imiennym, *kłamać* + podmiot). Wybór tego rozwiązania wydaje się trafny: w wypadku poezji zejście na poziom głębszy, walencji semantycznych, niezwykle komplikuje opis, w rezultacie staje się problemem nie tylko jego odbiór, lecz nawet możliwość konsekwentnego zastosowania w całym słowniku. Pewne ustalenia szczegółowe trudno jednak uznać za poprawne. Na przykład wśród użyczeń wyrazu hasłowego w szeregach zostały wymienione syntagmy typu „prawdę z lirą łącząca” (cyt. 148, s. 68), „mnóstwo fałszów przy mnóstwie genialnych pomysłów” (cyt. 24, s. 103), które szeregami — przynajmniej w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa — nie są, ponieważ ich składników nie łączy stosunek współrzędny. Grupy w rodzaju „Prawdziwy-Boże i człeku-prawdziwy” (cyt. 13a, s. 87), „[ma] prawdziwą przyjaźń i miłość prawdy trzeźwą” (cyt. 32, s. 87), „niezrozumienie i fałszywe pojęcie” (cyt. 18, s. 110) są wprawdzie szeregami, ale wyraz hasłowy nie stanowi w nich składnika szeregu, lecz jest jednym ze składników syntaktycznie podporządkowany. W opracowaniach wyrazów *kłamać* i *skłamać* jako szeregi wymieniane są zdania współrzędnie złożone, chociaż uznaje się powszechnie, że dwa orzeczenia połączone współrzędnie mimo swej formalnej jednorodności nie tworzą szeregu, gdyż nie są składnikami zdania pojedynczego.

Trudno się również zgodzić z pewnymi stwierdzeniami występującymi w opisie związków nadrzędno-podrzędnych. Przykładowo w połączeniach „kosztem prawdy żyć nadzieję” (cyt. 161, s. 71), „na mocy prawdy czynić” (cyt. 450, s. 71) *prawda* jest faktycznie wyrazem określającym, ale nie czasownikiem, lecz rzeczownikiem; w grupie „prawdą walcząca” (cyt. 109a i 119a, s. 75) *prawda* nie jest wyrazem określanym przez imiesłów, tylko go określającym; w syntagmie „przyjać za prawdziwą (wieść)” (cyt. 127, s. 88) przymiotnik nie jest wyrazem określanym przez verbum, lecz określającym nomen, a w grupach „prawdziwy Bruno, świadek, zatrudnienie, prawdziwi duchowni, najprawdziwszy-człowiek, wydać się prawdziwym” (s. 90) *prawdziwy* nie jest określanym przez przymiotnik lub czasownik (ostatni przykład), lecz określa rzeczownik lub czasownik; w połączeniu „przez fałsz (stanowiska swojego) fałszywymi się stać” (cyt. 13a, s. 103) *fałsz* nie jest wyrazem określającym przymiotnik, to wyrażenie przymiolkowe określa całe orzeczenie imienne itd.

Pewnym uproszczeniem jest traktowanie syntagm typu „prawda o (nadrzędnej) wartości”, „prawda co do usposobienia” (cyt. 180 i 11, s. 69) jako takich, w których wyraz nadrzędny jest określanym przez rzeczownik (faktycznie określa go wyrażenie przymiolkowe), czy upatrywanie w połączeniach „Miłość — jako prawda” (cyt. 260, s. 64), „historia jako prawda” (cyt. 146, s. 70), „więcej niż fałsz” (cyt. 12b, s. 104) podrzędno-nadrzędny związek między hasłowym rzeczownikiem a drugim rzeczownikiem bądź przysłówkiem, tak jakby nie było trzeciego elementu — przymioka / spójnika. Jeszcze innym problemem jest uznanie *prawdy* w grupach: „prawdy dużo, troszkę, wiele” (cyt. 36, 697, 29, s. 69), „więcej prawdy” (cyt. 10, s. 73), „prawdy więcej” (cyt. 436, s. 75) za wyraz określanym przez przysłówek. Taka kwalifikacja byłaby uprawniona, gdyby uwzględniano zależności semantyczne, ale formalnie rzecz biorąc to przysłówek jest członem nadrzędnym, determinującym gramatycznie rzeczownik.

Zgłoszone zastrzeżenia są jednak — w porównaniu z wielością i różnorodnością informacji dostarczanych przez prezentowany tom — marginalne. Jest to dzieło, którego odbiorcami mogą być bardzo różne kręgi osób: miłośnicy twórczości Norwida, jej tłumacze, badacze i komentatorzy; „zwykli” ludzie i specjaliści — historycy i teoretycy literatury, lingwiści, filozofowie, historycy idei (zarówno zainteresowani idiolektem i poglądami poety, jak też językiem i kulturą epoki, w której żył). Każdy słownik — o ile nie ogranicza się do rejestracji pewnych faktów językowych — stanowi ich swoistą interpretację, już bowiem wybór metody leksykograficznej ma znaczenie. Ale ten słownik jest interpretacyjny w dużo większym stopniu: ofiarowuje czytelnikowi przemyślaną, opartą na świetnej znajomości całego materiału oraz języka i myśli Norwida, interpretację istotnego fragmentu jego twórczości. Ofiarowuje, lecz nie narzuca, starannie oddzielając to, co subiektywne, od tego, co obiektywne.

Anna Pajdzińska

TADEUSZ PIOTROWSKI, *Z ZAGADNIENÍ LEKSYKOLOGRAFII*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1994, S. 222.

W Polsce ukazuje się niewiele opracowań poświęconych leksykografii i dlatego dobrze się stało, iż Wydawnictwo Naukowe PWN opublikowało książkę Tadeusza Piotrowskiego.

Złożyły się na nią częściowo prace opublikowane w latach 80. w wydawnictwach polskich i obcych, częściowo prace nie publikowane. I choć teksty znane z wcześniejszych wydawnictw stanowią prawie połowę książki, ma ona swoje znaczenie wypływające z faktu, że prezentuje poglądy badacza, którego zainteresowania naukowe koncentrują się na leksykografii. Ponieważ autor sądzi, że tom wyraża „jego ustabilizowane sądy na temat leksykografii” (s. 14), warto przyrzeć im się z bliska.

Książka została podzielona na sześć części. Po części wstępnej (s. 9-19) znajdują się dwie części poświęcone leksykografii polskiej (s. 20-81) i angielskiej (s. 82-138), co tworzy perspektywę porównawczą, bardzo rzadką w pracach polskich. Część czwartą (s. 139-175) poświęcił autor omówieniu słowników dwujęzycznych: najpierw rozważa różnice między słownikami jednojęzycznymi i dwujęzycznymi, by potem szukać odpowiedzi na pytanie, czy słowniki dwujęzyczne mają stanowić podstawę przekładu czy też pomoc w uczeniu się języków obcych, a zatem opisywać znaczenia leksykalne wyrazów. Część końcową, zawierającą bibliografię, poprzedza część piąta, poświęcona zastosowaniu komputerów w pracach leksykografów polskich i obcych. W części tej autor zajmuje się problematyką bardzo istotną dla rozwoju leksykografii, problematyką obecną dotąd tylko marginalnie w pracach polskich.

Na leksykografię polską w ujęciu Piotrowskiego (część II) składa się jej obraz na tle leksykografii europejskiej, encyklopedyczny opis jej rozwoju w wieku XIX i w obu połowach wieku XX, przedstawienie teorii W. Doroszewskiego, „najbardziej wpływowej teorii leksykograficznej w powojennej Polsce” (s. 12), wreszcie prognoza rozwoju leksykografii polskiej w związku z potrzebami użytkowników.

Obraz leksykografii anglojęzycznej tworzy, przedstawiając główne różnice między nią a leksykografią polską, opisując tezaurs Marka Petera Rogeta i analizując anglojęzyczną leksykografię pedagogiczną.

Już na wstępie autor stwierdza, że rozpatruje „leksykografię jako przynależną do szeroko rozumianych nauk o kulturze” (s. 10) i w związku z tym jego „analiza przeprowadzana jest na szerokim tle kulturowym” (s. 11). Takie ujęcie leksykografii różni pracę T. Piotrowskiego od innych ujęć i dlatego zwracamy na nie uwagę już na wstępie recenzji.

Warto zastanowić się, jak T. Piotrowski rozumie leksykografię. Zauważywszy, że zwykle (bo nie „tradycyjnie”, jak pisze autor) „leksykografię włącza się w zakres językoznawstwa,

często traktując ją jako dział językoznawstwa stosowanego" (s. 10), autor stwierdza na s. 11, iż leksykografia „nie należy do językoznawstwa”, a „w pracy leksykografa istnieją elementy nie poddające się opisowi scjentystycznemu, nie oparte na logicznym rozumowaniu i wnioskowaniu, a podlegające intuicji, wyczuciu językowemu, przekonaniach [sic!] płynących z doświadczenia” [podkreślenia — W.M.]. Cytowane tu zdania mogą mieć poważne konsekwencje, gdyż po pierwsze odrywają leksykografię od językoznawstwa stosowanego, po drugie zaś podkreślają istnienie elementów nie poddających się badaniom naukowym. Skoro wiemy, jaka nie jest leksykografia w ujęciu T. Piotrowskiego, odpowiedzmy na pytanie, jak jawi się ona w recenzowanej pracy.

Wydaje się, że autor odróżnia następujące znaczenia wyrazu *leksykografia*, którego synonimem jest *słownikarstwo*: *leksykografia*₁ = teoria słowników (s. 14), *leksykografia*₂ = sztuka układania słowników (s. 11), *leksykografia*₃ = praktyka leksykograficzna, czyli praktyka układania słowników (s. 15), *leksykografia*₄ = słowniki dostępne w jakimś kraju (przy okazji terminu „struktura leksykografii”, s. 27), *leksykografia*₅ = zajęcia na studiach polonistycznych (s. 80). Ten rozrzut znaczeniowy w użyciu terminu centralnego dla pracy musi niepokoić, jeśli w dodatku nie wiemy, czy każda praktyka leksykograficzna jest sztuką i co w istocie składa się na teorię leksykograficzną, zwaną *metaleksykografią*.

Autor najwyraźniej nie przejmuje się definiowaniem terminu podstawowego dla swej pracy, gdyż w części wstępu dotyczącej terminologii poświęca mu zaledwie sześć linijek (s. 14 i 15).

Dodatkowo trzeba zauważyć, że stosunek autora do związków między językoznawstwem a leksykografią jest zmienny. Waha się on od ich zaprzeczenia przez akceptację zależności częściowych do podkreślania roli tych związków, jak np. w zdaniu „Leksykografia powinna się oczywiście rozwijać i w słownikach należy brać pod uwagę rozwój językoznawstwa” (s. 78).

Lektura tomu przekonuje jednak, że autor nie ceni zbyt wiele dorobku językoznawstwa, a rzadkie odwołania doń wyglądają następująco: „całe pole semantyczne tworzy zamkniętą całość — tego uczyli przecież strukturaliści” (s. 107), „Naukowe teorie synonimów są dość topornym narzędziem, gdy przyłożyć je do subtelności relacji semantycznych w słownictwie” (s. 117), „W badaniach psycholingwistycznych nie ma nawet zgody co do tego, co oznacza dwujęzyczność” (s. 141 po stwierdzeniu, że badania te nie dostarczają żadnych argumentów „za lub przeciw jakimkolwiek rodzajom słowników”), „[...] nie będziemy tu definiować znaczenia: na ten temat napisano grube tomy” (s. 143).

Zanim odpowiemy, jaka jest leksykografia w ujęciu T. Piotrowskiego, poddamy jeszcze analizie lansowane we wstępie ujęcie leksykografii jako części nauk o kulturze. Uwagi na temat powiązań słowników z kulturą danej epoki spotykamy na s. 32, 36, 37, 46, 66, 89 i 99. Mają one zwykle charakter zbliżony do tych ze s. 36, zaczynających się od zdania „Na tle kultury polskiej *Słownik warszawski* można określić jako dzieło pozytywistyczne, w dwu znaczeniach tego terminu”. Cały paragraf, zatytułowany „Kulturowe tło używalności słowników w XX wieku” (s. 65-69), dotyczy stosunku do normatywności polskich słowników na tle ustaleń kultury języka oraz tendencji do dyglosji w polszczyźnie współczesnej, czyli zagadnień integralnie związanych z językoznawstwem polonistycznym (z kulturą języka i socjolingwistyką).

W związku z tym należy uznać, że zapowiedź ze s. 11, iż w rozdziałach II i III „analiza przeprowadzana jest na szerokim tle kulturowym”, za znacznie przesadzoną. Wszyscy się zgodzą ze stwierdzeniem, że słownik jest dzieckiem swej epoki, ale to stanowczo za mało, by mówić o „kulturowych podstawach leksykografii” (s. 11).

Jaka jest zatem leksykografia w ujęciu Piotrowskiego? Jest to przede wszystkim leksykografia wydawców, autorów (lub redaktorów) oraz użytkowników słowników. Te trzy grupy ludzi, decydujących w dużym stopniu o tym, jakie słowniki będą wydawane i jaka będzie ich zawartość, zostały wyliczone przez T. Piotrowskiego tylko raz w ostatnim zdaniu książki (s. 201), gdzie mówi się o „inwestorach” (w słowniki inwestują głównie wydawcy), „autorach” (przy opracowaniach zbiorowych liczą się redaktorzy słowników) i „użytkownikach”.

Nie znaczy to jednak, że autor bierze pod uwagę wyliczone tu grupy ludzi dopiero na końcu książki. Rola wydawców zostaje zarysowana w części poświęconej słownikom anglo-

języcznym, choć Piotrowski zdaje się nie doceniać faktu, iż rola wydawców w ich przygotowaniu była o wiele większa od roli wydawców polskich w przygotowywaniu słowników naszego języka. Moim zdaniem to druga podstawowa różnica między leksykografią polską a anglojęzyczną w II połowie XX w. (różnica pierwsza, słusznie uznana przez T. Piotrowskiego za podstawową, to „kryterium włączania jednostek (leksykalnych) do słownika”, s. 98). Rola wydawców została natomiast przesadzona, gdy autor, pisząc (na s. 133) o hasłowaniu, stwierdza, że w słownikach dydaktycznych „nie ma żadnej spójności, każdy wydawca stosuje swoje własne konwencje”.

Na rolę użytkowników autor zwraca uwagę wielokrotnie, poświęca im także osobne rozważania na s. 65, 78-81, 120-122. Zdając sobie zapewne sprawę z pewnego wyolbrzymienia tej roli, autor zastrzega na s. 78, iż nie uważa, że „leksykograf ma wyłącznie poddawać się presji użytkowników, że ma dostarczać im tych informacji, do których są przyzwyczajeni, w słownikach prototypach”. W sumie jednak zwrócenie uwagi na rolę użytkowników w procesie przygotowywania słowników to ważna nowość w ujęciu Piotrowskiego, pozytywnie wyróżniająca jego pracę na tle dorobku leksykografii polskiej.

Rola autorów i redaktorów w przygotowywaniu słowników zawsze była doceniana, w pracach polskich przypisywano im wręcz całą odpowiedzialność za postać publikacji leksykograficznych, gdyż zdawano sobie sprawę z ograniczonej roli wydawcy oraz z nieznamościami (i w konsekwencji z lekceważeniem) potrzeb użytkowników. T. Piotrowski stawia autorów i redaktorów na należym im miejscu, choć pokazuje zależność ich decyzji od wydawców i użytkowników. W niczym to jednak nie umniejsza zasług tak wybitnych leksykografów, jak Witold Doroszewski czy Mark Roget.

Tadeusza Piotrowskiego interesuje proces przygotowywania słowników oraz rola w tym procesie autorów i redaktorów, wydawców oraz przewidywanych użytkowników. Ponieważ zdaje sobie sprawę z komputeryzacji tego procesu, komputerom właśnie poświęca piątą część swej pracy. Co ciekawe, na tle tego procesu autor widzi także jego rezultaty, czyli słowniki.

Taka wizja leksykografii ukazuje się po lekturze książki, sam autor nigdzie jej jednak nie przedstawił i dlatego całość opracowania nie jest pod tym względem wewnętrznie spójna, choć „spójną całość” zapowiada on na s. 14. Brak spójności polega na tym, że raz autor podkreśla rolę użytkowników, drugi raz zapomina o nich. Tak jest np. gdy mówiąc o użyteczności tezaurusa, ucieka się do nieobiektywnego argumentu, „że tezaurus w lekturze jest znacznie bardziej interesujący niż zwykły słownik synonimów” (s. 118), zamiast powołać się na przytaczaną wcześniej informację o ilości sprzedawanych egzemplarzy (s. 105) i o tym, że dzieło to wychodzi w zmienianej postaci od 1852 roku. O roli użytkowników słowników zapomina autor także wtedy, gdy ocenia dorobek leksykografii polskiej na tle leksykografii europejskiej. Owszem, potencjalnych odbiorców słowników polskich można szacować na 38 mln, ale nie można szacować na 57 mln potencjalnych odbiorców słowników angielskich, gdyż słowniki te są sprzedawane w wielu krajach anglojęzycznych poza Wielką Brytanią, a ich odbiorcami są także uczący się angielskiego w krajach nieanglojęzycznych. To dobrze, że T. Piotrowski porównuje dorobek leksykografii polskiej z dorobkiem leksykografii opisujących języki światowe, nie może jednak — właśnie ze względu na potencjalnych użytkowników! — zapominać, że język polski do języków światowych nie należy. Ta sama uwaga odnosi się do oceny polskich słowników pedagogicznych (s. 119-129). To prawda, że trzeba robić wszystko, aby słowniki języka polskiego dla cudzoziemców były wydawane i były coraz lepsze, choć równocześnie musimy sobie zdawać sprawę, iż to liczba obcokrajowców uczących się polskiego stymuluje autorów i wydawców do przygotowywania i wydawania słowników.

W części drugiej, poświęconej leksykografii polskiej, autor zastrzega, iż jego analiza ma charakter „zewewnętrzny, statystyczno-bibliograficzny” (s. 20). Taki sposób analizy autor zachowuje w przeważającej części pracy, dodając w części trzeciej analizę koncepcji różnych słowników („koncepcji metaleksykograficznych”, s. 82).

Podkreślić trzeba, że ze względu na niewielką liczbę przykładów analiza ta nigdy nie staje się analizą porównawczą słowników, lecz pozostaje na poziomie analizy koncepcji. To dlatego uwagi na temat zagadnień tak ważnych, jak hasłowanie, opis gramatyczny czy sposoby

definiowania znaczeń wyrazów, mają charakter bardzo ogólnikowy (s. 133-136). Rozumienia tekstu nie ułatwia sposób wykładu, np. omawiając opis gramatyczny, autor pomija fleksję, a ogranicza się do opisu składniowego, który jest „wielkim osiągnięciem słowników pedagogicznych” (s. 133). Pół strony następnej zajmuje opis składniowy czasownika *arrange* z LDOCE, który nic czytelnikowi nie mówi, gdyż autor nie rozwiązuje skrótów i nie podaje przykładów. W zamian przekonuje nas, że przykłady są bardzo ważne, „jako że mają one bardzo wiele funkcji” (s. 134).

Dlatego też ocenę analiz zawartych w rozdziale drugim trzeba rozciągnąć i na rozdział trzeci, zgadzając się z autorem, że są one „dość powierzchowne” (s. 82). Wyjątek stanowi analiza tezauryusa Marka P. Rogeta.

Bardzo dobrze, że T. Piotrowski włączył do swej pracy rozdział poświęcony „komparatyście leksykograficznej”, zawierający porównanie „pierwsze chyba w Polsce” (s. 83). Rozumiejąc, iż porównanie to jest „bardzo wstępne”, musimy żałować, że autor wskazał, co należy porównywać, nie pokazując, jak to należy robić.

Podobnie autor „przeciera szlaki” w części poświęconej słownikom dwujęzycznym. Niestety, rozpoczyna ją od próby dowiedzenia wyższości słowników dwujęzycznych nad jednojęzycznymi (lub odwrotnie), w czym przeczy swoim wcześniejszym stwierdzeniom na temat obu typów (na s. 123 uznaje za „oczywiste” wady słowników dwujęzycznych, m.in. to, że uczą one „niewłaściwego spojrzenia na kwestię znaczenia wyrazów języka obcego”, na s. 139 pisze zaś, iż takie krytyczne uwagi „ze strony teoretyków, to tylko ich opinie i należy postawić pytanie, na czym one się opierają”). Co ciekawe, dowodząc wyższości któregoś z typów, autor dokonuje gruntownej krytyki słowników anglojęzycznych, o których wyższości przekonywał nas w poprzednim rozdziale. Krytyka ta zmusza go do wprowadzenia pojęcia „dobrego słownika dwujęzycznego” (s. 150), które jest pojęciem nienaukowym, gdyż przymiotnik „dobry” pełni tu funkcję quasi-zaimka znaczącego „taki, który zawiera potrzebną mi informację”.

Wniosek, do którego dochodzi autor, zaskakuje po 20 stronach nie przekonywających dowodów, choć czytelnik znalazł ten zdroworozsądkowy wniosek od początku lektury części: oba typy słowników są „komplementarne, ponieważ ich funkcje uzupełniają się” (s. 159).

To, na co zwracamy tu uwagę, to brak spójności w obrębie całej pracy i niekonsekwencje w przeprowadzaniu dowodów. Wynikają one zapewne z tego, że połączono tu teksty publikowane jako odrębne całości powstałe „w ciągu ośmiu lat” (s. 13). Łączy je osoba autora, ale to za mało, by nowa całość osiągnęła zapowiadaną spójność.

W recenzowanej książce jest też wiele drobnych pomyłek i nieścisłości: nazwisko znanego krakowskiego slawisty, redaktora *Słownika etymologicznego języka polskiego*, Franciszka Sławskiego, pojawia się w książce trzykrotnie, przy czym raz jest zapisane dobrze, a dwukrotnie przekręcone (S. Sławecki, s. 50; F. Słowiński, s. 51); dla *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka używa się dwóch skrótów (SJP PWN i SJPS, s. 206, 60 i n.); odsyłacz Piotrowski 1989 a odsyła do dwu różnych prac (s. 217); odsyłacz Piotrowski 1990, często używany w części czwartej, odsyła do „nie publikowanej rozprawy doktorskiej”; notka bibliograficzna na s. 222 zawiera informacje o opublikowanych tekstach, ale numeracja żadnego z rozdziałów nie zgadza się ze spisem treści (s. 5-7); Miodunka jest jednak polonistką (s. 89); w języku francuskim nie ma wyrażenia *embarras riches* (s. 188), ale *embarras de richesse*; nie pisze się *bière*, lecz *bière* (s. 173); „typologia” ze s. 76 jest po prostu prognozą popularności różnych typów słowników; odsyłaczem „typów słowników” ze s. 24 powinna być prawdziwa typologia, a nie stwierdzenie „Większość nazw typów powinna być zrozumiała”.

Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że wytknięte tu błędy obciążają w równym stopniu autora i redaktora książki, który nie wywiązał się należycie ze swoich obowiązków.

Autor adresował swą książkę „do bardzo różnorodnych grup czytelników” (s. 11): do leksykografów i językoznawców, do studentów polonistyki i anglistyki. Wszyscy oni powinni zapoznać się z tą pracą, choć każda z grup może ją czytać trochę inaczej. Leksykografowie polscy i poloniści zobaczą leksykografię polską na tle leksykografii anglojęzycznej, spojrzą na język polski oczyma anglisty, podczas gdy angliści dowiedzą się wiele o słownikach pedagogicznych języka angielskiego i o słownikach dwujęzycznych. Wszystkich powinien zainteresować rozdział ostatni o zastosowaniu komputerów w procesie przygotowywania słowników.

Ostrożniej musi być oceniana wartość teoretyczna pracy. T. Piotrowski odrywa leksykografię od językoznawstwa, zapominając, że bez językoznawczego punktu odniesienia opisywane słowniki stają się zbiorem propozycji wydawców, zbiorem konwencji, które trudno oceniać. Pozbawiona związków z językoznawstwem leksykografia traci swe podstawy teoretyczne i staje się tylko „praktyką układania słowników”. I tu praca Piotrowskiego wnosi nowe elementy, nieobecne dotąd w polskiej leksykografii: pokazuje ona, jak na praktykę tę wpływają autorzy, redaktorzy, wydawcy i odbiorcy. Pokazuje więc w istocie, od czego zależy stosowanie w praktyce zdobyczy językoznawstwa.

Gdyby autor przyjął, że leksykografia należy do językoznawstwa stosowanego, można by powiedzieć, że — zapominając o podstawach językoznawczych — zwraca on należyłą uwagę na aspekt stosowany tego językoznawstwa.

Władysław Miodunka

LEASING, MARKETING, MONITORING

„Każdy przewrót społeczny przyczynia się do zmian w sposobie wyśławiania się, rodzi nowe wyrazy na oznaczenie nowych pojęć, zjawisk i przedmiotów, podważa autorytety i wzorce zachowania się, a także sprzyja rozchwianiu poczucia językowego. Tak było zawsze i procesy analogiczne do tych, które zachodziły na przełomie XVIII i XIX wieku, w latach 1846-1848, po roku 1918, a wreszcie po II wojnie światowej, występują dziś z dużą siłą. Można się uspokajać, że to zjawisko przejściowe, a nawet nie bez podstaw pocieszać myślą, że każdy przewrót wzbogaca doświadczenia społeczne Polaków, a więc tym samym przyczynia się do wzbogacenia i rozwoju ich języka.

Obecne rozchwianie normy językowej jest jednak nieporównanie groźniejsze niż poprzednie. Składa się na to wiele przyczyn. Po pierwsze: wzory mówienia i pisania są rozpowszechniane na większą niż kiedykolwiek skalę za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Po drugie: wzory złej polszczyzny rozpowszechniają osoby pełniące funkcje o szczególnym autorytecie w społeczeństwie. Po trzecie: coraz częściej potomstwo polskiej elity kulturalnej — naturalni spadkobiercy wzorcowej polszczyzny — osiedla się za granicą i wyzbywa tam języka ojczystego. Po czwarte: dotychczas głównym argumentem przemawiającym za dbałością o język był patriotyzm i związany z nim żywy stosunek do sprawy kultury polskiej i jej rozwoju, dziś postawy patriotyczne i poczucie odpowiedzialności za kształt polskiej kultury mają niestety w społeczeństwie mniejszy zasięg i siłę. Po piąte: w świadomości społecznej traci na wartości sprawne mówienie i pisanie po polsku w porównaniu ze znajomością języków¹.

„Są naturalnie sytuacje, w których sięganie do języków obcych jest usprawiedliwione, wręcz potrzebne. Dotyczy to głównie słownictwa technicznego czy ekonomicznego. *Makler, dealer, leasing, marketing, wideo* — wyrazy te weszły już do polszczyzny, wypełniając lukę w rodzimym słownictwie”².

¹ I.Z., *Człowiek to mowa*, „Słowo — Dziennik Katolicki”, nr 166, 15 IX 1993.

² E. Kołodziejek, *I kto to mówi?*, „Kurier Szczeciński”, nr 60, 25-27 III 1994.

Tematem obecnej relacji, dotyczącej zapożyczeń, będą rzeczowniki pochodzenia angielskiego zakończone na *-ing*, które tworzą nową grupę formacji o charakterze abstrakcyjnym, ściślej mówiąc, grupę nazw czynności.

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego tylko około 30 haseł ma takie znaczenie. Z ogólnie znanych można tu wymienić *doping*, *trening*, *miting*, *dubbing*, z rzadziej używanych *skauting*, *jachting*, i *drybling* czy wreszcie *bloking* występujący obocznie z *blok*.

W *Suplemencie* do tegoż słownika, wydanym w r. 1973, dodano jeszcze *skating* 'jazda na łyżwach albo na wrotkach', *pitting* 'powstawanie drobnych wgłębień podczas nakładania powłoki galwanicznej' oraz *kidnaping* — uznany za wyraz rzadki i odesłany do *kidnaperstwa*.

Natomiast w *Suplemencie* do *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka z r. 1992 odnotowano: *briefing*, *jogging*, *konsulting*, *leasing*, *ranking* i *recykling*.

Jeszcze więcej tego typu konstrukcji spotykamy we współczesnych środkach masowego przekazu, co znajduje swoje odbicie w listach czytelników prasy i w odpowiedziach językoznawców. Wątpliwości, które najczęściej się pojawiają, dotyczą tego, czy nowe wyrazy są naprawdę potrzebne i czy nie można ich treści oddać za pomocą polskich odpowiedników.

Najczęściej, choć bardzo lakonicznie, pisano o *leasingu*. Wyraz ten oznacza 'rodzaj dzierżawy maszyn i urządzeń połączonej z przeniesieniem własności, polegającej na oddaniu ich na określony czas do dyspozycji klienta, który płaci za to z wpływów uzyskanych dzięki eksploatacji tych urządzeń'. „*Leasing* jest najnowszym zapożyczeniem pisany dokładnie tak, jak w języku angielskim. Jeśli zostanie w polszczyźnie (a wszystko na to wskazuje), najprawdopodobniej uprościmy jego pisownię zastępując grupę *ea* jedną literą *i*, tak jak to się stało w wyrazie *lider*”³.

„— Czy wiesz, co to jest *marketing*? — pyta J.S. Barski J. Wróblewskiego.

— Można to opisać jako sondowanie rynku, jego analizę pod kątem sprzedaży nowych produktów.

— Użyłeś do tego opisu dziewięciu słów. Powiedzieć *marketing* jest prościej i szybciej...

— Oczywiście. Tylko powstaje pytanie, czy wszyscy rozumieją, o co chodzi”⁴.

Żeby się tego dowiedzieć, można też przeczytać definicję podaną przez E. Kołodziejek — dokładniejszą i bardziej precyzyjną. Według niej *market-*

³ E. Kołodziejek, *Konsulting czy doradztwo?*, „Kurier Szczeciński”, nr 182, 17-19 IX 1994. Por. także: J.S. Barski, *Język pełen angielskiego*, „Wiadomości Dnia”, nr 162, 20-22 VIII 1993; J. Miodek, *Czy „Lorsou Najk”?*, „Słowo Polskie”, nr 1, 2-3 I 1993; J. Miodek, *Jeszcze o nowym wydaniu Słownika języka polskiego PWN*, „Słowo Polskie”, nr 49, 27-28 II 1993; E. Mazgaj, *Komputery i bajery*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 82, 28 IV 1993; Ibis, *Spolszczyć język*, „Życie Codzienne”, nr 109, 2-3 I 1993.

⁴ J.S. Barski, *Język...*, op. cit.

ing „zespół zintegrowanych działań mających na celu kształtowanie produkcji, obrotu towarowego i usług z punktu widzenia potrzeb rynku krajowego i zagranicznego oraz interesów gospodarki narodowej”. Termin *marketing* jest międzynarodowy, a jego definicja zbyt obszerna, by pochopnie pozbywać się tego wygodnego wyrazu⁵. Zgadząc się ze zdaniem autorki, dodajmy, że raczej się już tego wyrazu nie pozbedziemy, choć np. W. Borowy wolałby jego rodzimy odpowiednik: „Angielskimi słowami zastąpiono od dawna istniejące: *interes, przedsiębiorstwo — biznesem, przedsiębiorcę — biznesmenem, rynek, rynkowość — marketingiem, poradnictwo — consultingiem, sklep — shopem, dzierżawę — leasingiem*, i tak dalej... Dobrze jest znać obce języki, ale miarą ich znajomości nie jest wtrącanie obcych słów”⁶.

Tymczasem *marketing* znajdujemy już nie tylko w tekstach traktujących o handlu czy ekonomii, ale nawet w objaśnieniach dotyczących programu telewizyjnego (przymiotnik *marketingowy*). Oto informacja o Malcolmie McLarenie, z którym przeprowadzono wywiad noszący tytuł *Paryż — Warszawa: „McLaren był menedżerem słynnej punk-rockowej grupy Sex Pistols. Za ekscentryczne pomysły marketingowe uwielbiały go brytyjskie i amerykańskie media”*⁷.

Omawiany wyraz spotykamy też w wydawnictwach przeznaczonych dla masowych odbiorców, np. w powieściach z serii *Harlequin*: „Susan odpowiadała za sprawy marketingu”⁸. „Potrzebny mi ekspert w dziedzinie marketingu i byłoby wspaniale, gdybyś zechciała objąć to stanowisko”⁹. Niewątpliwie na użycie tego słowa wpłynął fakt, że jest to tłumaczenie z angielskiego, ale z drugiej strony polski wydawca musiał uważać, że czytelniczki na pewno będą wiedziały, czym się zajmuje bohaterka powieści. Warto dodać, że *Suplement* z r. 1992 nie notuje tego hasła.

„Od pewnego czasu różni panowie w radiu i telewizji straszą nas *monitoringiem*. Oświadczają, że prowadzony jest regularny *monitoring* ruchu ulicznego, że robi się *monitoring* natężenia pola magnetycznego wokół mieszkań, że mamy do czynienia z *monitoringiem* środowiska albo *monitoringiem* jakiegoś urzędu technicznego itd. Przeciętny człowiek (gotów się jestem o to założyć — pisze A. Markowski) nie rozumie, co ów *monitoring* znaczy. A brzmi to groźnie, zwłaszcza że kojarzy się ze słowem *monitorować*, czyli urzędowo upominać się o coś, ponaglać w jakiejś sprawie. Wyrazu *monitoring* nie znajdziemy w żadnym słowniku języka polskiego, jest to więc anglicyzm bardzo świeżej daty w języku ogólnym”¹⁰.

⁵ E. Kołodziejek, *Sponsoring i inni*, „Kurier Szczeciński”, nr 103, 27-29 V 1994.

⁶ W. Borowy, *Uwaga śmieciarze!*, „Głos Poranny”, nr 44, 23 II 1993. Por. także: mab: *Tarnowski Pypecz Dziewięćdziesiąty!*, „Tem!, nr 20, 19 V 1994.

⁷ „Gazeta Wyborcza”, nr 12, 14-15 I 1995.

⁸ D. Macomber, *Deszczowe pocałunki*, Warszawa 1992, s. 6.

⁹ *Ibidem*, s. 153.

¹⁰ A. Markowski, *Czym grozi monitoring?*, „Życie Warszawy”, nr 273, 29 X 1994.

„Monitoring oznacza 'kontrolowanie czegoś w sposób ciągły; stałe śledzenie jakiegoś procesu, jakiegoś zjawiska, stałe pomiary jakichś wartości'. A więc, jak się okazuje, nasz strach przed monitoringiem nie był bezpodstawny: jest to przecież kontrolowanie czy też śledzenie... Oczywiście chodzi tu o kontrolę czegoś raczej niż kogoś i o śledzenie jakiegoś procesu czy zjawiska (na przykład natężenia ruchu ulicznego czy zapylenia środowiska), robione w szlachetnych celach, ale zawsze jest to jakaś kontrola... A, mówiąc serio, należałoby się zastanowić nad tym, czy musimy przejąć do polszczyzny ten angielski termin techniczny. Czy nie wystarczy powiedzieć o *mierzeniu natężenia ruchu ulicznego*, o *kontrolowaniu natężenia pola magnetycznego*, o *śledzeniu jakiegoś procesu technologicznego* itp. Wiem, że zaraz odezwą się osoby ze środowisk technicznych, które stwierdzą, że takiej zamiany dokonać nie można, bo *monitoring* to termin, a te pozostałe słowa pochodzą z języka ogólnego. To prawda, że słowu angielskiemu nadano status terminu, ale przecież równie dobrze można sobie było wyobrazić, że taki status nadano któremuś z istniejących już w polszczyźnie rzeczowników. Czy *monitoring* to naprawdę co innego niż *stałe pomiary* albo *kontrolowanie czegoś*? Obawiam się, że dziś już jest jednak za późno, żeby usunąć ten termin z polszczyzny zawodowej. Niemniej uważam, że nie ma potrzeby nadużywania go w języku ogólnym”¹¹.

„Dodajmy, że słowo to ma korzenie łacińskie. Wywodzi się od wyrazu *monitor*, który znaczył w łacinie 'upominający, przestrzegający', a ten wywodzi się od czasownika *monere* 'ostrzegać, przypominać, karcić'. Nieco odbiegło od tych znaczeń nasze trochę starsze zapożyczenie z angielskiego — *monitor* 'odbiornik telewizyjny, służący do kontroli emisji programu'. Ale przecież i to urządzenie jest tym, za którego pomocą coś się sprawdza”¹².

Z innych wyrazów zakończonych na *-ing* możemy jeszcze odnotować:

- *briefing* 'rodzaj konferencji prasowej, na której przedstawiciel jakiejś instytucji udziela informacji lub instrukcji zgromadzonym' Sup. 92,
- *konsulting* 'doradztwo techniczne',
- *jogging* 'rytmiczny, niezbyt szybki bieg na świeżym powietrzu, uprawiany amatorsko w celu utrzymania dobrej kondycji fizycznej' Sup. 92.

„Niespodziewanie natknąłem się na znajomego — wspomina A. Krzywicki. Po wymianie zwyczajowych grzeczności, wypyтaniu, co słyсhać, jak leci itd., znajomy zaproponował:

— Mieszkam tu niedaleko, może zjemy razem lunch? Wieczorem mam briefing w mojej firmie, będzie sporo VIP-ów, no ale jeszcze zostało dużo czasu. To co, zajdziesz do mnie?

¹¹ M. Szczurek, „Monitoring”, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 194, 20-21 XI 93.

¹² A. Markowski, *Czym grozi...*, op. cit. Por. także: A. Krzywicki, *Przerwany pobyt w wielkim świecie*, „Gazeta Pomorska”, nr 61, 13-14 III 1993.

Kiedy gospodarz krzątał się w kuchni, oglądałem niezbyt okazałą bibliotekę. Wypełniały ją w całości dzieła Vonneguta, Stephena Kinga, Folleta i Ludluma.

— Może drinka na pobudzenie apetytu? Co wolisz: whisky, gin? — znajomy stanął w drzwiach pokoju.

Podczas posiłku rozmawialiśmy. To znaczy mówił głównie on, a ja wtrącałem tylko pojedyncze słowa.

— Biznes rozwija się nieźle. Ja zajmuję się monitoringiem, a żona pracuje w firmie consultingowej. Czasu na relaks mamy niewiele. Dwa tygodnie temu udało nam się wyrwać do teatru. Jaki był tytuł tej sztuki, zaraz... a nieważne, w każdym razie widownia była zachwycona, standing ovation trwało przez wiele minut. Najważniejsze, że zdrowie dopisuje, codziennie uprawiam jogging, a żona dojeżdża na callanetics¹³.

Z omawianej grupy wyrazów można przytoczyć tu jeszcze:

- *ranking* 'klasyfikacja według określonych kryteriów, kolejność ustalana na podstawie osiągniętych wyników' Sup. 92. W. Chlebda sądzi, że dla tego wyrazu w ogóle nie ma w języku polskim trafnego odpowiednika¹⁴,
- *dumping* „świadome zaniżanie ceny na jakiś towar, który dzięki temu staje się bardziej konkurencyjny”. Termin najczęściej stosowany w odniesieniu do firm, które sprzedają towary przez jakiś czas ze stratą (poniżej kosztów), by w ten sposób wyeliminować konkurencję¹⁵. Hasło to znajdujemy już w SD,
- *tranking* „zbiorowe korzystanie z (jednego lub więcej) kanałów radiowych, przydzielanych chwilowo, odpowiednio do potrzeby, każdemu z wielu użytkowników”¹⁶. Od wymienionego wyrazu powstał przymiotnik *trankingowy*, używany w wyrażeniu *sieć trankingowa*, któremu odpowiada *sieć zbiorowa* lub *sieć zbiorowa automatyczna*¹⁷,
- *face lifting*,
- *restyling* „Przeróbka czy skromne unowocześnienie naszego malucha prasa określa dumnie jako *face lifting* i *restyling*”¹⁸.

Zdarza się i tak, że znane od dawna i spolszczone już wyrazy angielskie usiłujemy pisać w sposób „zgodny” z ich rodzimą ortografią. Nie zawsze się to jednak udaje: „Nawet najbliżsi nie dadzą dziennikarzowi odpocząć w okresie urlopów. Pozdrawia mnie właśnie rodzina — pisze Z. Bosacki — uroczą widokówką z Kołobrzegu i donosi tak, właśnie jako policjantowi języka donosi, że w tym pięknym mieście — zapewne w ra-

¹³ A. Krzywicki, *Przerwany... op. cit.* Por. także: E. Mazgal, *Z kinolem w czytadle*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 82, 28 IV 1993; J. Miodek, *Jeszcze o nowym... op. cit.*

¹⁴ W. Chlebda, *List do Redakcji*, „Polityka”, nr 43, 23 X 1993.

¹⁵ pg., *Słownik Wyrazów Nowych*, „Gazeta Lokalna”, nr 273, 23 XI 1993.

¹⁶ R. Zienkiewicz, *List do Redakcji*, „Przegląd Telekomunikacyjny”, nr 10, X 1993.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ J. Miodek, *Tunery, streamery, floppy i king sisy*, „Słowo Polskie”, nr 24, 28-29 I 1989.

mach akcji zangielszczenia (najczęściej nieudolnego) polszczyzny — pojawił się wielki napis *camping*. Wszystkich zbałamuconych modą na angielski i umęczonych upałami informuję więc, że czyta się *kemping* i tak samo się pisze. A kto kocha angielski, może (ale na wszelki wypadek nie powinien) napisać *camping*¹⁹.

„*Cemping!* Dotychczas stosowaliśmy obocznie *camping* i *kemping*. Ale żeby nagle — *cemping?!*”²⁰ Po tej dygresji ortograficznej, dotyczącej zresztą wyrazu nie należącego do formacji orzeczeniowych, kontynuujemy podjęty tu temat.

Innym dowodem popularności zapożyczeń zakończonych na *-ing* jest zastępowanie nimi już istniejących w języku polskim wyrazów. Czasem, lecz nie zawsze, towarzyszy temu także przesunięcie znaczenia, np. *szok* — *szoking*. W języku angielski *shock* ma kilka znaczeń, między innymi 'uderzenie, wstrząs nerwowy, psychiczny' oraz 'urazenie, obrażenie uczuć, wstydlivości'. My zapożyczyliśmy ten wyraz w znaczeniu pierwszym: „Połtukił się dość mocno, a przede wszystkim doznał szoku nerwowego” (Probl. 1953, s. 412 SD).

Obecnie pojawił się *szoking* (*shocking*), który w angielskim łączy się z drugim znaczeniem wyrazu *shock* i znaczy 'rażący, gorszący, niewłaściwy'. W polszczyźnie bywa często synonimem zaskoczenia, wstrząsu, a więc w dużej mierze pokrywa się semantycznie z dawno przyjętym *szokiem*, ale od strony formalnej jest bardziej na czasie²¹.

I wreszcie ostatnia formacja — *sponsoring* od *sponsor*.

„*Sponsor* to stosunkowo niedawny nabytek w naszej mowie. Pierwotnie w angielszczyźnie wyraz ten oznaczał ojca chrzestnego, opiekującego się chrześniakiem moralnie i materialnie, bezinteresownie, najwyżej z rachubą, że na Sądzie Ostatecznym będzie mu to policzone jako okoliczność łagodząca. Z czasem znaczenie tego słowa rozszerzyło się na wszelakiej maści opiekunów rozmaitych przedsięwzięć, którzy — już na ogół nie bezinteresownie — tym przedsięwzięciom pomagają. Słódko krótkie, coraz powszechniej zrozumiałe (mamy już czasownik *sponsorować*), zapewne na drugi plan wyprze *fundatorów*, *mecenasów* i bardzo przestarzałych *darczyńców*. Chyba na stałe wejdzie do naszego słownictwa — jak choćby też angielski *sport*”²².

„Jednak *sponsoring* jest już, jak się wydaje, nadużyciem. *Złowrogi sponsoring* — tak pisała prasa o aferze policyjnej w Poznaniu. Jeśli istnieje potrzeba utworzenia rzeczownika odczasownikowego, lepiej powiedzieć *sponsorowanie* tak jak *finansowanie*, *gwarantowanie*, *patronowanie* itp.”²³

¹⁹ Z. Bosacki, *Zimna forma, żywa treść*, „Gazeta Poznańska”, nr 157, 8 VII 1994.

²⁰ A. Jarosz, *Hotel czynny całą dobę!*, „24 Godziny Gazeta Kielecka”, nr 172, 3-5-IX 1993.

²¹ Por. Ibis, *Trup na ławecie*, „Życie Warszawy”, nr 82, 6-7 IV 1991; Ibis, *Trywialna generacja*, „Życie Codzienne”, nr 135, 12-13 VI 1993.

²² B.R., *Optowanie za sponsorami*, „Express Wieczorny”, nr 140, 19 VII 1989.

²³ E. Kolodziejek, *Sponsoring...*, op. cit.

„Podczas niedawnej konferencji prasowej, której tematem był jeden z wybrzeżowych teatrów, młody dyrektor tegoż błysnął słówkiem *sponsoring*. Chodziło oczywiście o system wspierania placówki przez majątne osoby oraz firmy. *Sponsorowanie*? Nie, *sponsoring* — to brzmi lepiej. A nam się zdaje, że to już nie teatr, a prawdziwy *teatring* z tą manią faszerowania języka obcymi lub na pół obcymi wyrazami”²⁴.

R.S.

²⁴ blar, *Gorsze od chrząszcza*, „Dziennik Bałtycki”, nr 76, 30 III — 1 IV 1991.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

PRZEWAGA LICZEBNA CZY LICZBOWA?

Cechą charakterystyczną języka polskiego jest występowanie w nim dużej liczby przymiotników pochodnych od tych samych podstaw, ale różniących się przyrostkami. Niekiedy przymiotniki te funkcjonują wymiennie, niekiedy zaś stanowią odrębne jednostki słowne o całkowicie różnych zakresach. Bardzo częste są też wypadki wymienności częściowej — zdarza się to wtedy, kiedy podział znaczeń dokonujący się między dwiema jednostkami jeszcze się nie zakończył. Takie właśnie przymiotniki współpodstawowe sprawiają mówiącym najwięcej kłopotów — jak wszystkie elementy o funkcjach lub formach niedostatecznie wyrazistych i odrębnych.

Do tej grupy można zaliczyć wyrazy *liczebny* i *liczbowy*. Ich znaczenia są w zasadzie rozgraniczone: *liczbowy* to 'składający się z liczb, wyrażony, zawarty w liczbach, określany ze względu na liczbę, mający związek z liczbą, liczbami', *liczebny* zaś to 1) 'odnoszący się do liczby, ilościowy' i 2) 'znaczny pod względem liczby, liczny'. Każdy z przymiotników ma własny zasób połączeń z rzeczownikami, np. *dane liczbowe*, *gra liczbowa*, *kod liczbowy*, ale *liczebna organizacja*, *siła liczebna*. Spotykamy jednak także wymienne użycia obu form, np. w związkach z rzeczownikiem *stan* — *liczbowy* i *liczebny*, poświadczone przez słowniki.

Wymianę obserwujemy także w innych połączeniach, nie odnotowanych w słownikach, m.in. w interesującym nas tutaj związku z rzeczownikiem *przewaga* — są teksty, w których określa się ją jako *liczebną*, i takie, w których pojawia się określenie *liczbową*, mniej w tym wypadku tradycyjne, ale przecież uzasadnione pod względem semantycznym. Z przytoczonych wyżej definicji wynika, że w ogólnym znaczeniu przymiotnika *liczbowy* jest motywacją dla użycia wyrażenia *przewaga liczbową* ('przewaga ze względu na liczbę'). Warto przy tym zwrócić uwagę na charakter omawianej wymienności. Otóż z analizy wielu przykładów wynika, że jest ona jednokierunkowa, polega bowiem na zastępowaniu przymiotnika *liczebny* jego odpowiednikiem współpodstawowym, a nie odwrotnie. Mamy więc do czynienia z rozszerzaniem się zakresu stosowalności jednego z pary przymiotników, należącego do typu bardziej produktywnego i ekspansywnego, jakim są formacje odrzeczownikowe z przyrostkiem *-owy*.

W obrębie formacji współpodstawowych jest to zjawisko normalne. Z dwu konkurujących ze sobą form zwycięża zwykle ta, która została utworzona według modelu częściej wyzyskiwanego i mająca bardziej wyrazistą budowę słotwórczą. Jeszcze dzisiaj w starannych wypowiedziach może się pojawiać utrwalone w tradycji językowej wyrażenie *przewaga liczebna*. Łatwo jednak przewidzieć, że będzie ono ustępowało miejsca nowszej *przewadze liczbowej*.

H.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzoślowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1995 r. wynosi 3 zł 60 gr. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 20 II — na II kwartał,
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze,
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer